

KRAJ

PRZEDPŁATA w Petersburgu: rocznie 10, półrocznie 5, kw. 2 k. 50.
Na praw. w Ces. i Król. oraz zagr. raz. 12, pół. 6, kw. 3, mies. 1. Ogłoszenia: „Nadpisanie (przed art. wst.) po 1. na 1 str. okładki po k. 20, na 4 str. po k. 20, na innych po k. 15 od w. Reklamy („Dzienniki”) w tekście po k. 40. Cena pojedynczo, lista k. 25. Zastępcy: ogłoszenia, prospektu i t. d. jednoraz. 15, 30, opr. poczt. (z k. od tuz. kaźd. egz. i kosztów prześ. do Petersburga.

Pismo polityczno-literackie.

PETERSBURG, DNIA 8 (20) MARCA 1886 ROKU.

BIURO Redakcji i Administracji „Kraju” (Katarski kanal, 52) otw. codz. od g. 11 rano do g. 5 popołud. Redaktor „Kraju” przyjmuje osobiste interesantów od g. 11 rano do g. 12 w południe. Adres dla telegramów i listów: „Petersburg, Kraj”. Kancel. warszawski dla prenumeraty warszawskiej i ogłoszeń a Warszawa i Królestwa: Szaplina, 10. Prenumerata i ogłoszenia przyjmują wszystkie znaczące księgarnie w Cesarstwie, Królestwie i zagranicą.



Towarzystwo Akcyjne

NORBILN, B-CIA BUCH i T. WERNER,

W WARSZAWIE.

WYROBY PLATEROWANE i SREBRNE.

Magazyny w Warszawie, Krak.-Przedm. № 67^{1/2} i róg Wierzbowej i Niecałej № 2.
Magazyny w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odessie, Wilnie, Rydze, Minsku, Charkowie, Kazaniu, Saratowie, Ekaterynburgu, Tyńdźie, Baku i w Łodzi, ul. Piotrkowska dom Scheiblera.

(1011-18-7)

DOM BANKOWY

ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie, Królewska, 6, naprzeciw pałacu Królewskiego.

Przebiega 24-dni w szwuaks **SZUWAKS GLIŃSKIEGO.**

HERMAN i GROSSMAN.

PETERSBURG: W. Moreńska 28. WARSZAWA: Masowiecka 18. LUBLIN: Królewska 207. MOSKWA: Kuzniecki most (8108-84).

Sprzedaj (na raty). Wynajem.
Żądaj bezpłatnie ilust. katal. (osobliki) w jęz. polsk. lub rosckim.

Udzielona licencja pierwszemu szarpiemu roku...
Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie
POLSKA
NOTATKI MYŚLIWSKIE
z dalekiego Wschodu
JOZEF A HRABIEGO POTOCKIEGO.
Tom I - Indjo. Tom II - Uajjon.
Wydanie wytworne z ilustracjami
PIOTRA STACHIEWICZA.
3 deło tomy w osobnym oprawie no. 18.

DOM KOSINOWY

Import i Eksport

T. FILIPOWICZ,

Numburg, 3 d. Strahlsasse 31.
Sprzedaj kamionowa chroca, nasion i innych siemniopłodów.
Właścicielstwo prasy przywózku krajowych wyrobów przemysłu, oraz wyrobów zagranicznych produktów i wyrobów domowych różnych gatunków, maszyn, narzędzi i t. d. artykułów spożywczych, kawy, herbaty, ryżu, owoców, owoc lip (1884).

DOM BANKOWY

Br. Poptawski,

Warszawa, Wierzbowa, 4, Hotel Angielski,
przyjmuje polski i zagraniczny II emiary z r. 1880, celom udzielania nowych akcyz kupony (1165-10-1).
Asenaraja II em. an ogólnym 2 d. 1 (10) marca r. b. kosztuje 1 k. 10.

Zamierzając zwiazać zapisać oddać piwa, sicy, Arma (3601).

A. FIORENTINI w WILNIE,

mając znaczny zapas starych i nowych piw w wysokiich gatunkach, jakoto Francuskich od 3 ra. do 5 ra. za butelkę, Włoskich od 3 ra. do 20 ra. za sznur, Hiszpańskich od 3 ra. do 3 ra. za butelkę, Rumy od 2 ra. do 3 ra. Cogneak od 4 ra. do 7 ra. Likier od 4 ra. 75 k. do 5 ra. proponuje na czas do Wielikonoj wstępstwo 10 proc. kupujcym od 10 do 100 r. 15 proc. kupujcym za 100 r. i więcej.

Potrzebna do Reji umiejętna

KUCHARKA,

w średnim wieku, czystego i samobieżnego w porządku, zająca ruskim język. Prowadzi 120 r. Kucharskiej ogłoszenia. Hefowanie pod adre. Zabińska 25. Kucharska 24. aptek. Kucharska 24.

— Głównym. Komu w wielkich piwach zowią „kucharski”
— B. w acy nabardnie 1886 r.

WYDZIAŁ OD ROKU 1881

PANOWA FABRYKA MASŁA, OBBKOLADY i OBBKÓW

pod Strug: **RIESEN & PIOTROWSKI**
w WARSZAWIE. Kancel. 28. Moreńska, 20 22. Piłki: Sontarska, 20 G.
Cenniki wydany gratis i franco. (1079)

BANK ZIEMSKI w Poznaniu.

W celu rozszerzenia czynności parcelacyjnych i osiedlenia włościan, podwyższa Bank ziemski swój kapitał zakładowy z mark 1.900.000 na 2.000.000 mk. Nowa przeto emisja wynosi 800 akcji po 1.000 mk., bramiących na okaziciela.

Postulat do 31 grudnia cała emisja nie została pokryta, więc walne zebranie w dniu 18 stycznia r. b. uchwało: czas do zbierania podpisów przedłużony do 1 maja r. b., stanowiąc termin prekluzyjny dla zafatwienia formalności w sądzie handlowym na 1 lipca r. b.

Wpłata dowolną jest każdego czasu w pełnej wysokości 1.000 mk. Obowiązkowa zaś wpłata wynosi tylko 250 mk. przy subskrypcji, a reszta 750 mk. nie może być zatądana od subskrybenta wcześniej, jak ratami po 250 mk. w rocznych odstępach czasu.

Od wpłat nakuteczonych obliasa Bank ziemski subskrybentowi 3 1/2% w bieżącym rachunku za pełne miesiące, aż do zamknięcia subskrypcji, poczem akcjonariusz będzie brał udział w dywidendzie.

Zarząd przyjmuje w Poznaniu zgłoszenia listowne lub osobiste w biurze Banku ziemskiego, przy ulicy Bismarcka, № 8.

Dla samiejsoowych najdogodniejszą jest wpłata za pośrednictwem jakiegokolwiek Banku lub przekazem na Banki niemieckie, który w każdym Banku i poważniejszym kantorze bankierskim należy można.

(8490-8-8)

KOWANÓWKO.

pošta i stacja kolejowa Oborniki w W. Ks. Poznańskiem.

ZAKŁAD LECZNICZY

dlą umysłowo- i nerwowo-chorych.

Poludzenie ciepłe, zdrowe, wspaniałe. Pomocnikami dla chorych wyciąga i ozdabia wspaniale. Oprócz zakładu osobne pawilony, wśród parku położone. Przyjeżdżać i chorzy i rodziny, opieka nad nimi troskliwa i serdeczna.

Na życzenie prospekt z warunkami.

(1154 6 2)

Łok. Wisłowski. Łok. Karłowicki, dyrektor zakładu

NUTY

12 kapełdek nowych i mistrzowskich nut muzycznych salomonowych, do tańca i do śpiewu w wartości około 8 rubli, sprzedaje się okazjowo za (397)

jednego rubla,

na przesyłkę pocztową należy dołączyć 3 marek po 7 kopiejek.

W MAGAZYNIE MUZYCZNYM

J. HILKNERA,

MOSKWA, na Twerzkim ul. w domu Wargina (przeciwnie gmachu ten-gubernatorial)

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOW. PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW I HERBATNIKÓW

„EINEM“

W MOSKWIE.

Kawa, Czekolada, Kakao, Herbatniki i t. p.

Dostarczenie na wszystkie okolice (zwłaszcza kolonialne i powiaty). (3170)

Krawiec męski

J. ALFRED

(Bytowski).

Moskwa, W. Łobanowa, róg Kriemskiego placu. Wielki wybór materiałów (100)

Sele Kunikady Janos i Franciska Josefa,

najlepsze wody natur. przegot. aptokars

P. OSROCIMSKI

Moskwa, Zubietzka Apteka. Ciepła prysznic, odpowiadającego butelki wody naturalnej, 10 k. (364 30)

Mydło borowo-tymalowe
prewiz. G. F. Jurgena

przeznaczone dla: posienić się, zabezpieczyć się przed jakimikolwiek chorobami, w wyborze gat. Dost. mydła w opak. i wazyt. surow. skład. apt. i perfum. waz. w Rosji. Cena za kaw. k. 20. pod kawałka k. 20. Główny skład na Rosji w G. F. Jurgena, w Moskwie. (3648)

FOTOGRAFIA

Malarza M. BIELAWSKIEGO. (8058)

NEWSKI № 34, dom kościoła św. Katarzyny.

Upraszamy szan. czytelników, aby samawijące lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z donia ogłoszonego, racyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, skąd informacja swoje cennoscipili. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



R. RATKE,
FABR. FORTEPIANÓW,

otworzona w r. 1868.
Newski prosp. № 16, róg
Wielkiej Morskiej.

Wielki wybór fortepianów i pianin, zarówno z własnej fabryki, jako też najlepszych firm zagranicznych. Wynajem instrumentów nowych i używanych. (3805-8-3)

Najlepszy prezent na święta

TYLKO 5 RS.

Prawdziwy aparat fotograficzny z trygoniometrem, nie będący zabawką. Każdy, nawet dziecko, może przy jego pomocy otrzymać fotografie osób, widoków, krajobrazów i t. p. Dołączamy wory fotografii i sposoby używania. Adres Petersburg, Skład nowych wynalazków, Wielka Morska, 23. Wysyłamy natychmiast, miễn i za szanse pocztowem. (244)

— Alek. Wojtyłochowu, w bieżącym przełożeniu zamiana miaka jest czysta woda! — Przepiszam skróconie panu, tomić dla zapomnienia na smiertelnie dotkliwa. (FT 10.)

M. A. SIENKIEWICZ.

Zakład specjalny
FLINNE HARMONJI
dla sukien damskich.

Nikołajewskaja, 33, Petersburg.

POLKA

młoda, szuka jakiegokolwiek zajęcia. Najbardziej odpowiednie wyrażenie, Maksy miłjanowski zauł. № 15, m. 92. (3420-2-2)

SPEC. CHOR. WENERYZYCHNYCH, skromn. wewnątrz pielow. (niemno elekt.) Znamien ska. 11, m. 1. Dab. lek. b. Zastawowa, od 1 p. 18-8 w. wtorek. (pł. 3-1)

PRACOWNIA I MAGAZYN
SBUWA

L. NIEMOZYŃSKIEGO,
Petersburg, M. Italska 19.

KRAWIEC MĘSKI KAZ. SZODZINSKI

(reg. od r. 1876).
Petersburg, Grobowa, № 33, rog Saduska

NANI KUDICY - Czy też ta herbata nie fałszowana? Taki dziwny jakże ma być pach!

— Zapewne cud przedmój. Jak w Chinach była wujna? Kur-pa!

A. Urbanowicz, krawiec męski wyciąga w najpiękniejszy sposób wago ubrania, ceny niskie. Jekateryński kanał, № 47, w Petersburgu. (3073)

W każdym DNIA I NOCY przy dużo-
stas A. Barcha, Worska, pr. 40-46 (w sklepie Wozna). Leca, piomb., sęby szlifowa

ZAKŁAD OGRODNICZY R. SCHMIDTA,

w Biednyskich. (3637-1)

polica w drugim wyborze. Różne plany i krawiaty w najpiękniejszy sposób. Ogródka owocowa i ozdobna. Chętnie waz. wazym. Należy w miłośnictwie szanuj. Cennik na żąd. gratis i franco.

PATENTY

na wynalazki
wzrostu i rozrywki
Int. Kazimierz Osowicki
biuro techniczne międzyzawodowe.
Berlin, W. Potsdamersk. (3648)

Magazyn Ubiorów męskich

„MAGAZYN FRANCUSKI“
PETERSBURG.

Newski, 30, naprz. W. Koniuszennaj, polica w wielkim wyb. z czystej wołny. Garnitury maryn. od 18 rs. Podnie siłowe 3 „ Paltó jedwabne 20 „ Paltó siłowe 34 „

Na obstat. wielki wybór materj. franc. angielskich, oraz najlepszych krajowych. Punktualnie i elegancie wykonywanie.

W niedziele otwarty od 12 do 4.

Obstat. z prow. zafawia za szanse, post. Kadetek 1/2 odś. sumy. Przy samow. nadzwać stary surdut lub miarę w pierśniku i ramionach dobrze leżąc. uhrania. (3806)

Ważne dla zbieraczy.

Sprzedaje się piękny zbiór monet miedziowych i brązowych, oraz bitych dla Nideri i Królestwa polsk. (od Piotra W. do osnow. ośmiu). Także pojedyncze sztuk miedziane, srebrne i bilur. Waz. punk. przystępne. Wiadomość w katejoni K. Grandzińskiego, Petersburg, Jekaterynska, № 2. (3437-3-2)

Justo do sprzed. kilka niewycenionych

Majątków

z lasami w nadbałtyckim kraju, gdzie wielu wazystkim kupowad, bez serwilu-
tów i niechwalo, udowodniona komuni-
kacja, talny zbyt w pierśniku morskich i dotawce dostania robotnika. Adres: N. Dowojna-Nywestrowicza, Mińska, Gł. Roskoche Rte № 11. (3644)

DIWAŁ FILOSOFOWIE.

— Życie jest ciężkie — rzeki tragedii do strusia.
Mawiając ciężką seny na imię po-
dwana.
— Życie jest trudne — rzeki stras do tra-
gama.
Cóżto młodoż przeć dwa dni każdego mi-
(przejeżdż)

KURJEREK KIJOWSKI.

z powodu ognia piaskiem. Zarząd dr. pol.-zach. wydał rozporządzenie, aby w wypadkach pożaru materiałów łatwo palnych, ogień obowiązkowo był gaszony nie wodą, a piaskiem. W tym celu przy wszystkich składach materiałów palnych powinien być przygotowany w skrzynkach piasek.

Nabił w Kijowie. Na jednym z ostatnich posiedzeń w Towarzystwie rolniczym, lekarza weterynaryj, p. Slesarowski, mówił o suchotach wśród bydła rogatego i wpływie tej choroby na rozwijanie się suchot u ludzi. Pan Sles. dowodził, iż co najmniej 90 procent ogólniej liczby krów, t. j. 1,000, zarażonych jest suchotami, czyli że najmniej 5,000 osób narażonych jest na zarażenie się suchotami wskutek używania nabiału. P. S. proponuje, aby dla bezpieczeństwa ogółu zarażonych obowiązkowo rowiżąc wszystkie krów w Kijowie.

Gospodarstwo mlejskie. Nową polycykę na wybrukowanie ulic Kijowa zaprojektowano rozdatkując w następujący sposób: 15 tys. rs. na wybrukowanie placów, 77,850 rs. na wybrukowanie ulic w cyrk. Lukjanowkim, 39,360 rs. w cyrk. Lybiedskim, 30,120 rs. w cyrk. Pleczarskim, 18,980 rs. w cyrk. Bulwarowym, 9,180 rs. w c. Starokijowskim, 8,290 rs. w c. Dworcowym i 54,080 rs. na Padole. Przebrukowanie Kreszacka obliczono na 18,875 rs.

Francuzki Magazyn Kapeluszy „AUX ELEGANTS”,

Kijów, Kreszacki, № 30 (Hotel Francuzki),

ma honor podać do wiadomości Szanownej Kijowskiej i zamiejsczej publiczności, iż na nadchodzący wiosenny sezon otrzymamy wielki asortyment szanownych kapeluszy własnego wyrobu, jako to: cylindry od rs. 7 h. 50, chapeaux-clous od rs. 9, a także szanowne słowe kapelusze od rs. 5.

P.S. Ponieważ niektórzy z kupców przysyłają sobie nazwę „Nowo-otworzonego Francuzkiego Magazynu”, mam honor prosić szanowaną publiczność o zwrócenie baczną uwagę na to, iż istnieje tylko jeden prawdziwy Francuzki Magazyn kapeluszy własnego wyrobu, p. f. „Aux Elegants”, Kreszacki, № 30 (Hotel Francuzki).

Z uznanowaniem polecamy domowi handlowemu, p. f. „Aux Elegants”.

J. Salfard.

W. P. kupujący, zstępujący się wyłącznie na ogłoszenie w „Kraju”, otrzymują 5 proc. rabatu.

**KIJOWSKIE PRZEDSIĘWZIENIE ASFALTOWE
FABRYKA TEKSTUR I BETONÓW
S. S. SUSKI,**

Kijów, Kreszacki, № 13.

Podjąwszy się wykonania wszelkiego rodzaju robót asfaltowych, krycia dachów teksturą ogniotrwałą, przyjmowanych do assekuracji narządów z krytami żelazem, izolacji fundamentów i tynkowanie ścian przeciw wilgoci, szlifowania i sprządkania maszyn cementowych płytak, wyrobka rury betonowe, cokoły, sedesy po cenach umiarkowanych. (176-27)

Cała wagiłość. (Zona do maza, który naprosto usiłuje zabić muchę). Przesztan ras, do reszty zdenaturujesz tę biedną muchę. (Luat. Blat.)



Rudolf Miller
tłoka amerykańskie i stalowe materace
wzrost 1893 r. od 10 rs. i druznij.
Kijów, Spichozka, -№ 30. Cennik bezpłatnie

**RURY żelazne ogniowe
żelazne gazowo-wodociągowe.**

**RURY OŚWIANE I MIEDZIANE,
RZEMIECIE** angielskie skórzane, amerykańskie skórzane, z ozdobi wiewielkości, gumowe, litane.
Brzozy, Tokarnie, Pompy, Filinki, Stal, Armatury, Nisze, Azbest, Otów.
Wyroby gumowe Tow. Rosyjsko-Amerykańskiej Manufaktur gumowej i inne przedmioty techniczne dla fabryk, odznaczają na składzie

I. G. de Lipford-Eisenmeier

Kijów, Kreszacki № 39, vis à vis Fundulejewskiej.
Adres dla telegramów: „Eisenmeier-Kijów”. (204)

HOTEL „ORION”,

Kijów, W. WABIELOWKA, № 1.

Nawno z komfortem urządzone, numery od 75 kop. do 1 rs. Wyborowa kuchnia. Gabinety, bilardy, wanny ciepłe. Powozy na kolej i do parostatków Komisjonarzy. Ceny przystępne. (176-23)

STEFAN DUBIŃSKI.

APARATY FOTOGRAFICZNE.
Kijów, Proseca, № 12.

Specjalny skład i wielki wybór najlepszych przyborów i materiałów do fotografii. Hurtowa i detaliczna sprzedaż. Ceny zniżone. Cenniki ilustr. z przewodnikami do fotogr. wyślą się za 50 k. markami. (210)

HOTEL „ERMITAGE”,

Kijów, śródek Kreszacka.

Elegancko urządzone numery od 75 k. do 10 rs. Odwiedzenie elektryczne. Telefon. Omnibusy. Komisjonarzy. A. KULCZYCKI, (104)

BIELIZNA

domska, mekka i dziełami własnej fabryki. Mięso bielofidackie, holenderskie i u szkie (buski do nosa, skarpaki, ponczuchy damskie i dziecięce. Parozuki, rękawki, krawaty, nierzadka higieniczna bielizna prof. dra Jaegera. Kolonowo holenderskie płótno, krotki i białej do bielizny oświado utrzymam.
Przy magazynie doświadczony krajczy dla przyjmowania zamówień

MAGAZYN BIELIZNY I PŁOCIEN

MOSKIEWSKIEGO DOMU HANDLOWEGO

Bracia A. i I. Alschwang,

Kijów, Kreszacki, Grand-Büdel.

Cenniki na życzenie wysyłają się bezpłatnie. (410 25 4)

„MAGAZYN HOLENDERSKI”

Kijów, Kreszacki, № 46, pod balkonem „Ermitage”.

MEKKA, DAMSKA I DEIRGINNA, (205-26-0)

gotowa i na zleżenie.

TYLKO WŁASNEGO WYROBU.

• PŁÓTNO KRAJOWE I SAGRANICZNE. •

S. BROSSMAN w ZMERYNCE,

stacja pol.-zach. dróg żelaznych.
SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Polca na bieżący sezon z najbardziej renomowanych fabryk na świecie:
specjalne amerykańskie młocarnie koniczynowe, wydające odrazu czyste ziarno.

Ink-walki koniczynowe, młocarnie szelowe, maszyny, wiatła, młynki, trybry, trybry i wszelkie inne maszyny, narzędzia i zapasowe części, znajdujące zastosowanie w gospodarstwie rolnem. (207-22)

Były student prawa Uniwersytetu św. Włodzimierza.

ADAM RADLIŃSKI,

przewodzący od wielu lat interesy, wyrobki dowodzą i dysponuje stałym zapasem koniczyny i burzaczki, podjętych w bankach, oraz szlifowa sprawy zarządczo i administracyjnie. Adres: Kijów, ul. Bandarska, № 102. (25-12-4)

Upraszamy opani kapitalistów, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, tak zgodnie korzystając z ulgi od podatku, razyli powoływali się na „Kraju”, jako na źródło, skąd informacja swoje samopelni Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”

Główny skład fortepianów i pianin własnej fabryki warszawskiej, a także Schrödera i Berdux. Wielki wybór fortepianów Beckera, Julijana Blichnera, Steinway'a i in. fabryki piarwarszawskiej. Wynajem, reperacja i strojenie. (612)

KURJEREK KUOWSKI.

Na Dnia 26 z. m. dawał poze-
gnalny koncert Mysynga, który
otrzymał korzystne *engagement*
do Moskwy. Oklaskom nie było
końca. Publiczność zebrała się
tłumnie, aby poszedł się ze
swym ulubieńcem i powiedział
mu «do widzenia» na przysłość.
« Matkobójstwo. W Kamieńcu
podolskim na przedmieściu Biela-
nowce mieszkała nalogowa pi-
jawnica, wdowa N., z dwojgiem
dzieci: 10-letnim synem i młod-
szą od niego córką. W szóstym
tygodniu N. sprzedała krowę i
otrzymane pieniądze przepiła. Gdy
wrocła do domu w stanie nie-
trażowym, dzieci poszły prosić
ją o kilka kopiejek na cukierki.
Gdy matka im odmówiła, skor-
stały z nieprzytomności matki i
zabity ją siekierą. Dzieciaków
zastraszono i osadzone w wię-
zieniu.

Witki zaczynają dawać się
we snaki mieszkaniom północnej
części gubernii kijowskiej. Z powia-
tu żytomierskiego również dochodzą
zgłoszenia o straty, jakich do-
znają mieszkańcy z powodu wi-
syt tych nieproszonej gości.

W sprawozdaniu z wystawy
nasion pominięto w «Kraju» na-
zwisk p. Brykozyskiyego, na-
grożonego medalem srebrnym
za przedstawiony sposób
sortowania podładu, otrzymywanego
przez młynkowanie zboża.

PO OBYW. KNIOHNEJ
STARY DWÓR,
powszechny sklep. Właściciel: Tadeusz Jara. Sklepek sprzed. po k. 80, zamiesz. nr. 1 k. 50. Kijowskie. Def. Korywy w Kijowie. (208)

S. ZWIERZCHOWSKI,

w Kijowie, Szkolny plac, № 19.

Specjalna fabryka kas ogniotrwałych, polecenia najnowszymi konstrukcjami kasy
ogniotrwałe, stalowo-pancerzowane, żelazne skafelki; zamki sekretno i t. p. Głowa-
we i na obrotanek. Urządzenia skarbowe bankowych depozytowych. Ceny niżej,
niż w innych fabrykach i składach. (418-52)

„AU PARADIS ENFANTS”.

S. I. Sklarowa.

Kijów, Kresczatik № 48, dom Diakowa.

Zabawki, gry naukowe, kieszonki na prezenty, kwiaty etc., własnej fab-
ryki. Przedmioty dla podróży. Kolekcja upiękrosz na chołoję od 5 ru. Obsta-
lenki z prowincji zabawią się nierozważnie. (319-60)

Rozkład jazdy pociągów.

Koleje poł. zachodnie.

	Wychodzi.	Przychodzi.
Kurjerski...	7,15 w.	11,40 r.
Posztowy ..	9,00 r.	8,49 w.
Pasażerski ..	12,03 n.	7,07 r.
»	8,50 w.	8,37 r.
Na Fastow i na fastow- ską drogę. 5,41 p.		8,59 r.
Kuraka.		
Kurjerski ..	5,45 p.	2,05 p.
Posztowy ..	12,03 n.	7,55 w.
Posztowy ..	3,00 p.	1,80 p.
Pasażerski ..	9,10 w.	8,00 r.
Brzeska.		
Kurjerski ..	7,00 w.	3,00 p.
Posztowy ..	10,30 w.	8,30 r.
Pasażerski ..	10,30 w.	11,00 w.

DEBUKCA DEKORACJA. — Mamusia,
to teraz buzia już nie będzie o nie-
danie przynosił dzieci.
Dziś, mamie, mała dziewczynka
No, co to, nie czułaś, mama arty-
kułów o święceniu niedzieli? (Faret)

MAGAZYN OBUWIA JANA ŁOJKO

(były J. Segullskiego)
Kijów, Kresczatik róg Basarżki 26 67.
(Hotel International). Zapraszony w naj-
większy wybór obuwia, a także przy-
maje obchadzki. (387-52)
Katalogi na prowincję bezpłatnie.

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW K. Niwińskiego

w Kijowie, Kresczatik № 23,
naprzeciw poczty.

Polecia wielki wybór perfum, kosmetyków,
przechybiać, balsam wypr. Raccara, szczot-
ki, grabielnie, sztykrety Apt. towary,
chem. prepar. artykuł gospodarczy (384-50)

Wydzie czyste iuszczone do bielizny magistra farmacji

A. W. SZYDLA.
Pań 10 k., pud 3 m. 80 k.

MYDEŁO nalfone do bielizny Pań 12 k.
pud 3 m. 80 k. jest do nabycia w aptece
A. W. SZYDLA, Kijów, Kresczatik,
26 12, i we wszystkich składach aptecznych i
kolonialnych magazynach. (412-65)

ZĘBY

stosownie na złoty i kamunik. blask i bez
blasku. Przerab. i lica. i piombo. sąbów.
Prof. I. Zingorowicz, Pruzna, 10. (336)

A. GROSSE,

Kijów, Kresczatik, № 12, d. Wapna Je-
reopolskiej. (365-10-8)

GRAWIERKO-ARTYSTYCZNA Pracownia i Dru-
karnia, podpiłocznia
L. GOLDBLUMSKO
Kijów, Kresczatik, № 3. (336)

HOTEL L. LYSINA,
Kijów, róg Bibliotki i bulwaru i Be-
sarkowskiej, d. własny, vis-à-vis pomnika
Bohrinowskiego. Pojutro od 75 k. do 3 ru. na
dobę; mieszkanie od 12 ru. (365-35)

SECRETUM
do różnego użytku, maso do fraterów. po-
szerek, wosk tłu., poleca fabry. i magazyn
BOBICHENKO,
Kijów, ul. Fundukowicza 25,
obok teatru anatomijnego. (336)

DRUKARNIA, LITOGRAFJA
introligatoryna
H. FRONKIEWICZ
Kijów, Lutańska, № 5. (344)

Representant sprzedaży cukru Najwy-
szej czystości Tow. „Uniofina”
H. FRONKIEWICZ
Kijów, Lutańska № 5. (345)

Nagrody dyplomem na stół model
z wystawy w Brukseli 1889 r.
WALAN LUTERA
do węgier
W. PIENKOWSKI.

Znakom. artefak. pobiada. powo-
łów, sprzęt przez urząd basarżki w Kij-
wie, jako nie wawier. w szkiełki. szkiełki
szkiełki pierwiastków. Ideal. modna waga-
dala Kijów, Bulwaru, 26 66 (385-85)

LEK. NĘCZAJ-BRUZEWICZ
(płak, chor. sąbów, jamy nosnej, steno-
ze sąbów, pitemby Kijów, Wielka Włodri-
mierska, d. Nichejowa, 26 27. (318)

LEK. R. JANIBWICZ.
Specjal. choroby skóry, weneryczne i sy-
filisy. Kijów, Wielka Wasilhowska, № 25,
od 5 do 7 wiersz. (411-4-3)

Akummerska
KUCHARENKO-MAJOL,
Kijów, Wielka Wasilhowska 41.
Z namy rudy lek. przyjm. polina. w domu
zamiesz. dzieci i przyjm. na wychow. (321)

H. KLIMOWICZ,
Krawiec męski,
polecia swój magazyn szkiełki
wielki wybór męski. Męski najnowsz.
Kijów, Kresczatik, 28, Po piąto. (336)

CUKIERNIA
FANCONI
w Odecie, ul. Katarzyny.

Nanowo elegancko urządzone. Salon dla dam.
Gazety wszystkich krajów. Odm. bilardów.
Oświetlenie elektryczne.
Przyjm. się obstał. na bale, wesela itd. z własnymi
serwisami. Sprzedaje się własna kawa na funty.

ASSESSOR KRIMINALNY
R. DOLANOWSKI
wyrabia dowody legitymacyjne i ho-
drolne, tymczas. i stałe. Oczekiw-
ki i przyw. stan. Rękościsko.
Biosocjalizm i det. Wym. i taryfy. Oczekiw-
ki i ho. Odm. ul. Kijowskiej,
26 2, vis-à-vis schodków. Oczekiw-
ki i ho. (336)

PIERWSZA W ODESIE
FABRYKA REKAWICZEK
M. TALIKOWSKIEGO,
ul. Lanteronowska, vis-à-vis Palais-Royal'u.
Polecia w wielkim wyborze: rekawiczki w najlepszym
gatunku po cenach fabrycznych, a także: krawaty, szel-
ki, spinki i inne towary galanteryjne. (161-50)
Zamówienia pisemnie wypełniają się jak
najbardziej za zaliczeniem pocztowym.

Największa parowa fabryka
ROBÓW
w Odecie, ul. Baskowska,
w 10. d. wianoy
ED. ARPS I CO.
Firma
ogryzaje od roku 1878.
Korespond. w jęz. rosyjskim, polskim,
niemieckim, francuskim i angielskim. (321-56)

FOTOGRAFJA
BRONISŁAWA WALDOWSKIEGO,
Kijów, ulica Fundukowicza, № 25 (róg Frolowskiej). (320)

Dowody heraldyczne
i legitymacyjne osobom stanów szkiełki i
szkiełki i szkiełki, szkiełki, szkiełki,
w Odecie i Kijowie, w tymczas. b. sekretarz
marszałka gub. A. Makowlechi, Odeca,
Jamaka, 67. Wynagrodz. z deto. (220-22)



PRACOWNIA MOD
w Odecie, ul. Katarzyny.
Krój systema Worth'a. Zamówienia z prowincji wykonują w Odecie.
Odeca, Katedrański pier., № 6, róg Barybarmowskiej, d. Fomczina. (336)

INTROLIGATORNIA
Alajzy Szupockiej (Polki),
w Kijowie, od najniższych do najwyższych (341)
Odeca, Jurejska, 9, róg Barybarmowskiej.

szkiełki barybarmy i detalizacja naturalnych
w Kijowie, od najniższych do najwyższych (341)
Odeca, Jurejska, 9, róg Barybarmowskiej.

WARSZAWA

Akuszerka

z dypl. warsz. uniw., udziela porad pacjentom, potrzeb. zupełnie dyskrecji, zapłat w ustępliw. szpital. zdrowie chor. przyjm. na czas dłuższy bez maldanki. Słabość, ustępliw. dalsza 35 rs. Pokoje odd., wygodne. Królewska, 31. wpr. Szakięgo ogr. w Warszawie. (1132-3)

LECZNICA

chorób zębów i jamy ustnej. *Warszawska, 100, Warszawa.*
Operacja dentyst.-chirurgiczna. Lec. zębów, plombow. Szły zabiegane. (1131)

KURJEREK WARSZAWSKI.

o Dnia sobotnich. Piękny odbył się w niedzielę koncert w sali rozrywki obywatelskiej. Bohaterem koncertu był kompozytor Janek Kotwiczki. Powitano go długo szlifującą mową oklasków, powtórzoną po każdym zjawieniu się artysty na estradzie. Wiersz Tomaszewski «Narodny Akompaniament» harty (p. Piasek), wywołal wielki aplaud i smiesz artystę do powrotu na estradę. W drugiej części koncertu, Kompozytorzy wyprzedzili «Smierć Hafy» Juki, Nowackiego z taką siłą i z takim natężeniem, że porwał całą publiczność. Oklaskom i przywołaniom nie było końca, artysta musiał dodać cęgraj grajkę, będącą w niebie. Lematowiona i t. d. Odmarżono go też wspaniałym widokiem barokowym. Koncert udał się wyborne nie tylko pod względem artystycznym, ale i pod finansowym, przyniósł bowiem około 1,400 rs. dochodu czystego.

o Zapłaga na Wiedeń. W sobotę, 14 b. m., wyruszyły pierwsze parowce do Pioska i Włodzawka. Rozpoczęła się regularna komunikacja między Warszawą i Mnińskiem. W końcu tygodnia wyruszą parostaki w górę rzeki, mianowicie do Palaw i do Baniowicza.

o Sport. W Warszawie organizuje się stowarzyszenie turystów pieszych. Inicjatorami są mianowicie J. A. Świętocki i F. Wolowski.

SKŁAD MATERJAŁÓW APTECZNYCH

LUDWIKA SPIESSA i SYNA,

w Warszawie, Plac Teatralny,

ARTYKUŁY I PRZETWORZY CHEMICZNE, PERFUMY,

(1125-20-3)

FARBY I LAKIERY.

NAWOZY SZTUCZNE z WŁASNEJ FABRYKI i ZAGRANICZNE.

Na ścieżce wszelkie towary wysyłają się za saliczeniem kolejowym i pocztowym.

„GAZETA POLSKA”

NAJWIĘKSZY BIENNIK POLSKI, WYDODZI W WARSZAWIE, przy współpracoństwie cobyrowy sz piosarkich.

Pod ukłonem wstąpił powiódł Henryka Sienkiewicza, p. 6. „GŁOŚNIKA”, sekcja „GAZ. POLSKA” drabnowad niananą 2-tomową powiódł

J. I. KRASZEWSKIEGO, pod tytułem

„NERA”

zaplaną w okresie czasu między wyjątkiem a wzięciem w Magdeburgu a zgonem. SŁOWI ABBONENCI „Gazety Polskiej”, którzy ją zaproszają (najmniej na kwartał) od 1 kwietnia 1900 r., otrzymują wszystkie powyższe pułki w „SERW” BEZPŁATNIE.

Artykuły „GAZETY POLSKIEJ” polityczne, społeczne, naukowe, literackie, ar. trybunowe, wysyłają się za względu na swą liczbę, dobor i uzasadnienie.

Prócz tego daje „GAZETA POLSKA” swoim abonamentom bezpłatnie dodatki powiódłowe, których w roku ubiegłym otrzymał więcej niż 1000. W „DODATKACH” tych znajdują artykuły najwybitniejsze z literatury europejskiej.

Sprowadzanie handlowe „GAZ. POLSK.” odznaczają się obfitością i do. Produktemi artystycznymi. Aczogólną uwagę zwraca przysto „GAZ. POLSK.” na cę. Produktów artystycznych, które podają systematycznie zarówno z ryneków krajowych, jak zagranicznych. (1172-3)

Cena „GAZ. POLSKIEJ” w Warszawie: rocznie rs. 8 k. 60, półrocznie rs. 4 k. 60, kwart. rs. 2 k. 40, miesięcznie k. 80 z odroczaniem do domu. Na prowincji: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwart. rs. 3.

Adres cęstwy Polakich: Warszawa, Warszawa, 17-18. Zalicza się odroczeniem ogłoszeń w „Gaz. Polsk.” za względu na jej pożyteczność.

Upraszamy ośm. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z usług ogłoszeniowego, raczyli powiódł się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacja swoje zamierzenia. Takie powiódłwanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



Antoni PECH & C.

Warszawa, Nowa-Bielańska, 1. (1116)

NABEK DEBIEK. Nie udawaj starszej i tak będziesz cędy starszą panną — rzucaś nieudolnie Jędzę do pęgielot. niej Zośki.

— Nie bój się — odpowiada Zośka. Ja trzy razy sędy rozwiódł, zanim ty raz zmasz wyjdęśca. (Kur. Codz.)

MAGAZYN MEBLI ZALESKIEGO I SP.

W WARSZAWIE, 137. Warszawska, 137.

postada na składowe wielki wybór mebli wykwint. i okromajch. Podajemy cę wyjątków apartament. podług rysunków. Dział dekorac. tapicarski. Wynajem mebli mało cętyw. Ceny niskie, stałe. (110-2)

WYBÓR Główny Pioski. DYWANY. Pokrywa meblowa. Serwetki, Kołdry. Kępy, chodniki itp. Wybór duży! Ceny niskie! Warszawa, Mar. małkowska, 187.

(1088-90)

MA GÓRCE. — Górcze, to wici jedyn tylko jęzosek pioski i to nie męj! — Cęy pułki było jęzosek? — Naturalnie, inaczej przacęstym cę wicędo nie woił! (Kur. Por.)

BOGUSŁ. HERSE.

Warszawa. Senatorska. 10.

NOWOŚCI WIOSENNE:

Wetny, Jedwabie. Koronki, Wstężki. Galony, Hafty.

KAPELUSZE

PRZYBRANIA.

PIÓRA, KWIATY.

WOALKI,

Żaboty, Koinierzo, Garnitunki batystowe.

Parasole i En-Cas.

DZIAŁ OKRYĆ i KONFEKCYJ

PASKI.

SKŁUNKI GOTOWE.

HALKI. GORSETY. POŃCZOCHY.

Peleryny double face od rs. 12.50.

Pręby i galonery gratis i franco. Zamawiając listownie, wykonano piosknie i ukaratac; wysyław cęstają w starannem opakowaniu.



! GOLFCAPES!

peleryny cęstając. W PŁODÓW DOUBLE FACE wielki wybór kolorów i dypancyj. rs. 90. (1110-3)

KRAJ

PETERSBURG, 8 (30) MARCA 1896 r.

TREŚĆ N-ru 10 „KRAJU”:

Artykuł wstępny: Znowa o parcelacji, p. L. Grun-
dyńskiego.
Artykuły biograficzne: Wykształcenie zawodowe. II,
p. J. Glogotera. Kuba zachodnio. Sędziy Miłoga.
Dział Morsko-artystryczny. Artykuły: Praca M. Ur-
sina IV, p. K. F. Erytra I, p. Kuratowskiego Lipskicha.
Aforyzmy. Odkrycie Rosenberga, p. dra H. Piatusa.
Rafael i Fornarina w świetle Błowackiego, p. Ferd. Ba-
sicka. Aforyzmy. Niemcy u siebie, p. S. H. W świat
zwikrawi, p. Belpidura. U progu satyki, powieść Be-
wera. Sprawozdanie poglądów p. Kojalowicza. (Mina-
czucie polskiego uczonego. Tofisaj o baletyżce w upo-
dziejaniu. I Cesarzkiego ruskiego Tow. geograficznego.
Notatki o nowych książkach. Kronika Hieraska.
Instrukcja Fotografja iaby, adjecta spisemem Rosat-
yna. Naczyta kwitłomnie ręki. Fotografja papiero-
sicy drewalanej, adjecta przez prof. Jagorowa w P-ter-
burgu. Nowy teatr we Lwowie. Portrety: Prof. Koenigen.

ZNOWU O PARCELACJI.

Stosunki agrarne w ogólności nastroczają ekonomistom, prawodawcom i mężom stanu zadania, do rozstrzygnięcia niezmiernie trudne i skomplikowane. Wobec olbrzymiego procentu ludności, poświęcającej się rolnictwu, każda bolączka w tej dziedzinie odbija się i odzywa nie tak może jaskrawo, jak w przesileniach przemysłowych i stosunkach robotniczych, ale bardziej dotkliwie, zwłaszcza dla organizmu państwowego, bo grozi obniżeniem siły podatkowej i gorszem jeszcze powikłaniem węzłów i tak już trudnych do rozplątania. Nic tu nie pomoże czasowe zamieszanie, chwilowe zamykanie oczu na kwestję, wyłonioną przez życie: wydobywa się ona ustawicznie na wierzach, przypomina się ze stron wielu i staje na drodze, jak mityczny sfinks, domagając się coraz groźniej rozwiązania zagadki. Takim zagadnieniem w dziedzinie stosunków agrarnych w Królestwie polskiem jest kwestja parcelacji. Był czas, że ją w naszej publicystyce konserwatywnego odcienia chciano zanegować i przejść nad nią do porządku dziennego, potem z demokratycznego punktu widzenia stawiano parcelację, jako ideał ekonomiczny, wreszcie po wielu latach dyskusji wyrównały się kontrasty i przeciwieństwa, zapomniał poważnie małej więcej pogląd jednokowy. Parcelacja większych obszarów na gospodarstwa drobne uznana została za objaw dodatni i pożądaną w tych warunkach,

gdy zapewnia możliwość lepszego wyzyskania urodzajnej siły gruntu, niżby się to stać mogło w gospodarstwie folwarcznem, nie posiadającym warunków normalnego istnienia, gdy daje możność wytworzenia drobnych gospodarstw, prawidłowo ukształtowanych i rozwijających się w kierunku racjonalnej uprawy. Natomiast przeciwdziałać i opierać się należy parcelacji „dzikiej”, wytwarzającej jednostki gospodarcze karłowate, chuderlawe, dziwaczne, wikłającej i wykorzeniającej jeszcze bardziej dotychczasowe stosunki agrarne, będącej wyrazem cofaniem się techniki gospodarczej, a rokującą nowym właścicielom niechybny upadek ich przedsięwzięcia.

Gdy wszakże tak rozumnie i chwalebnie rzecz rozstrzygano w teorii, praktyka życiowa szła drogą odmienną. Już uwłaszczenie, dokonane pośpiesznie, pod presją warunków obcych technice rolniczej, nie mogło wytworzyć gospodarstw prawidłowych, normalnych, owszem, dało początek komplikacjom i nienormalnemu układowi drobnego włościelstwa ziemskiego. Potem, wobec stałego popytu na ziemię ze strony drobnych posiadaczy, a podaży ze strony upadającej własności ziemskiej, przez cały szereg lat, raz mniej, drugi raz bardziej intensywnie, dokonywała się parcelacja dobrowolna, ale zawsze ta parcelacja „dzika” nieopatrzna, którą dziś nareszcie wszyscy potępiamy i nad którą bolejemy.

Przy wprowadzeniu do Królestwa instytucji Banku włościńskiego, w intencjach prawodawcy i naczelnych kierowników tej akcji było właśnie dopomaganie do uregulowania nie tylko tego ruchu bezkierunkowego i bezplanowego, ale i wytworzonych już przezeń i przez uwłaszczenie powikłań i anomalij. Czysto biurokratyczna organizacja bankowa, skazana przez ciasną ustawę na zupełną niemal bierność, właściwą instytucjom ściśle finansowym, nie mogła wpłynąć tak potężnie na stosunki faktyczne, aby się stać regulatorem, kształtującym je i przekształcającym wedle norm, zgóry założonych.

Wtedy to ludzie, badający tę sprawę i odczuwający szkodliwość takiego stanu rzeczy, myśleli o przyjsciu z pomocą założeniom banku przez równoległą z nim akcją społeczną. Stało się mianowicie rzeczą jasną, że do prawidłowego rozwoju akcji parcelacyjnej niezbędne są dwie, a może nawet trzy różnorodne instytucje, z których jedna—spółki ziemskie—stykające się bezpośrednio ze sprzedawcami i nabywcami, biorąc na siebie całe brzemie ryzyka, druga—bank hipoteczny—dostarczałyby kredytu krótkoterminowego, niezbędnego dla regulacji długów i zyskania na czasie, a trzecia—urzędowa, Bank włościński, wienczyłyby całą operację przez skup rat nabywczych i zamianę kredytu krótkoterminowego na amortyzacyjny długoterminowy. Tak mianowicie odbywa się parcelacja w Poznańskim z ramienia Banku ziemskiego i dokonywa się wzorowo ¹⁾.

Inicjatywa, podjęta celem urzeczywistnienia tej organizacji; została wstrzymana na skutek wieści o reformie ustawy Banku włościńskiego. Dziś nowa ustawa została już ogłoszona i zawiera pewne zmiany, pozwalające działać bankowi nieco swobodniej, niż dotąd. Ale zmiany te dotyczą przeważnie operacji banku w gub. Cesarstwa. Odnosnie do gub. Królestwa nowa ustawa po większej części sankcjonuje tylko te przepisy, które już i tak były zawarte i stosowane w specjalnej instrukcji. Nie można więc i teraz spodziewać się, aby ta najwyższa instytucja, ostatnia w przebiegu akcji parcelacyjnej, mająca do czynienia z gotową już transakcją, mogła sama jedna podołać wielkiemu zadaniu regulacji stosunków agrarnych.

A tymczasem regulacja staje się coraz bardziej niezbędną. Korespondenci do pism warszawskich raz po raz donoszą o nowych wypadkach parcelacji „dzikiej”, do-

¹⁾ Jakkolwiek założenia autora niniejszego artykułu wydają się sam oświecone, sąwady jednakże wianowity, iż warunki parcelacji w Królestwie pomodulkiem i w Królestwie muszą być nieco odmiennie ze względu na różność warunków agrarnych, jak np. nie istniejącej w Poznaniańskim kwestji własności. (Przyp. red.)

konywanej bądź z pomocą pożyczki bankowej, bądź bez niej i domaga także (*vide* list p. Ryxa w „Gazecie Rolniczej“) o wytworzeniu się *sui generis* specjalistów pośredników, oraz naganiaczy parcelacyjnych, bez których żadna transakcja nie może dojść do skutku.

Teraz więc czas jest — naszym zdaniem — podjąć nanowo inicjatywę założenia siłami prywatnymi instytucji pośredniczących, któreby zastąpiły pośredników niepowołanych i dały akcji Banku włościańskiego tę podstawę, jaką dać może tylko współdziałanie żywych sił społecznych.

L. Grandyszyński.

MYŚLI POLITYCZNE.

Przewidując się zdaleka, zapobiegasz mi łatwo; jeżeli czekasz, aż cię dotknie, zapóźno wtedy i choroba jest nieuleczalna. Dalej się to, co się adresa lekarzom z suchotami, które w początkach łatwo wyleczyć, a trudno rozpoznać; po pewnym zaś przedsięwzięciu, gdy się ich nie leczysz, staje się łatwe do rozpoznania, a trudne do wyleczenia. Tak samo w sprawach publicznych: przewidując zdaleka ich obrót — co jest widać tylko ludzkom niepospolitym — zapobiega się zniszczeniu siłom, któreby z niego wynikać mogły; gdy zaś, nieprzewidziawszy, pozwoliło mu się wroność do tego stopnia, że każdy je widzi, nie ma już lekarstwa.

MACHIAVEL.

Mymem byłoby zamieszanie, że jedynym w polityce czynnikiem jest interes. Próca tej głównej sprężyny, składają się na nią uczucia, namiętność, tradycje, i sbył często błąd góry.

STAN. KOZMIAN.

WYKSZTAŁCENIE ZAWODOWE.

II ').

Z kolei poddano rozpatrzeniu szkoły handlowe. Wobec ogromnego rozwoju w ostatnich czasach stosunków handlowych, dzisiejszy stan szkół, mających dostarczyć ludzi, fachowo do handlu przysposobionych, jest stanowczo niezadawalający. Pomijając jednak braki w wewnętrznej ich organizacji, widzimy, że już sama ilość ich jest, w stosunku do zapotrzebowania, sbył małą. Dlatego też rozpoczęto od zaprojektowania nowego organizacji, któreby temu brakowi w najpraktyczniejszy sposób zaradzić mogły, a więc, w pierwszym rzędzie: kursy handlowe wieczorne dla osób, już handlem się trudniących; niższe dwu- i trzyklasowe szkoły handlowe dla chłopców, w wieku od lat 12 do 15, i wreszcie średnie szkoły handlowe,

1) Patrz M s «Kraja».

obecnego typu, ale składające się, w celu zmniejszenia kosztów otwarcia, wyłącznie z trzech klas specjalnych, do których może być przyjmowana młodzież, po ukończeniu 4 klas gimnazjalnych. Jednocześnie zwrócono uwagę i na konieczne reformy w wykładach przedmiotów poszczególnych, jak np. buchalterji, języków nowożytnych i t. d.

O ile jednak rozszerzenie programu nauk w szkołach handlowych jest pożądane, o tyle znowu egzystujące obecnie «oddziały handlowe» przy szkołach realnych nie mają najmniejszej racji bytu. Zazwyczaj służą one za przytułisko dla nieuków lub mniej zdolnych i w taki sposób dyskredytują rzecz, w gruncie bardzo poważną. Wadliwość systemu wykładów w szkołach realnych, jak i w ogólności w zakładach średnich naukowych, wykazał w gorącej przemowie kurator okręgu kaukaskiego, p. Janowski. Do głównych zarzutów należą: przeciążenie młodzieży pracą umysłową; niehygieniczne urządzenie lokalów szkolnych, wreszcie wyczerpujący młode organizmy system egzaminów przejściowych. Wszystko to, zdaniem p. J., jest powodem, że pokolenie młode jest nie tylko słabe pod względem fizycznym, ale też rzadko może wykazać gruntowną znajomość przedmiotów, kurs gimnazjalny stanowiących. Wskutek tego p. J. proponuje: unormować w zastosowaniu do potrzeb rzeczywistych program nauk w zakładach średnich; ustawić podział lekcji na przed- i poobiadowe, z możliwym zmniejszeniem pracy, zadawanej do odrobienia w domu; zwrócić pełną uwagę na zastosowanie wszelkich zasad higieny w lokalach szkolnych i, zamiast egzaminów przejściowych, wprowadzić rodzaj repetycji miesięcznych. Zjazd jednogłośnie przychylił się do wszystkich tych wniosków.

Sprawa higieny szkolnej, dotychczas usuwana na drugi plan, zaczyna obecnie coraz częściej zajmować uwagę szerszego ogółu, z oczywistym pożytkiem dla młodzieży. Służenie też poświęcono tej kwestji i na moskiewskim zjeździe dużo czasu. Rozmaite sposoby oświetlania i wentylacji klas, druk, papier i format podręczników, zabawy na świeżem powietrzu, wycieczki zbiorowe i t. d. poddane były szczegółowemu debatom. Również długo satrzymano się i na pokrewnej z tem kwestji położenia uczniów, pracujących w warunkach rzemieślniczych. Prawo o małoletnich robotnikach fabrycznych nie rozciąga się na warunki rzemieślnicze i dlatego dobra lub się wola majstra panuje tam wszechwładnie. Otóż unormować te stosunki i rozciągnąć nad niemi pewną kontrolę jest rzeczą niezbędną. Najlepiej zaś temu celowi odpowiadałoby może

ustanowienie inspekcji rzemieślniczej, na wzór fabrycznej, albo patronatów, z wprowadzeniem do kodeksu odpowiednich paragrafów o obowiązkiem ograniczeniu pracy dla uczni rzemieślniczych do 8 godzin, o umożliwieniu im uczęszczania do szkółki elementarnej i t. d.

Kwestja wykształcenia zawodowego kobiet oczekiwała się na zjeździe wielostronnego omówienia. Po raz pierwszy podjęta została kwestja szkół rolniczych dla kobiet w tak szerokim zakresie, bo, stosownie do projektu prof. Stebuta, o bók szkół niższych, specjalnych, a więc mleczarskich, ogrodniczych i t. d., usnano za konieczne utworzenie dla kobiet wyższych zakładów rolniczych, z kierunkiem ogólnym. Wobec coraz większego znaczenia, jakie uzyskuje w gospodarstwie wiejskiem tak zwana «gospodarka kobieca», t. j. mleczarstwo, warzywnictwo, hodowla drobin i t. d., rozpowszechnienie odnośnych szkół należy powitać przychylnie. Największą przeszkodę w urzeczywistnieniu tej myśli, a mianowicie kwestję środków materialnych, usunięto sraz w taki sposób, że, korzystając z nastroju chwili, sżwiązano Towarzystwo popierania wykształcenia rolniczego dla kobiet.

Zatwierdzenie w zasadzie Instytutu medycznego dla kobiet, oraz otwarcie kursów farmaceutycznych przy Towarzystwie lekarskiem, wyczerpuje czasowo kwestję zawodowego wykształcenia kobiety w tym kierunku, natomiast wielka luka daje się spostrzedz w kierunku najbardziej przez ród niewieści uprawianym, mianowicie na polu pedagogiki. Oprócz jedynych «Kursów pedagogicznych» w Petersburgu, kobiety nie mają żadnego innego zakładu, gdzieby im dawano elementarne chociąby zasady pedagogiki i psychologii, co jednak nieodwołalnie jest potrzebne zarówno dla każdej nauczycielki, jak i dla każdej matki. Wskutek tego, za konieczne uważać należy zwiększenie ilości Instytutów na wzór petersburskiego, urządzenie kursów wieczorowych z zakresu pedagogiki przy gimnazjach żeńskich, wreszcie utworzenie seminarjów nauczycielskich dla kobiet, w celu dostarczenia kontyngensu należycie przygotowanych nauczycielek wiejskich.

Znaczenie zarówno praktyczne, jak i wychowawcze mają także roboty ręczne w zakładach naukowych. To też na możliwie wielkie ich rozpowszechnienie należał zjazd, przychylając się jednocześnie do sżądzenia, że na rzeczywiste dodatki rezultat rachować będzie można dopiero w przyszłości, kiedy nauka robot ręcznych sżmie takiel stanowisko, jak i inne przedmioty wychowania publicznego, oraz gdy prowadzi ją będą osoby,

dobrze z fachem obeznane; dlatego jednak wynagrodzenie nauczycielki rękodziel nie powinno być mniejsze, niż każdej innej.

Z powyższego ogólnego zarysu widzimy, jak różnorodnymi kwestjami zjazd się zajmował. Szereg wniosków, które uchwalili uczestnicy jego, oczekuje obecnie wprowadzenia w życie, a pod tym względem do zyczenia jest, by pamiętano o zbawiennej maksymie *«bis dat, qui cito dat»*.

J. Gleysztor.

ECHA ZACHODNIE.

Londyn, w marcu.

[Kieński Anglii. Zamknięcie sawodu politycznego Cecyla Rhodes. Ks. Battenberg].

Pierwsze dwa miesiące roku bieżącego zaznaczyły się w historii tuższego życia politycznego bardzo niepomyślnie: Anglija, nie stoczywszy żadnej bitwy, przegrała całe kampanje. Strawiła obelgi, doznane od amerykańków, poczyniła Francji w Siamie ustępstwa, których samą propozycję przed paru laty uznałaby, jako zniewagę, a w sprawie ormian sami Angliacy przyznają, że równej kieńskiej dyplomatycznej roczniki ich nie pamiętają. Zwycięskie stanowisko Rosji w Turcji i Bułgarji, wreszcie wzrost siły rosyjskiej w Korei, o czym tutaj nikt nie wątpi, dopełniają niepoważne angielskich. Robią tu wprowadzić *bonne mine au mauvais jeu* i utrzymują, że ich potęga nie straci nic na wzmocnieniu się wpływu rosyjskiego i że jest dość miejsca na kuli ziemskiej dla tych dwóch olbrzymich mocarstw, ale w głębi serca nie mogą się cieszyć z obrotu spraw, które dotykają ujmę ich potęgę przynoszą.

Najdotkliwszą jednak dla miłości własnej Anglików jest klęska, poniesiona w Afryce południowej. Mieli nadzieję połączyć swe posiadłości południowe nieprzerwanym pasem osad kolonialnych z północą, z doliną Nilu. Ażeby celu tego olbrzymiego dopiąć, mieli dwa narzędzia: potężną kompanje handlową, która przygotowywała działania bezpośrednie dla państwa, gdy owoc miał dojrzeć, i największego, najpopularniejszego, najbardziej wpływowego ze swoich mężów stanu, Cecyla Rhodes, człowieka, który, nie posiadając żadnych akrapulów, z okiem wyjątkowym w przyszłość, wytwarzał rolę państwa, sypał domem diamentów i słońca, miał w rękach przeciwników, przekonywał innych. Obecnie oba te narzędzia rozbiły się, odrągotowały.

Towarzystwo południowej Afryki okazało się szajką cynicznych spekulantów, nie cofających się nigdy

przed żadną nikczemnością, ażeby się zбоgacić. Skandalem paryskiej Paryżanki są blachostką w porównaniu do tych, jakie się tu teraz obnażają. Zażądano, po awanturze w Transvaalu, ażeby rząd bezzwłocznie odebrał kompanji statuta nadawcze i i wywłaszczył ją; ale p. Chamberlain, jakkolwiek chwilowo gra rolę niejako dyktatora, nie zdobył się na krok tak energiczny: dotknąłby interesów zbyt wielkich potentatów! Ograniczył się do odjęcia kompanji władzy wojskowej i policyjnej, tak, że nie będzie już mogła w przyszłości przedsiębrać wypraw przeciwko Lobengoli, ani napaści w rodzaju ostatniej Jamesona.

Rolę polityczną Cecyla Rhodes można uważać za skończoną. Ten, co wypowiadał wojny, fundował królestwa, trzy razy większe, niż Anglija, i raczył je chrzczyć swem własnym imieniem, co w imieniu rasy anglosaksońskiej chciał objąć w posiadanie ład afrykański, potężny szafarz milionów, który utrzymywał, że kogo chce, przekupić może, i przed którym istotnie najwyższe finansowe i towarzyskie potęgi kornie się człogały—przybył tu do Londynu prawie potajemnie, i po uzyskaniu audjencji u p. Chamberlain'a, otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu do Rodesji. Odtąd nie jest on już organizatorem politycznym, ale tylko administratorem ekonomicznym, i wielkością... upadła. Sprawdziła się przeto i tu dawna historia, że, ilekroć polityk lekceważy zasady moralności, jego własna wina spycha go w nie spodziany sposób z podniebnego piedestału.

Dramatycznym był też zgon ks. Henryka Battenberskiego, zięcia królowej. Spraykryło mu się życie bezczynne przy spódnicy świekry i małżonki, spraykrzyły wyrzuty, że jest niemieckim darmozjadem na angielskim dworze, skorzystał przeto z wyprawy przeciwko aszantom, ażeby wojażki sprobować. Nie powahał wprowadzić prochu, bo plemię afrykańskie poddało się bez oporu, ale zgniła tebra go porwała. Przywieziono jego awłoki i pochowano z wielkim splendorem. Królowa, która jest matką rodziny cesarza, i która kocha przedewszystkiem swą córkę, ks. Beatrixę, niespodzianie owdowiała, czyli, co może, ażeby jej stracie osłodzić, sypiąc na nią dary i honory.

Zygmunt.

New-York, w lutym.

[Stowarzyszenia Sokolów. Związek polski. Wyjazd p. Jerzmanowskiego. W przeddzień wyborów. Wady polaków w Ameryce. Drobne wiadomości].

Δ Jakkolwiek obawiam się, że, nie mając doświadczenia pośrednika mego, trudno mi będzie doradzać mu w charakterze sprawodawcy z biegu życia polako-amerykańskiego, podejmuję jednak

brzmieć swoje z najlepanemi chęćmi, licząc na to, że w abonatach «Kraju» znajdzie Jaskawych, a pobliższych czytelników. Tych kilka słów nieco starszy za wstęp i powitanie, a obecnie przechodzę do przedmiotu.

Obok towarzystw oświaty, zakładanych po różnych kolonjach, idea sokolaka znajduje też zwolenników; w wielu miejscowościach powstają towarzystwa sokolskie, aby wspólnie z towarzystwami wojskowemi dążyć do rozwoju fizycznego. W samym Chicago istnieje coo 8 gniazd sokolskich. Przed rokiem zawiązano tam związek, mający objąć wszystkie polskie gniazda w Ameryce, a nawet rozpoczęto wydawnictwo czasopisma, o którym nie wiem dokładnie, czy jeszcze wychodzi. Związek ten zamierza wspólnie z towarzystwami wojskowemi, których w Chicago istnieje aż 37, urządnić strzelnicę i własny dom szkodaw.

Związek polski rozwija się bardzo dobrze, mimo, że stronnictwo klerykalne, nie tylko w swych gazetach, ale i z ambon, formalną niemal krucjatę przeciw niemu ogłasza. Dozrido do tego, że wychodzący w Winonie «Wiarus» podniósł myśl podania prosby do Watykanu o ruczenie klątwy na wszystkich, należących do związku. Na ostatnim zjeździe związku unormowano sprawę wypłaty pośmiertnego, wynoszącego 900 dolarów, w sposób bardzo sprawiedliwy i to właśnie wpływa na ciągły wzrost liczby członków. Wskutek uchwały tego zjazdu, zarząd zajął się energicznie wyrobieniem nowego charteru (dokumentu uprawnienia), opartego na prawach stanu Illinois, wskutek czego sprawy, dotyczące wypłaty pośmiertnego, zostały poddane pod nadzór rządowy, co daje większą rękojmię pewności. Zarząd zamianował na czeleym lekarzem związku swego wiceprezesa, d-ra Kodica, i zajmuje się obecnie sprawą budowy domu związkowego w Chicago; kupiono już w dziesiąty polskiej potrzebną pod tę budowę grunty za 4,900 dolarów, a z końcem stycznia upłynął też termin konkursu na plany budynku, który ma kosztować 15—16 tysięcy dolarów.

Wielką stratą dla Polonii amerykańskiej będzie wyjazd p. Jerzmanowskiego, znanego filantropa, na stały pobyt do dóbr Prokocima, pod Krakowem, które w roku szesnastym nabył. P. Jerzmanowski zdolnościami swemi, pracą i prawością charakteru zdobył sobie stanowisko prezenta kompanii gazowych w kilku znaczących miastach i dorobił się majątku, którego używa na poparcie wszelkich szlachetnych celów zarówno tu, jak i w kraju. Wielu przybyłym do Ameryki polakom dopomógł do ustalenia losu, np. wyrabiając im posady w kompaniach gazowych w Chicago i New-Yorku; na pochwałę protegowanych powiódzieć można, iż pokładanego w nich szafania nie zawiedli, szac p. Jerzmanowski posiada sztukę poznawania ludzi. Już przed rokiem ustąpił p. Jerzmanowski a przystępną kompanji gazowej w Chicago, a przed 9 tygodniami uczylił to także w New-Yorku. Na zebraniu dyrektorów dobrze w helach szanowanych new-yorkskich znany p. Benedict w serdecznych słowach dziękował p. Jerzmanowskiemu za 13-letnie skuteczne kierownictwo spraw kompanji, poczem uchwalono uprosić p. Jerzmanowskiego, aby jeszcze do końca

swego tutaj pobytu (t. j. do końca kwietnia) kierownictwo zatrzymał i postanowiło, że imię jego ma zawsze figurować na liście 18 dyrektorów, t. j., że został dyrektorem dożywotnim. Na wniosek p. Jerzmanowskiego, w miejsce jego, wybrano prezydentem dotychczasowego wiceprezydenta, p. Keane, a wiceprezydentem p. Foza, b. senatora, irlandczyka, wielce w całym New-Yorku cenionego i wielce polakom przychylnego, tak, iż niema obawy, aby polacy zostali wydaleni, jak się to tu w Ameryce często przy zmianie kół kierujących dzieje. P. Jerzmanowski epizodem zatem kompanje z objawami uszanowania, nie tylko jednako w kompanji, lecz wogóle w kołach amerykańskich pozostawia dobrą o sobie pamięć, jak tego dowodzi fakt, że przed kilku laty mianowano go członkiem honorowym irlandzkiego Towarzystwa Society of the Friendly Sons of St. Patrick, liczącego wogóle niewiele, bo jedynie 6 członków honorowych tej miary, co Gladstone, albo prezydent Stanów Zjednoczonych, Grever Cleveland. Polonja w Ameryce bardzo daleko traci przez jego wyjazd. Jeden z najpoważniejszych organów prasy nowyorkiej, «New York Tribune» podał portret i życiorys p. Jerzmanowskiego, wyliczając jego zasługi jako wynalazcy, finansisty i dzielnego obywatela. Astor, wymieniwszy kompanje gazowe, przesłano założone w New-Yorku, Chicago, Baltimore, Indianapolis, Fort Wayne, Lafayette, Wabash i t. d., mówi, że Stany Zjednoczone tracą w nim dzielnego obywatela.

Ujemną stroną Polonii amerykańskiej są częste kłopoty z sądami, pijaństwo i w parze z niem idące różnego rodzaju występki, a nadto pijaństwo i wodzenie się po sądach, wychodzące tylko na korzyść sprawujących i nieuprawnionych adwokatów. Dzienniki spełniają całe zapłaty doniesieniami o podobnych sprawach. W Soranton sąd policyjny nazywają amerykańskie żartobliwie «Polish Court». Doszło też do tego, że w Kasanqua polka, Parnicka, zaskarżyła swego ojca, zamężnego farmera, o pobicie i potwarz; w Cleveland znów Łaskowska zapowiada zatrzymującego synka (saloon) o 10 tys. dolarów za to, że pobudził jej męża do pijaństwa; w Bridgeport w jednym salonie przyszło nawet do utarczek między t. zw. gwardją Kościuski a policjantami. Pierwsza ostro się stawiała, lecz w końcu uległa przewadze.

W początku kwietnia mają się odbyć doroczne wybory wiosenne, a tego powodu, jak tu mówią, polityka zaczyna się już ruszać. Gazety począwszy podawać portrety kandydatów i rozbiierać ich przymioty, zapalenia zaczynają też, jak na wyścigach, czynić zakłady, bądź to która partja, bądź też który kandydat zwycięży. W wielu miejscowościach będą też na listach i kandydaci-polacy i, gdyby tylko wanycy polacy chcieli zgodzić się wazędzie głosować, nie ulega wątpliwości, iż wiele urzędów dostałoby się w ich ręce, a wielka dla społeczeństwa polskiego korzyść. Prawie wszędzie stali istniejące rozdwojenie, częścią głoszący z demokracjami, częścią z republikanami, inni wręcz z populistami, a często wchodzą w grę sprawy prywatne.

Fani Modrzejewska, powróciwszy do zdrowia, udala się już do Chicago, gdzie z początkiem marca będzie mogła wy-

stępować, rychle, niż się pierwotnie zdawało. Polski dom emigracyjny, o którym w poprzednich korespondencjach kilkakrotnie była wzmianka, został w dniu 5 lutego otwartym w New-Yorku (14 Greenwich-Str.). W South Bend spaliła się mruwana szkoła polska parafialna (św. Jadwigi). Komitet oświaty Związku polskiego powziął chwalebna myśl utworzenia w północno-zachodniej dzielnicy Chicago instytutu wychowawczego, celem kształcenia biednych dzieci polskich. Robotnicy polscy, mający do czynienia z kolosem, jak kowale, ślusarze i pracujący przy wyrobie maszyn i rowerów zawiązują w Chicago unję, na wzór poprzednio już założonych unij przez krawców i drukarzy. Podobne organizacje rzemieślników polskich są bardzo pożądaną i wielkie usługi oddać mogą stowarzyszonym. W Stebenspoint odbyło się pierwsze roczne zebranie polskiego Towarzystwa to od czasu rozpoczęcia działalności zabezpieczającej majątki farmerów prawie na 78 tys. dolarów. Kapitał jego zakładowy wynosi 25 tys. dolarów. Prezydentem jest p. St. Sobieszonyk.

«Tygodnik Soranotowski» przesłał wychodzić, wskutek nieporozumień między wydawcą, ka. Austem, a redaktorem, p. Lipińskim. W Cleveland polacy zakładają wielką bibliotekę i czytelnię. I Polonja amerykańska może się poszczycić cudownym dzieckiem. Dziesięcioletni synek p. Olszewskiej (Rudziwicz) w Soranton sadziwia grą na fortepianie amerykańków, którzy go przeważnie małym Paderewskim i rokuje świetne nadzieje. Kapela polska z Wilkesbary nosi się z myślą wyruszenia z wiosną do Europy, celem obejrzenia miejscowości podkarpackich i zwiedzenia nieczytów teatrskich. W tej pozostawionej wyprawie ma brać udział 18 osób. Reaszkowie i Lola Beth kończą swę występy w New-Yorku i rozpoczynają podróż artystyczną po Ameryce. Jeden z poważnych dzienników nowyorkich, «World», donosi, że Jan Reaske ma w maju poślubić w Paryżu hrabinę Mulberg. Dr. Andulatis, lekarz litewski w Meriden, wynalazł środek, za którego pomocą wszelkiego gatunku drzewo zmienia się w masę miękką, z której można odlewać różne rzeczy. Wynalazca traktuje obecnie z pewną kompanją w Hartford o sprzedaż wynalazku, mogącego mieć wielką doniosłość. Elektrotechnik Kosiowski w Baltimore wynalazł aparat automatyczny do sygnalizowania pożarów.

W Chicago secesyja wyrażała oburzenie z powodu nieludzkiego i wysoco niewłaściwego postępowania p. Dyniewicza, wydawcy tutejszej «Gazety Polskiej». Ogłoszono we wszystkich prawie dziennikach protest, w którym żądano, aby między innymi, że przedrukować w swej drukarni i księgarni nakładowej samowolnie najcenniejsze dzieła autorów polskich z kraju, wyrządzając tym sposobem krzywdę nakładowcom i pisarzom polskim europejskim. Wszystkie dzienniki stawiają z tego powodu p. D. pod pręgierz opinji publicznej.

D. G.

Berlin, 14 marca.

[Hr. Gołuchowski w Berlinie. Ustawa przemysłowa. Wniosek polskie. Satuka w Kancelarstwie. Wice towarzysystw polskich w Berlinie.]

△ Wizyta hr. Gołuchowskiego, który bawi w Berlinie już od października i bardzo ostentacyjnie przyjmowany jest przez cesarza i jego ministrów, daje pole do uprawnień domysłów w sprawie utrzymania trójprzymierza.

Jakkolwiek Niemcy postępują, będzie to za wspólną naradą z Austrią, weszły bowiem z państwem Habsburgów widocznie zaciskają się coraz silniej pod wpływem osłabienia trzeciego sprzymierzenia i sympatyj, jakie mu Francja okazuje. Hr. Gołuchowski witany był sympatycznie artykułami ze strony prasy, jakkolwiek niektóre nieufne względem polaków dzienniki zapytują półżartem, czy możebnem jest, aby emigracyjny polak interesował się istotnie tak żywo sprawami niemieckimi. Codzienne konferencje z kancelarzem Hohenlohe, kilkakrotne rozmowy z cesarzem i odwiedziny członków cesarskiej rodziny pozostawiały przecież hr. Gołuchowskiemu czas na złożenie wizyt wszystkim przedstawicielom państw zagranicznych. Najdłuższą trwałą wizytą u ambasadora rosyjskiego. Polityczny charakter bytności w Berlinie austriackiego ministra spraw wewnętrznych nie podlega już prosto wątpliwości, a kto wie, czy w polityce międzynarodowej Europy nie ujrzymy wkrótce zmian bardzo poważnych. Cesari Wilhelm wprowadzić zaznaczyć się stara niezmieleny w niczem stosunek swój do Włoch. Czy jednak postępowanie młodego monarchy godzi się z zamierzeniami jego doradców i z rezultatami poważnych obrad z przedstawicielem Austrii, to pytanie, które najbliższemu przyszłości rozstrzygnie. Na dziś faktem jest, że rząd niemiecki bardzo akwapliwie zajmuje się wewnętrznym stanowiskiem, jakie Anglja zajęłaby wobec nowego układu stosunków międzynarodowych.

Przy obradach nad ustawą przemysłową w parlamencie nie zajęła frakcja polska zasadniczego stanowiska. Poseł Wolszleger sablera głos przy każdym niemałym punkcie, oświadczając się przeciwko zbyt silnie znaczonemu protekcjonizmowi rządowemu. Bardzo słusznie np. brosił stowarzyszeń aktorów prowincjonalnych, które, przenosząc się z miejsca na miejsce, wystawioneby być mogły na szkodę i straconeby przez polityjnych; to bowiem mogłyby stać za je za czas nowo przedłożenia i zmuszać do zapłaty w siebie w koncesje za każdym razem. Tak samo sprzeciwiał się zbyt daleko idącemu normowaniu stosunków między aptekami i składami materjałów aptecznych.

W sejmie pruskim, jak co roku podczas obrad nad etatem komisji kolonizacyjnej, wnieśli nasi posłowie, Motty i Jazdzewski, wniosek o jej zniesienie i niezatwierdzenie pensji prezesa tejże komisji. Zdanie ich podzielało centrum i lewica, pomimo to etat zatwierdzony został ogromną większością głosów.

W szeregu skarg, jakie przedstawiciele Księstwa wypowiadali w sejmie pruskim, wyróżniają się ich słuszne uwagi, że w zakresie sztuki i nauki wyższej Poznańskie w porównaniu do innych prowincji najbardziej jest upośledzone. Poseł Dziembowski przypomina, że, pomimo starań, niepodobna było wywalczyć założenia uniwersytetu w Poznaniu. Wobec mnogości uniwersytetów w Niemczech jest to niepojętem nawet ze stanowiska kulturtregerów, którzy światła na wschód swej monarchji nieść nie chcą. Tak samo i w zakresie potrzeb artystycznych dzielnica skazana jest na pomoc własną. Ka. dr. Jazdzewski zaznaczył, że muzeum, utrzymywane w Poznaniu przez Tow. przyjaciół nauk, zainteresowało zwiedzających je profesora Virchowa, że Księstwo posiada cenne zabytki starożytności w Kórniku, Luostroniu, Gołuchowie i in. miejscowościach; że objędzający obecnie Księstwo w celach odnajdywania zabytków sztuki budowniczy Kothe zwraca uwagę na pozostałości z czasów pogańskich. Wszystko to służyłoby wazby można dla muzeum djecejalnego, o którego założeniu myśli arcybiskup Stablowski.

Wiec polsko-katolicki w Berlinie pod przewodnictwem posta ks. Wazryniaka zgromadził w sali Buggenhagena około 1,500 osób. Chodziło o wychowanie szkolne i domowe dziatwy polskiej. Zwracano więc uwagę na zabawy domowe, przy których dzieci używają języka niemieckiego, na małżeństwa mieszane, które naturalnie na niemczenie dzieci wpływają bezpośrednio i t. d. Najdłuższem było przemówienie ka. d-ra Wolzslęgra, który zakończył je hasłem: «Niemcami nie będziemy».

Z.

Wiedeń, 18 marca.

[Dekada zjazdów. Hr. Gołuchowski w Berlinie. Wielostronność].

△ Dekada zjazdów, rozpoczęta d. 5 marca w Mentonie spotkaniem się cesarza Franciszka-Józefa z prezydentem Faurem, skończyła się dziś odwiedzinami cesarza u królowej angielskiej w Cimles pod Nizzą. Królowa angielska, pannająca blisko od lat 80, i cesarz Franciszek-Józef, który za 2 lata obchodzić będzie 80-letni jubileusz swego wstąpienia na tron, najdłuższymi z wszystkich monarchów rządzący na tronie, i z tego względu ich najbliższe spotkanie

się obudza pewną ciekawość. Zresztą jednak królowa angielska, tak samo jak «młody» prezydent republiki francuskiej «*regne, mais ne gouverne pas*», a zatem też ich zjazdom nie można przypisać szczególnej politycznej doniosłości w ścisłem znaczeniu wyrazu. Może ciekawszą jest rzeczą, że wczoraj pojawił się w Mentonie i długo rozmawiał z cesarzem na przechadzce w ogrodzie b. minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, który od kilku tygodni przebywał w Pau, a potem zbliżył się do widowni zjazdów. Hr. Kalnoky należy do rządu tych licznych ministrów austriackich, którzy, upadłszy, nie mieli i nie mają żadnych szans powrotu do steru państwa. Ale łatwo sobie wyobrazić, że mąż, który przez 14 lat kierował polityką zagraniczną, chociaż pozostawił swemu następcy niezbyt korzystny inwentarz, czuje się powołanym przypomnieć się przy okazji. W Wiedniu wizyta hr. Kalnokiego, w lutym, mija niespostrzeżona, w Mentonie staje się powodem depesz telegraficznych!

Największą ciekawość tutaj obudził oczywiście pobyt hr. Gołuchowskiego w Berlinie. Ze tam został przyjęty z wszelkimi honorami, przynależnymi ministrowi spraw zagranicznych, rozumie się samo przez się. Nie było też potrzeba żadnych szczególnych powodów, aby hr. G. wyjechał do Berlina. Sam obowiązek towarzyski oddania wizyty ks. Hohenhemu i chęć przedstawienia się cesarzowi Wilhelmowi dostatecznie tłumaczą wycieczkę ministra. Jednak długie konferencje z cesarzem, kanclerzem, sekretarzem stanu Marschalem i z wexwanym do Berlina tu-tejszym ambasadorem niemieckim hr. Eulenburgiem, dowodzą, że w Berlinie istotnie toczyły się ważne rokowania. O czym? zapewne o wszystkim. Z jakim rezultatem? Na to teraz odpowiadają ogólnikiem, że i tak silny sojusz dwóch cesarstw został jeszcze wzmocniony. Co przez ten ogólnik rozumieć, wykaże przyszłość. Tymczasem jednak nasuwa się uwaga, że właściwie od dość dawna liga potrójna wyglądała raczej na *table comenne*, aniżeli na solidarny i samodzielny czynnik w polityce europejskiej. Ostatnia jej najgłośniejsza faza, wywołana wypadkami w Armenji, odgrywała się na tle inicjatywy angielskiej, potem pewnej grupy angielskiej i antyangielskiej, wreszcie przywróconej solidarności wszystkich mocarstw, ale solidarnego wystąpienia ligi potrójnej nie można było dopatrzeć się w tej fazie. Czy w tym względzie, wskutek konferencji berlińskich, nastanie zmiana, to niebawem wykażą fakty. Jeżeli zaś konferencje te stwierdziły tylko, jak dziś podnosi «N. Fr. Presse», że liga potrój-

na nie broni swym członkom dbać o swe specjalne interesy, że więc i nadal Niemcy mogą iść w prawo, Austro-Węgry w lewo, jak to się działo aż zbyt często dotąd, natenczas do tych konferencyj trzebaby zastosować trywjalny frazes *«tand de bruit pour une omelette»*.

Na lewo — to znaczy np. skłanianie się Austro-Węgier ku Anglii, popierane najgorliwiej z Budapestu, dość wyraźne na początku ostatniej fazy, kwestji wachodniej, o czem świadczą depesze księgi błękitnej, ale nagle powstrzymane, jak się domyślają niektórzy, wskutek przybycia ks. Hohenhohego do Wiednia w grudniu r. z. Są tu tacy, którzy nie poprzestają na dobitnem podnoszeniu identycznych interesów Austro-Węgier i Anglii, a nie sadawalnijają się tem, że liga potrójna nie przeszkadza Wiedniowi utrzymywać ścisłych związków z Londynem, zapewniają, że dwór tutejszy stara się pogodzić także... wnuków królowej angielskiej i cesarzowej Indji. Aby hr. Gołuchowski specjalnie w tym celu był wyjechał do Berlina, trudno przypuszczać. Pośrednicztwo w tym razie jest tem trudniejszem, że właściwie pomiędzy Anglią a Niemcami nie powstał ściśle określony zatarg, któryby można usunąć za pomocą arcznej mediacji, lecz zachodzą pomiędzy kuzynami germańsko-angielskimi zazdrości i rywalizacje, wynikające raczej z uczuć z nastroju, niż z wyraźnego starcia się interesów, a właśnie najtrudniej zmienić taki ogólny nastrój.

Wyjazdowi hr. G. do Berlina towarzyszyły uroczyste zapewnienia, że dwaj sprzymierzeńcy cesaracy nie myślą odwrócić się od trzeciego, dotkniętego porażką pod Aduą. I w tym względzie jednak zaznacza się pewna różnica... w nastroju. Sojusz Włoch z Niemcami jest ściślejszy, niż sojusz pierwazych z Austro-Węgrami. Świadczy o tem — pominawszy inne oznaki — fakt, że za kilka dni cesarz niemiecki odwiedzi króla Humberta, gdy, pomimo wizyty tegoż w Wiedniu r. 1881, dotąd ze znanych powodów nie mogła się odbyć rewizyta cesarza Franciszka-Józefa, chociaż tenże już od trzech lat spędza po kilka tygodni wiosennych tuż nad granicą Włoch. Jak duch Banka, kwestja rzymska stoi na przeszko-dzie zjazdowi dwóch sprzymierzeńców. Ale nadto, zwłaszcza w północnych prowincjach Włoch, ciągle oddziaływa dawny antagonizm do Austrii, gdy, przeciwnie, w pewnych niemieckich kołach austriackich nie zanikła stara niechęć do Włochów, jako systematycznych «rewolucjonistów», z którym to nastrojem historycznym łączą się narodowościowy antagonizm słowian południowych do żywiołu włoskiego. Zadanie wspólnego

Jednak z jego intencją nie są połączone, gdyż nie wyśledził na nich indywidualnego swego piętna, a był też za słabym, aby opanować walki koteryjne, które rozbiły siłę pracy rady miejskiej. Czystość charakteru, duża wiedza i bezstronność zapewniły mu powszechny szacunek.

I drugi zgon muszę zanotować na tym miejscu — s. p. d-ra Hugona Zatheya. Cicho o nim było w ostatnich czasach, wiadano o nim tylko w salonach koła artystyczno-literackiego i w sferach szkolnych, gdzie przodował, jako dyrektor szkoły realnej — był jednak czas, kiedy rozwijał skrzydła do szerszego lotu. Jako młodzieniec, napisał pierwsze u nas krytyczne studjum o «Panu Tadeuszu» i niemniej zajmującą sprawę «O Honorze w Polsce», próbował też sił swoich, jako tłumacz Goethego. Zaprzęgnięty atoli do pracy redaktorskiej, w r. 1872, stanąwszy na czele «Przeglądu Polskiego», oddał jej się z całą sumiennością — i z zupełną zratną sił twórczych. Cichy, uczciwy pracownik, zostawił wdzięczne wspomnienie w sercach wielu, jako niezwykły pedagog.

Od tych obrazów śmierci odwrócił naszą odwagę, odżywi serce chyba widok młodych, pracujących, idących ku pięknej przyszłości. Wszystko to da się powiedzieć o tutejszem stowarzyszeniu im. Kraszewskiego. Charakterystyczną jest historia tego Towarzystwa. Zaraz po śmierci wielkiego pisarza zebrało się tutaj grono osób — dużo z Królestwa i Litwy — które postanowiły uczcić jego pamięć trwałym pomnikiem — instytucją dla wyższego uniwersyteckiego wykazatecstwa polek. Na czele stowarzyszenia stanął wówczas znany historyk literatury Adam Bełcikowski i student Gross. Ośm przeszło lat stowarzyszenie istniało... Ii w książeczkach kasowych, które obaj opanowie troskliwie przechowywali. Dopiero z końcem r. 1894 zaczęły o pomoc naukową dla polek dopominać się... polki, i dzięki inicjatywie pań tutajszych, w szczególności pani profesorowej Baudouin de Courtenay, Bujwidowej i Cybulskiej nastąpiło smartwychwstanie Towarzystwa. Obecnie liczy ono kilkuset członków, blisko 2,000 zlr. gotówki, tyle czynnej energii, tyle zafana w swoje siły, iż postanowiło prайstąpić — do założenia gimnazjum żeńskiego w Krakowie. Ma to być zakład na wzór gimnazjum dla dziewcząt, istniejącego w Pradze i Wiedniu. Na razie ma być założone tylko gimnazjum wyższe, z wykładem języków klasycznych. Sprawami gimnazjum zajmują się najgorliwiej przesłowa Towarzystwa, pani prof. Bujwidowa, i emerytowany radca szkolny, doktor Bronisław Trzaskowski.

Ze sfer artystyczno-literackich należy wymienić odczyty prof. Tarnowskiego o Matejce i premierę w teatrze.

U prof. Tarnowskiego trzeba doprawdy podziwiać się pracy i młodzieńcy szapał. Bez względu, czy ktoś się zgadza z jego poglądami lub nie — musi się oddać uznania głębokiemu jego namalowaniu do rzeczy ojętanych. Wytwórny znawca sztuki i ludzi — rozwijał w dwóch na razie prelekcjach pogląd na młodzież wielkiego naszego mistrza i działalności jego aż do wymalowania «Unji». Psychologja Matejki, tak nieostychanie zajmująca, jak chyba tylko Michała Anioła, nie mogła w do-

tychczasowych prelekcjach być subtelniej wycienioną; na to brak czasu nie pozwalał, spodziewamy się atoli ujrzeć je niebawem — szerszej opracowane — w druku. Przykrą tylko jest rzeczą, iż ani imię Matejki, ani nazwisko prelegenta, ani szlachetny cel (odczyty się odbywają na zakupno i utrzymanie «Domu», to jest Muzeum Matejki) — nie zwały się szerszej publiczności.

Pełno natomiast i gwarно było przedwczoraj w teatrze na pierwszym przedstawieniu ostatniej sztuki Sudermana, pod tyt. «Szczęście w zakątku». Sama rzecz jest bezwzględnie najlepszą, jaka wyszła z pod pióra autora «Honoru». Są tu i owdzie błyski talentu... nadładowczego, ale pogoń za efektami jest tak widoczną, efekty tak brutalne, że muszą wzbudzać odrazę w każdym słuchacz. Prócz jednej namiętnej sceny erotycznej i kilku charakterystycznych rysów juncka pomorskiego, świetnie przedstawionego przez Żelazowskiego — nie w tej sztuce niema, coby ją kwalifikowało do grania.

Za tydzień mamy ujrzeć na scenie nowy dramat Sewera, p. t. «Marcin Lubas».

M.



SPRAWY BIEŻĄCE.

KRÓL I MINISTER.

Nie wiemy, co p. Rudini powiedział królowi Humbertowi, gdy go tenże po raz pierwszy zawezwał, by mu powierzyć posadę, której Crispi nie mógł już dłużej piastować. A jednak rozmowa tych dwóch ludzi różniła się bardzo wybitnie od zwykłej wymiany zdań między królem a ministrem w dniach przesilenia politycznego.

Jakie uczucia przejmowały króla, gdy z Massawy zaczęły nadchodzić coraz nowe szczegóły o strasznym pogromie, łatwo sobie wyobrazić. Syn Wiktora-Emanuela, wnuk Karola-Alberta, potomek tych wszystkich książąt sabaudzkich, którzy spoczywają w polziemiach Sopergi, dumnie panującej nad Turynem, musiał zapłonąć chęcią zmycia plamy na ostatniej karcie dziejów włoskich. Żołnierz z rodu i z wychowania nie mógł myśleć inaczej. A nie brakło powodów, potęgujących tę chęć odwetu. Nad sztandarami włoskimi zawisła klątwa zawistnego losu, która spłynęła na nie w spadku po sztandarach piemontckich. Król Humbert pamięta, co mu się działo w duszy, gdy lat temu trzydzieści patrzył na pułki włoskie, tył podające dwugłowemu, czarnosółtemu orłowi. W takiej samej chwili przed pół wiekiem arzezał się Karol-Albert na pobojuwisku korony

piemontckiej na rzecz syna. Custozza, Nowarra, Mortare i znou Custozza, szereg złowrogich nazw, szereg strasznych wspomnień. Gdybyż przynajmniej tam, gdzie wszystko składało się na wygraną Włoch, zwycięstwo nie było kryzysa piemontckiego odbiegło! Ale i tam austriak zwyciężył. Tegetthof bije na morzu.

Persana pod Lissą. Gdzie francuz nie idzie z pomocą, tam włosz nie dotrzyma kroku.

Przez kilka dni ważyły się losy. Ostatecznie Rudini zwyciężył. Silnych zaiste użyć musiał argumentów, skoro ostatecznie przekonał króla, że sława wojenna nie jest największem dobrem narodu, że są położenia, w których dobre imię monarchy nie wymaga rozlewu krwi, lecz gojenia ran dawnych, i że historia Włoch wdzięcznijszem nagrodzi wspomnieniem poskromienie własnych popędów, niż zwycięstwo, odniesione pod obcym niebem nad wrogami, o których istnieniu lud włoski do niedawna prawie nie wiedział.

Przemogło rozumowanie rozsądne i proste. Przemogło zdanie, że, brnąc w nowe nieszczęścia, nie wydobędziemy się z dawnych, że błąd nie poprawia się błędem, że marne pochwały prasy zagranicznej nie ukoją cierpienia społeczeństwa, szarpanego nędzą i głodem.

Materjalne ubóstwo Włoch, ich zobowiązania względem państw innych, szczerpłość ich armji, wszystko przemawia przeciw wyprawom zamorskim. Crispi nie chciał tego zrozumieć i poszedł inną drogą. Ily państwo po doznaniem upokorzenia zrozumiało, że idzie w błędnym kierunku i zawróciło, potrzeba na to ludzi, umiejących panować nad sobą, umiejących w razie potrzeby powiedzieć prawdę sobie, współobywatelom i królowi. Na szczęście dla Włoch człowiek taki znalazł się w tej właśnie porze, w której go było potrzeba.

I. S.

W SEJMIE PRUSKIM.

„Debata polskie“ nie skończyły się na tych przemówieniach. Których streszczenie czytelnik nasz znalazł w 8 numerze „Kraju“. Posłowie polacy: ks. Jazdzewski, pp. Motty i Schroeder, odpowiadali p. ministrowi Bosse'emu, a i p. minister także jeszcze parę razy popisywał się przed izbą i na

rodem ze swoim wielkim patrijotyzmem niemieckim i nieugiętą energią obrońcy zagrożonego germanizmu. Godnych zaznaczenia momentów w tych wszystkich głosach nie znaleźliśmy. Mówiło się tam o rzeczach słyszanych i w sposób znany. To chyba tylko warte podkreślenia, że p. Bosse przyznał się do... fanatyzmu, co mu oczywiście nie przeszkodzi kiedyś z równą oratorską swadą przekonywać Niemców i Polaków, że jest wcieleniem bezstronności i sprawiedliwości.

Wtrącili się do dyskusji także posłowie górnoślązcy Szmula i Wolczyk. Pierwszy z wyciążko odparł legendę p. Bossego o „agitacji wielkopolskiej”, która grozi kilku aż państwom, a szczególnie jest niebezpieczną i „bezcześnie zachwałą” na Ślązku. P. minister wie, że obawa repolonizacji Ślązka jest czułą stroną Niemców, to też łatwo uwierzą byle bajce i staną jejem przeciwko wszelkim żądaniom Polaków. Szmula zamknął p. Bosse mu usta faktem, iż na Górnym Ślązku od lat dawnych nie wytoczono ani jednego procesu politycznego, nie rozwiązano ani jednego zebrania. Jeśli p. minister chce nabrać należytego przekonania o stosunkach, panujących na Górnym Ślązku—mówił Szmula—to niech się raz zdoła na wysłanie tam radcy katolika, znającego język polski; dowie się on wtedy całkiem innych rzeczy, niż te, o których mu donoszą żandar-mi, wachmistrze i radcy ziemian-scy, nie mający o języku polskim żadnego wyobrażenia.

Gdyby te rozprawy nas nie ranity, gdybyśmy mogli je odczytywać z pobłażliwym uśmiechem filozofa, zawsze pamiętającego, iż światem rządzi prawa, nie zaś dowolne urzeczzenia jednostek lub narodów, to byśmy z mów niemieckich uśmiechli się, że ludzie zawsze są ułomni i marni, zawsze usposobieni i uzdolnieni do kierowania się słabościami. Rozum polityczny Prusaków nie mało przyczynił się do utworzenia potężnego państwa niemieckiego; niepodobna wątpić, że w narodzie tym pracuje wciąż wiele myśli głębokich i wzniosłych, że pulsuje tam dużo szlachetnych popędów, a jednak to są ohydne, to są bezcenne, cyniczne rzeczy, które się w izbie reprezentantów Pruskiego narodu

słyszają; więcej, tam dominuje głos politycznej głupoty. Mamy do czynienia z objawem upojenia się własną siłą. Siłę tę Prusacy czują, są z niej dumni, chcą jej używać. Przez to przeświadczenie, przez tę chęć używania siły, niepodobna dostać się ani do ich myśli, ani do ich uczucia. Jak od pancerza odskakują wszystkie argumenty. O innych względach, jak siła własna, słyszeć nie chcą. Nie widzą w tem zaślepieniu, że cele, do których dążą, ziścić się nie dadzą, a zaniedbują, psują nawet to, co by osiągnąć zdołali. Gdy się im mówi: jesteście niesprawiedliwi, nie macie słuszności, błądzicie, pewny siebie Prusak odpowiada urągliwie: tem gorzej dla was, bo moja niesprawiedliwość, moja niesłuszność, moje błędy na was spadają; dla siebie jaśm i mądry i sprawiedliwy, bom silny.

A tymczasem, czy była, czy jest potęga państwowa, któraby trwać mogła wiecznie? Czy jest, czy było dzieło rąk ludzkich, którego by czas nie powalił w gruzy? Po chwilach wielkości przychodzą, przyjść muszą, dni klęski; nierozumny, kto o nich nie pamięta i nie gotuje się na ich nadejście. W dniach klęski cnoty jedynie, dzieła dobre ratują naród z toni. Nadużywanie siły i idące za niem bezprawie, pozwalanie w stosunkach państwowych na szalenstwa nienawiści, robienie z tępicieństwa zasługi politycznej—to wszystkie najśmieszniejsze pierwiastki zepsucia; skutki ich kryją się do czasu pod powierzchnią życia, ale w najmniej pożądanej dla państwa chwili ukazują straszne swe dzieła. Drażnienie współobywateli, drażnienie kilku milionów ludności może sprawić marną satysfakcję szowinizmowi narodowemu, ale z pewnością nie jest aktem mądrości.

Historja ludzka składa się z niespodzianek. Nieśmiertelna prawda kryła się w słowach Starowolskiego, na które, według legendy, za-drżał Karol szwedzki: „W ręku Boga są losy narodów i królów”.

L. Str.

BADENI I LUEGER.

Doskonale zwykle poinformowany korespondent wiedeński „Kurjera Warszawskiego” i mający bezpośrednio zetknięcie ze sferami rządowymi, wyjaśnił przed kilkoma dniami sytuację polityczną, wytworzoną przez nowe wybory do

radcy miejskiej w stolicy państwa rakuskiego. Pytanie, stawiane tak często przez ludzi mniej świadomych spraw politycznych—co teraz zrobi hr. Badeni? według korespondenta wcale nie istnieje, a nawet nigdy nie istniało. Korona ani żaden rząd wywrotowych żywiołów do władzy nigdy i nigdzie dopuścić nie mogą. Taki był stan rzeczy przed półrokiem, taki jest, bez żadnej zmiany, dzisiaj.

Tryumfatorzy wiedeńscy składają się z czterech politycznych grup, wzajemnie sobie wrogich, które połączyły się dla negacji, ale do żadnego pozytywnego czynu, do wspólnej pracy zdolne nie są. Grupy te: antysemitów, socjalistów, demokratów i antyaustriackich narodowców niemieckich wsparła część biurokracji, która się z tem pogodzić nie może, iż straciła niepowrotnie monopol urzędowania i rządzenia w całym państwie. Do tryumfu pomogła również atmosfera wiedeńska, lubiąca hece, a wybór antysemitów, a przez nich Luegera, to heca nad hecami! Sama treść stronnictw wyciążkiej koalicji, ich hasła nie odpowiadają sytuacji, bo do rady miejskiej nie należy ani ograniczenie praw Żydów, ani wyłączenie kapitalistów, ani zaprowadzenie powszechnego głosowania, ani usunięcie żywiołów niemieckich z rządu i duszenie plemion słowiańskich w interesie wielkiej ojczyzny germańskiej.

Wobec takiego stanu rzeczy istnieją dwa możliwe wypadki: albo upojone zwycięstwem stronnictwa negacji wybiorą Luegera i po niezatwierdzeniu wyboru raz drugi, a w takim razie i ta rada ulegnie rozwiązaniu; albo też, co jest o wiele mniej prawdopodobne, bo ultraści do kompromisów są niezdolni, przy wyborze powtórnym Lueger ustąpi, a w takim razie w bardzo niedługim czasie ujawni się nicość i niezdolność do czynu rady, wybranej przy takich warunkach i pod takimi hasłami.

Korespondent „Kurjera” upewnia, że stanowczo hr. Badeniego nie jest w tym wypadku połączone z żadnym niebezpieczeństwem. Cała inteligencja, własność, produkcja, handel, przemysł stoją na stronie korony i rządu. O poważniejszych zaburzeniach, o rewolucji mowy być nie może. Mili kupcy i rękodzielnicy są z natury bardzo konserwatywni, to też ich

antyrządowa opozycja po za wrzucenie do urny kartki z nazwiskiem stronnika Luegera się nie posunie. Robotnicy również przez wsteczne hasła poruszyć się nie dadzą. A prztem rząd ma środki do uwolnienia stolicy państwa od panowania warchołów, mącących wodę.

Wierzmy chętnie i mocno, iż nowe wybory i wynikająca z nich konsekwencja nie stanowią same przez się niebezpieczeństwa, a może nawet poważniejszego kłopotu dla ministerstwa. Dla Wiednia jednak, dla jego ludności jest to niewątpliwie nieszczęście. Waśń społeczna, jako naczelne hasło życia i pracy, jest objawem i chorobą i upadku, a zarazem trucizną, zakażającą coraz bardziej organizm. Ażeby myśl naszą dobitniej wyrazić, przytoczymy słowa czcigodnego kapłana katolickiego, który sądy swoje opierał na głębokiej znajomości dziejów, a odznaczał się nadzwyczajną przenikliwością w ocenianiu zjawisk społecznych i politycznych:

«Godna uwagi — pisał ks. W. Kalinka — że żydzi mieszkają u nas od sześćset lat, a dopiero od półtora wieku podnieśli się przeciw nim skargi... Kiedy w narodzie panował ład, a szlachta była gospodarną, mieszczanie przemysłowymi i pracowitymi; kiedy u nas, obok najwyższego zakwitnienia produkcji rolniczej, kwitnął szarżem handel i słynęły wyroby naszych fabryk, nikt żydów nie uważał za natrętów, za pijawki; nikt ich nie obwiniał o monopolizowanie głównych źródeł bogactwa narodowego. Pierwszy raz, podobno w XVII wieku, właśnie kiedy już moralnie poczęliśmy rozkładać się, kiedy szlachta, niszcząc władzę najwyższą, coraz bardziej gnębiła klasy niższe, wtedy i żydzi zaczęli nam wydawać się niebezpieczni, wtedy, nie chcąc rywalizować z nimi o własnych siłach, poczęto ubezpieczać się przeciw nim zakazami. Im mniej bez żydów naród się mógł obejść, tem głośniejsze na nich podnosił się zale. Prawda, że dziając żydzi ciężko są dla nas plaga. Ale jak niebezpieczeństwo, które pijanstwo sprawia, nie wódka jest źródłem, lecz usposobienie pijaka, tak też i zakód, które od żydów ponosimy, nie gdzieindziej, mojem zdaniem, trzeba szukać przyczyn, tylko w naszych własnych niedostatkach. I z tej niewoli, w której kraj nasz pod tyłoma względami u żydów zostaje, nie wydobyliśmy się podobno policyjnymi przepisami i środkami ostrożności, ale tam tylko, co nas dawniej wolnymi i silnymi czyniło, czem stoja wszystkie potężne państwa i narody, t. j. pracą, energią i racjonalnością obywateli».

Jeżeli żydzi są rzeczywiście plagą, groźną dla społeczeństwa, to właśnie należy wobec nich, jak wobec każdego niebezpieczeństwa, zachować spokój w sądzie i takt w postępowaniu. Ucieknie niepa-

wiści zaślepia i tylko klęskę zgłotować musi. Rozniecać szalę namiętności ujemnych w masach mogą tylko ci ludzie, którzy na widoku mają nie dobro publiczne, lecz własne interesy lub ambicje.

L. Str.

KREDYT MELJORACYJNY.

Zwracamy uwagę czytelników naszych na zamieszczony w dziale ekonomicznym projekt organizacji kredytu meljoracyjnego. Doniosła ta sprawa od lat kilku była na porządku dziennym i, jeżeli można się tak wyrazić, straciła już nieco na świeżości w opinii społecznej. Obawiać się zatem należy obecnie, gdy projekt urzędowy istniał w tej skromnej formie jednomiljonowej dotacji rocznej, niejakiego rozczarowania naturalnego ze względu na oczekiwania, ale niekoniecznie słusznego w swej istocie. Nie chcemy przez to powiedzieć, jako by meljoracje rolne nie wymagały wielkich nakładów, bynajmniej — chodzi nam tylko o to, iż obecnie właśnie, ze względu na ogrom zadania, nie wyjaśniły się jeszcze dostatecznie metody i wzory postępowania. Zaczynać meljoracje zatem na wielką skalę byłoby przedwcześnie, przy wielkim zaś popycie na ulepszenia, wazelka, jak największa dotacja byłaby rozdrapania. Jak na próbę, milion rocznie wystarczy, resztę może wypełnić inicjatywa prywatna, która w Królestwie już nawet obecnie specjalne biura meljoracyjne utworzyła, a wreszcie, bezwątpienia, w razie powodzenia i państwo swoją akcję w tym kierunku rozszerzy. Należy tylko narazie dobrze sobie uświadomić zalety i wady projektu, który tu po raz pierwszy podajemy i który za drobnymi zmianami wkrótce stanie się prawem.

2.

TELEGRAM „KRAJU”.

Berlin, 18 marca. Propozycja podniesienia arcybisk. Stablewskiego w najbliższej przyszłości do godności kardynała wychodzi od Papieża, nie od cesarza. Cesarz Wilhelm odpowiedział, że nie ma przeciw temu.

Na posiedzeniu izby poselskiej 9 b. m. p. Lewakowski głosił za uszanowaniem angielskiej włoścaki p. Goumanna w sprawie zastosowania ustaw o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Natomiast Koło głosowało przeciw użyciu angielskiej. Otóż

Koło zebrało się natychmiast po posiedzeniu i uchwaliło wykluczyć p. Lewakowskiego ze swojego grona. Ofekjalny komunikat w sprawie wystąpienia p. Lewakowskiego z Koła opiewa: Z powodu sprzeczności z Kołem polakiem głosowania posła Lewakowskiego za dzisiejszym posiedzeniu izby, zwolane bezpośrednio potem Koło polskie skonstatowało jednomyślnie, że głosowaniem tem p. Lewakowski złamał zasadę solidarności, a tem samem, na podstawie paragrafów 11 i 14 regulaminu Koła, przestał być jego członkiem. O tem posła Lewakowskiego zawiadomilo prezydium Koła pisemnie.

Ks. Stojałowski, zawiązuwary podczas pobytu w Wiedniu ściśle stowunki z legerowskim stronnictwem chrześcijańsko-socjalnem, zapragnął nawiązać jak najściślejszą łączność pomiędzy galicyjskiem krajowym stronnictwem ludowem a socjuszami Luegera i zażądał przedzwyczajkiem, ażeby stronnictwo ludowe zmieniło swą nazwę na «chrześcijańsko-ludowe», w przeciwnym razie zagroził zerwaniem wszelkich stowunków z nim i z towarzystwem demokratycznym. W sprawie tej odbyła się we Lwowie konferencja, w której wzięli udział połowicie włościanscy, należący do stronnictwa ludowego. Propozycje ks. Stojałowskiego odrzucono jednomyślnie dlatego, że przybranie nazwy stronnictwa «chrześcijańskiego» mogłoby być szkodliwem, gdyż poddawałoby cały ruch pod kontrolę duchowieństwa, a tego wiodacnie boją się «ludowcy». Ks. Stojałowski wykonał swą groźbę i wystąpił ze stronnictwa ludowego i z towarzystwa demokratycznego.

Według obliczenia «Przegl. Wszechpolskiego», stosunek ludności polskiej do rusińskiej w powiatach mieszanych Galicji przedstawia się w następujący sposób: Ogółem w okręgach wyborczych mieszanych mieszka rusinów 2,847,697, polaków 1,536,252, a po odjęciu niektórych powiatów, posiadających charakter wybitnie polski, jak Łańcut, Brzozów i Krosno, pozostałe mniejszości polskiej na Rusi około 900,000 dusz, czyli 25 proc. ogólnej liczby mieszkańców.

**LITERATURA LITEWSKA
I CZCIONKI ŁACIŃSKIE.**

Z gub. kowieńskiej otrzymała «Mit-tausche Zeitung» taką wiadomość: «Jak wiadomo, od lat 30-tn latuje wydany przez ówczesnego generał-gubernatora wileńskiego, Murawjewa, zakaz drukowania książek litewskich literami łacińskimi. Od owego czasu zaczęto książki tego rodzaju odbijać na Litwie praktycznie niedozwolonymi w Rosji literami. Z Prus wydawnictwa to, gazety, książki, a zwłaszcza modlitewniki, rozpowszechniane były pomiędzy mieszkańcami prowincji północno-zachodnich. Ponieważ wazelako wydawnictwa te przez cenzurę nie przechodziły i po większej części pisane są w kierunku, nieprzychylnym rządowi, wierzni temu ostatniemu litwinai, celem zapobieżenia podobnym nadużyciom, waleli podanie na imię Najwyższe z prośbą, aby im znów wolno było używać liter łacińskich w książkach wydawa-

nych w Rosji. Proba ta podobno uwzględniona została. Najwięcej potentów odnoszących się do pochodzących z powiatu wilkomirskiego, guberni kowieńskiej.

«Piet. Wied.», wspominając o wydanych w r. 1864 zakazie drukowania książek litewskich czcionkami łacińskimi, zwracając uwagę, iż ukaz ten, który pierwotnie miał na celu ochronić litwinów od wpływu polskości, do wprost przeciwnych doprowadził rezultatów. Okazuje się to najwidoczniej stąd, że podczas, gdy od r. 1864 do 1891, a zatem w ciągu lat blisko trzydziestu, książek litewskich z zastosowaniem ruskiego alfabetu wyszło wszystkiego *dwadzieścia* (licząc w to już elementarze i modlitewniki), w tym samym okresie takichże książek, drukowanych czcionkami łacińskimi, wydano za granicą, głównie w Prusach i Ameryce, przeszło *siedemset*. Wydawnictwa te oczywiście przeznaczone są nie wyłącznie dla litwinów, mieszkających po za obrębem cesarstwa rosyjskiego, jak zaś w ostatnich czasach stwierdzono, w znacznej części przedostają się do kraju północno-zachodniego i do gubernii suwalskiej. Znaczącywsi jeszcze, że znany uczoney W. J. Łamanskij stanowczo oświadcza się przeciwko ograniczeniom tego rodzaju, «Pietlerb. Wiedom.» dosłownie tak piszą:

«Jak się okazuje z dzieła «Prace warszawskiego komitetu statystycznego» (zeszyt 11, str. 143—145) kurator okręgu naukowego warszawskiego przychylny słabej chęci do nauki ze strony litwinów upatrjuje w uprzedzeniu przeciwko obowiązującemu planu rosyjskiemu, co było powodem, że na posiedzeniu tegoż komitetu I. W. Gurko zauważył, «czy czasem nie było błędem ze strony władz, że zmusiły litwinów do przyjęcia czcionek rosyjskich». «O właścicieli zezwolenia na druk książek litewskich czcionkami łacińsko-litewskimi i o konieczności nadania innego kierunku tej sprawie — dostatecznie mówi fakt, iż system dotychczasowy (bez względu na to, że w granicach Prus, w porównaniu z Rosją, przemieszkuje zaledwie dziesiątka część litwinów) pomaga tylko Prusom do stania się ogniskiem oświaty i wogóle karmicielem duchową narodu litewskiego, co z kolei znów zwołna odtrąca go od Rosji, zachęcając w nim nieukontentowanie i brak zżytności ku Rosji, czego, jak się zdaje, władze nie chcą widzieć w należytem oświetleniu».

Profesor uniwersytetu petersburskiego, p. W. J. Łamanskij, umieścić w wydawanym przez siebie piśmie «Ziwaia Starina», poświęconem etnografii, artykuł w kwestji alfabetu litewskiego. Na wstępie prof. Ł. tłumaczy, że rozpowszechnienie się języka ruskiego wśród narodowości obcoziemnych, żyjących w granicach państwa rosyjskiego, może się dokonać tylko drogą naturalnych wpływów cywilizacyjnych, ale nigdy za pomocą środków sztucznych, np. szkoły, która, mając sobie narzucono

to zadanie, nie odpowie wychowawczym swym zadaniom. Dzieci, wyszedłszy ze szkoły, zapomną tego, czego się tam nauczyły i cały czas szkolnego wykształcenia zostaje dla nich tym sposobem stracony. Na pytanie, co się stanie, gdy rosyjscy poddani nie będą znali języka ruskiego, prof. Ł. odpowiada:

«Nie znali go i dawniej, a poznają i nauczą się go, gdy powstaną nowe drogi, nowe stosunki przemysłowe, czy handlowe, gdy osiedli się rosyjanie w sąsiedztwie, słowem wówczas, kiedy nowe związki i warunki rozpowszechnią język ruski w tej gęstym obocpleniennym. Setki tysięcy tych obocpleniennych dawno już, nie znając języka ruskiego, przywykli szanować Rosję i Monarchę rosyjskiego. Miłość tę i szacunek jeszcze lepiej może ugruntować szkola z ojcystym językiem wykładowym». Język ten bowiem «jest drogi i kochany dla dzieci i rodziców. Za taką drogą im szkole jeszcze lepiej pokochają i więcej jeszcze szanować będą Rosję i Cesarza». Tymczasem obecnie—mówi dalej prof. Ł. — «wśród licznych kół naszego wykształconego, albo półwykształconego społeczeństwa nierzadko dają się słyszeć najdziwsze i najobskurniejsze zdania o ludzkiej nieruskim pochodzenia. Jest to rys zupełnie niechrześcijański, jest to błąd wielki i przesąd, stanowiący bezwarunkowo nasze niebezpieczeństwo. Czas już, dawno czas sroczmieć, że pierwiastek jedności dopełnia się i zapładnia przez pierwiastek rozkładu. Srezniewskij pięknie powiedział, że każda władca iwość poszczególnej narodowości i języka można porównać do oddzielnego tonu w muzyce; każda z nich jest niesbędna, każda samodzielną, choć zlewa się z innemi». «Nędzną nadętością, bezsensownymi krzykami w Petersburgu, czy Moskwie, którym towarzyszy zupełna nieznajomość warunków miejscowych, nigdzie nie popełnienym napróżd tak ważnej sprawy ruskiej, nigdzie nie natknęliśmy się standardu ruskiego i nie utrzymamy go wysoko. Tymczasem dotąd z uszczerbkiem dla najważniejszych interesów państwa, zarząd nad całemi prowincjami i narodowościami spoczywa w rękach urzędników rosyjskich, opanowanych przez tłumaczy, albo też powierza się urzędnikom obcego pochodzenia, których ludność miejscowa nie widzi».

Jako przykład, prof. Ł. stawia Litwę, pozostającą pod wpływem polskim. Dalej autor, wyłożywszy, że wzbronienie drukowania książek litewskich alfabetem łacińskim było krokiem fałszywym, gdyż stało się przyczyną szkodliwej dla państwa propagandy polsko-katolickiej i zagranicznej, nawołuje do zniesienia ograniczeń odnoszących. Za motywy autorowi służył nietylko uczucie sprawiedliwości i sympatji dla litewszczyzny, ale też wzgląd na zasługi pierwszego inicjatora ustawy, wstranianącej drukowania książek litewskich alfabetem łacińskim, szanowanego sławisty, A. Hilferdinga, który, jak twierdzi prof. Ł., sam obecnie usunąłby swoją omyłkę i starałby się o zniesienie tego zakazu.

Język w szkole ludowej.

Wkrótce mają być wydane nowe przepisy o nauczaniu ludowem w prowincjach nadbałtyckich, w miejscach obecnie obowiązujących tymczasowych z r. 1887, które miały być wstępem do radykalnych zmian w tym kierunku. Wypracowane przez specjalną komisję nowe przepisy przedstawione zostały do opinii szlachcie inflandzkiej, która na ostatnim swym zjeździe uznała — jak donosi «Düna-Ztg» — że takowe do przyjęcia się nie kwalifikują. Zdaniem szlachty pomienionej, już przepisy tymczasowe były zgubne, a nowe o wiele bardziej jeszcze nie odpowiadają celowi, dlatego mianowicie, że nie ochraniają charakteru wyznaniowego szkół ludowych, ani też nie uwzględniają wykładu w języku ojcystym, bez którego złudną jest wszelka nauka dla ludu. Zasnaczyła prztem szlachta, iż wobec wyłączenia decydującego wpływu organów ministerstwa oświaty, wprost niemożliwym się stało jakiegobądź pozytywne współpracownictwo ze strony członków samorządu społecznego. Podobne stanowisko szlachty nie podobowało się «Ryżkiemu Wiestnikowi», który utrzymuje, jakoby szlachta w dążeniu do szkoły wyznaniowej i do wykładu w języku ojcystym nie miała za sobą ludności miejscowej. Twierdzenie podobne zdaniem «Petersburger Ztg» i takie wywołuje uwagi:

«Wszak w warunkach normalnych najnaturalniejszym jest, aby wykład w szkole ludowej odbywał się w języku tego ludu, do którego należy uczniowie. Przynajmniej nawet, że okoliczności wyjątkowe mogłyby usprawiedliwić pewne odstępstwa od tej normy, w każdym razie trudno zaprzeczyć, że wykluczenie języka ojcystego, jako wykładowego, jest boleśnie uciążliwą koniecznością. Tak cunje każdy uczeń normalny, a więc i lotyszy i estończyk. Wprawdzie «Ryżki Wiestnik» sądzi, że zaprowadzenie wykładu w języku rosyjskim najdalej najmniejszych nie napotyka trudności i że wykład ten z dobrym skutkiem ma miejsce. Zastanawiającem jednak jest, jak słabym w tym razie jest pamięć gąsoty rosyjskiej. Czy istotnie nie wie, jak często skarżono się, w drodze urzędowej wiadomości, na zmianianie się literby uczeń, na nagły wzrost kar pleńszych i t. p.? Czy «Wiestnikowi» naprawdę nie wiadomo, jak lotyskim i estońskim nauczycielom szkół ludowych, pomimo najlepszych chęci, nieskończenie trudnym jest przyswojenie sobie języka rosyjskiego w tym stopniu, aby mogli postąpić z nim przy wykładzie i że dlatego abyć co stało czyta się w gazetach miejscowych wamianki o uwolnieniu nauczycieli, w swięto będących, z powodu niedostatecznej znajomości języka urzędowego? Będąc bezpodstawnym jest walecz, że «Wiestnik» wielki kładzie nacisk, jakoby ludność włościańska koniecznie miałaby szkole rosyjską dlatego, że wszystkie zakłady naukowe w prowincjach nadbałtyckich mają wykład w języku rosyjskim. Ludność włościańska bowiem uczęszcza do szkół ludowej konary wykształcenie swoje i z tej przyczyny doskonale istniećby mogły szkoły ludowe lotyskie i estońskie, nie tylko, jak, omyłkowo jest twierdzone, że

językiem wykładowym w szkołach średnich i wyższych był wyłącznie niemiecki.

Hr. Gołuchowski w Berlinie.

10 b. m. odbył się u ambasadora austriackiego w Berlinie, Szoegenyi'ego, obiad galowy. Po obiedzie rozmawiał ces. Wilhelm prawie godzinę z hr. Gołuchowskim. Rozmowa nie odbyła się wprawdzie bez świadków, ale jednak tak, iż zachowa ona charakter poufny. Przy obiedzie cesarz i cesarzowa zastali na stole specjalne karty ze spisem potraw. Jedną z nich, przeznaczoną dla cesarza, ozdobił Julian Falat myśliwskimi scenami, drugą zaś dla cesarzowej wykonała panna Helena Szoegenyi, najmłodszą córką ambasadora. Wieczorem udał się hr. Gołuchowski do zamku i przyjmowany był przez parę cesarzą.

D. 11 b. m. cesarz Wilhelm wydał w zamku swoim śniadanie, na którym byli obecni, pomiędzy innymi, kanclerz książę Hohenzollern, sekretarz stanu spraw zagranicznych Marschall i austriacki minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, który otrzymał od cesarza wielki krzyż orderu Czerwonego Orła z brylantami, sekretarz zaś jego, Meray, order Orła Czerwonego trzeciej klasy.

Prezydent parlamentu i członkowie frakcji polskiej złożyli wizyty hr. Gołuchowskiemu. D. 12 b. m. deputację Polaków w Berlinie miał przyjmować, wedle pism niemieckich, hr. Gołuchowski.

Wszystkie dzienniki, z powodu pobytu hr. Gołuchowskiego w Berlinie, stwierdzają wzmożenie trójprzymierza, na które katastrofa włoska pod Aduą, będąca wypadkiem tragicznym, ale nie politycznym, żadnego wpływu wywrzeć nie może.

Hr. Gołuchowski odjechał 18 b. m. wieczorem z powrotem do Wiednia. Na dworcu żegnali go, oprócz posła austriackiego, Szoegenyi'ego, z całym personelem ambasady, także posłowie Włoch i Anglii, hr. Lausa i sir Frank Lascelles. Kanclerz Hohenzollern złożył mu przedtem wizytę pożegnalną w hotelu Bristol. Zwrócono poważną uwagę, iż na dworcu anhalckim przybyli dla pożegnania hr. Gołuchowskiego posłowie Włoch i Anglii. Aż do samego odejścia podążu toczyła się między trzema dyplomatami żywa i serdeczna rozmowa.

♦♦♦♦♦

PRZEGLĄD PRASY.

— Sprawa włosciańskich, z których trzej przysnuli się do morderstwa, bynajmniej przez nich nie popełnionego, skłoniła «Niedzię» do wypowiedzenia życzeń, żeby przedsięwzięte zostały najenergičniejsze środki przeciwko domaganom się *semanu przymusowego*.

«Jakie mają być te środki — pismo «Niedzię» — o to możemy się spierać, należy jednak stanowczo unieść skłonność tego, co zapada interesem sprawiedliwości i spektaklem obywateli kraju. Widnie miejsce niewątpliwie posiadać będą środki, aby sprowdzić do skutku te, które podległy, do granic walecznych. Nikt nie powinien wątpić, że zbyt skuteczny sposób prowadzenia śledztwa może znaleźć w kinematografie, a natomiast bezduszną pamięć

taś należy, że za to może uleść surowej odpowiedzialności. Usunięciu tego nadużycia ma większą doniosłość, aniżeli dokonywanie wielu drobnych poprawek w systemie działalności sądowej. Instytucje więziennicze wprawdzie przechodzą pod zarząd ministerstwa sprawiedliwości ale należałoby przypominieć sobie jeszcze o istnieniu aresztów policyjnych, w których właśnie panują często awaryje, nieznanne zupełnie w więzieniach; dozor, rozciągnięty nad temi aresztami, powinien być znacznie zwiększony. Wreszcie do usunięcia tego nadużycia mogłyby się przyczynić również władze sądowe, gdyby tylko nie pomijały milczeniem oczywistych dowodów, stwierdzających, że przyznawanie się do winy oskarżonemu było wymuszone, jak to właśnie stało się w sprawie multanckiej. Przeciwnie, należałoby im za każdym razem w podobnych okolicznościach winnych nadużycia pociągnąć do odpowiedzialności. W takich razach naturalnie miejscowa władza administracyjna skorzysta zawsze z tego, żeby nadużycia wykorzystać.

Do tego dodają «Nowosti», że władze sądowe dość mają środków do wykrycia winnego, bez względu na to, czy ten przyzna się sam do popełnionego przestępstwa.

— *Trzydziestolecie reformy włosciańskiej* wywołało nieomal we wszystkich organach prasy rosyjskiej refleksje nad skutkami tej doniosłej reformy społecznej. «Piet. Wied.» bardziej trzeźwo patrzy na rzeczy, aniżeli pesymistycznie nastrojony wydawca «Grazdanina», oddając hold należny liberalnym działaczom epoki emancypacji, i podnosząc konieczność wzbronienia sprzedaży gruntów włosciańskich:

«Oddanie naszym włosciańskimi ziemi na własność, równoznaczne jest z pozbawieniem go takowej, ziemia ta bowiem, raucuna na rynek swobodnej wymiany wartości, gdzie panoszą się wesołomocy kapitał, niewątpliwie wyłiznie się z jego słabych rąk. Zadaniem naszym obecnym jest dobra popracować, ażeby ziemia włosciańska oprócz na innych podstawach historycznych, jako własność państwowa, okłana w wieczyste, niepodlegające odstąpieniu, posiadanie pojedynczych громад włosciańskich».

— Istniejący w Rosji zyczaj zawieszania przedawców w *teatrach* w czasie wielkiego postu poczyna budzić coraz liczniejsze protesty. «Nowoje Wremia» robi np. uwagi następujące:

«Teatry i opera w języku ruskim zamknięte. W językach obcych dozwolone. Okazywało chodzi tu nie o prawosławie, ale o język, albowiem prawosławie właśnie słuchają opery włoskiej, komedji francuskiej, szansonetek pani Judic, która z Sofji pocięła do Charkowa i t. d. Może to i prawda, że święci mówią po rusku i dlatego język rosyjski jest najwłaściwym i niepodobna w porze postu pogrążyć go takimi bezczeszczeniami, jak teatry. Na niezaszłość zostają garstkochule, a synki i pewne inne miejsca, w których po rusku mówi pjadstwo wyudane, występki i cmentarz. To też, jeżeli już mamy pokutować na karnawał i ostanki przez zawieszenie przedawców teatranych w języku ruskim — należałoby zamknąć i synki, jak synki się teatr. Cóż myślisz? Wszak teatry zamknięty przez szmonek dla wiarnej religijnych ludu. A nie sądzi mi się, żeby lud nie umiał ocenić samkniecia synków na czas wielkiego postu...

♦♦♦♦♦

POLITYKA.

[Oświadczenie nowego rządu włoskiego. Wyprawa angielsko-egipska. P. Berthelot i hr. Gołuchowski].

We wtorek 17 marca nowy gabinet włoski przedstawił się parlamentowi i prezydent rady ministrów, margrabia di Rudini, z wielką otwartością wyjaśnił isbom tak sytuację w Afryce, jako też zamiary nowego rządu względem spraw afrykańskich. Po wstępnych wyrazach, poświęconych armji, deklaracja ta stwierdza, iż 1 marca gabinet Crispiego upoważnił generała Baldisserę do wszelkich kroków, jakie on uzna za potrzebne w obecnym stanie rzeczy, między innymi, do wycofania garnizonów z Adigradu i Kassaly. Następnie 8 marca dostał generał Baldissera od rządu zlecenie rozpocząć z Menelikiem rokowania o pokój na możliwie korzystnych warunkach. Od generała zaś Baldissery otrzymano depezę o powstrzymaniu ekspedycji posiłków, bo te są mu niepotrzebne. «Rząd — oświadcza dalej margrabia di Rudini — jest przeciwny ekstensywnej polityce kolonialnej i nie ma na myśli podboju i zaboru prowincji Tigre (północno-wschodnia część Abisynji) i nie uważa protektoratu włoskiego nad Abisynją za warunek swej zgody do zawarcia pokoju». Oświadczenie ministerjalne kończy się zająaniem od iab upowaznienia na zaciągnięcie pożyczki zagranicznej w wysokości 140 milionów lir, oraz oblicznie pielegnowania w całej pełni ustalonych stosunków międzynarodowych — czytaj zobowiązania trójprzymierza.

Nie odpowiada wprawdzie to oświadczenie żądaniom skrajnej lewicy we włoskiej izbie deputowanych, nawołującej do całkowitego opuszczenia wybrzeży afrykańskich, Massowa y *comprise*; nie mniej znamionuje zwrot nierównie radykalniejszy w polityce kolonialnej, niż wobec wszystkich znanych antycydenencji, zwłaszcza wobec osobiatych zapatrywał króla Humberta, można się było spodziewać, uwzględniając nawet całkowite doniosłość pogromu pod Aduą. Zresztą i owa skrajna lewica, gardlująca za potępieniem się wiecznym z Afryką, nie mogła wierzyć w możliwość takiej raptusowej i bezwzględnej likwidacji dwunastoletniej, bardzo już drogo opłaconej antreprzy, gardlującej zaś za tem, by schlebic i przypodobac się motlochowi, niezdolnemu odczuć i pojąć, iż sromotna ucieczka polityczna koniec końców zawsze odbije się cięższymi ciosy, niż pogromy na placu boju. Wystarczającym ze wzzech miar jest takie właśnie wycofywanie się, o jakim mówi oświadczenie rządu i niewątpliwie zadowoloni ono dominująca dziś opinia publiczną we Wło

szach. Zatrwoży ją może nieco owe 140 milionów, jest to bowiem sama zadana, jakkolwiek część jej znaczną pochłonie pokrycie wydatków, już przez Baratjerogo pozyskanych, a które są znacznie większe, niż na to pozwalały kredyty preeliminowane. Reszta może być potrzebna na wypadek rozbięcia się układów pokojowych i odporu nawala abisyńskiego na pozostające w rękach włoskich miejscowości w razie, gdyby Menelik zamierzył rozpocząć wojnę szacępną. Rekojmia zaś szczeroci di Radiniego za jego ustawicznie w parlamencie wyrażane poglądy na politykę kolonialną, stanowczość prądów opinii publicznej w kierunku wstecznym i rady z Berlina i Wiednia, kędy niewątpliwie brzmienie deklaracji di Radiniego najżywą aprobatę wywoła.

Mniej — o znacznie mniej! — spodoba się takie poddanie się losowi rządowym kołom w Anglii. Boć przecie Anglia to, rachem mahdyków w Sudanie zaniepokojona, z początku posługiwała się abisyńczykami, a następnie wiochami w widokach dywersyjnych, jej interesom wschodnio-afrykańskim służących i gwoli widoków tych dała swe *placet*, a może nawet sama wskazała na owdzielną Masową, wiewr uprzednim zobowiązaniem się swym przed negusem Janem, poprzędnikiem Menelika. Bądź co bądź, abisyńczycy, ściśle zaś mówiąc Menelik i jego personel rządowy, nie mają gustu do anglików, bo przekonani są, iż Abisynja Anglii zawdzięcza wydarzenie sobie najlepszej części wybrzeża morza Czerwonego i dwunastoletnią walkę z łaknącemi ich ziemi intruzami. Nabranie więc buty przez naród ten, która to buta wzmocniła się jeszcze więcej przez wsteczną politykę włoską — jest to mniej na rękę rządowi angielskiemu, iż pochód mahdyków sudańskich ku Kaszali, mógłby znamionować porozumienie się negusa z Mahdim. Dawny antagonizm między musulmanstwem górnego Nilu a «czarnem chrześcijaństwem» Afryki wschodniej, ustąpił miejsca ugodzie w celu wypierania wspólnymi siłami przybysz europejskich i mógłby bardzo a bardzo szachować dzisiejszą robotę Johna Bulla na całym tym obszarze. Ustawiczne zaś niebezpieczeństwo, wytworzone przez ostrożniejszą i wyciekającą, lecz nie zręczniejszą się swych planów, politykę włoską w Afryce, stanowiło zatem bardzo ceną dla Anglii dywersję i tej owdzielenie margrabiego Radiniego pozbawia ją całkowicie.

Oskłonność ta nie była może niepożądaną dla rządu angielskiego i myślnie postanowienia względem kierowanej przez oficerów-anglików wejskiej ekspedycji egipskiej na Su-

dan, wzbudza raczej podejrzenie, iż przewidywali lub wiedzieli o gotującym się zwrocie Wloch. Stodkie zaś wyrazy, które znalazł dla Wloch angielski podsekretarz stanu mr. John Kerson, odpowiadając w izbie gmin na interpelację o tej wyprawie, mogłyby być albo zamaskowaniem istotnego rozstroju stosunków włosko-angielskich — obrachowaniem na wrażliwość czyja, albo też manewrem, mającym na celu kuszenie Wlochów na powrót do skatensywnej polityki afrykańskiej, skoro ochłoną z wrażeń po pogromie aduańskim. Nie zapominając ani o tragicznym losie Gordona-baazy, ani innych cęgów, jakie anglicy w Egipcie południowym w Nubji i w Sudanie dostali — sądzimy jednak, iż sir Charles Dilke poszedł za daleko, nazywając dzisiejszą wyprawę angielsko-egipską «prawdziwym szaleństwem» i przepowiadając jej niemal koniec, jaki miała tegoroczna kompanja włoska w Tigre. W każdym razie wszelako jest to orzech nie łatwy do zgrzyżenia i obok militarnych i innych trudności miejscowych, zawiera w sobie komplikacje dyplomatyczne europejskie.

Już na pierwszą wiadomość o tej wyprawie, francuski minister spraw wewnętrznych, p. Berthelot, zajął od ambasadora angielskiego, mrg. Dufferin, wyjaśnienie i «wskazał na poważne skutki, jakie ta wyprawa sprowadzić może» — tak brzmi francuski komunikaturzędowy. W Berlinie również nie bardzo są pono zbudowani tym nowym posunięciem Albionu na szachownicy afrykańskiej, kędy Niemcom chętna «pięknej wygranej» sen morzy, jakkolwiek hr. Gotuchowski z powodzeniem, powszechnie przyznanem, drogę do zbliżenia się Anglii z Niemcami znacznie utorował.

Ex...

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemcy. Austriacki minister spraw zagranicznych, hr. Gotuchowski, w sesji piątej opisał Berlin, udając się z powrotem do Wiednia. Na dworcu kolejowym signałem, oprócz postu austriackiego, także postwie Wloch i Anglii. Ta ostatnia okoliczność swróciła powszechną uwagę. Wogóle w życiu politycznym ostatnich dni wista hr. Gotuchowskiego wysunęła się na plan pierwszy. Celem podróży hr. Gotuchowskiego miało być wyjaśnienie stanowiska Wloch w trójprzymierzu, po porażce pod Adu, oraz włączenie Anglii do istniejącego trójprzymierza mocarstw środką Europy. Wedle zapewnienia «Nord. Allg. Ztg.», książka pod Adu nie może mieć żadnego wpływu na dalsze losy trójprzymierza w stosunku do Wloch. O nowym czynniku, mającym być włączone do środkowej ligi europejskiej, dzienniki wyrażają się coarazniej. Austriacki organ półrządowy «Fremdenblatt» zamieścił depeszę z Berlina, głoszącą, że trud odbytych tam konferencji zachowuje się oszczędnie w tajemnicy, zapewniając, że doświadczenia, jakoby w obradach, tu odbywanych, chodziło głównie o stosunek Austro-Węgier do Anglii z jednej, zaś Niemiec do Rosji z drugiej strony, polegają

wyłączenie za błądnych kombinacjach. W parlamencie, podczas obrad nad etatem ministerstwa marynarki i samorosem wzmocnieniem floty niemieckiej, sekretarz stanu Marshall oświadczył, że zadanie ogólne polityki niemieckiej strzeżone się w obecnej chwili do nakładania sugli na zakłócających pokój. Zadanie to zabezpiecza państwo od polityki przygód, od ehar na rzecz szowinizmu. Dla obrony interesów zamorskich potrzebna jest flota, złożona z krązołow; niemożność jej dowiedzieloną została przez wypadki w Malej Azji, południowej Afryce i Ameryce środkowej. W wypadkach, które nastąpiły w Azji wschodniej, Niemcy nie pracowali na rzecz Rosji i Francji, lecz tylko dla obrony interesów własnych. Stanowisko, zajęte przez Niemców, nie miało na celu zakłócenie Japonji, lub nieść pomoc Chinom, tem bardziej, że datają do rozwoju i postępu Japonja, zawsze rachować może na niezmienną sympatję narodu niemieckiego. Wzmocnienie floty potrzebne jest dla zachowania dla germanizmu wielu tysięcy Niemców, osiedlonych po za granicami państwa. W Berlinie, w sesyjceji posia rosyjskiej, odbył się obiad, na którym byli obecni obce cesarstwo, książę badeni, kanclerz ks. Hohenzoln i inni dostojnicy. Pogłoski o samorosem podróży do Baymu pary cesarskiej, uległy zaprzeczeniu.

Anglja. Wiochom, zagrożonym na afrykańskim teatrze wojny, przychodzi Anglja z pomocą. Wojaka angielsko-egipskie wyrazą do Sudanu, w celu owdzielenia tą przewioją i srobieńia dywersji na korzyść Wlochów, przez powstrzymanie pochodów derwiszów ku Kaszali. Na interpelację, walestoną z tego powodu do parlamentu, owdzielił podsekretarz stanu, że rząd angielski, pragnąc przyjdź z pomocą męzanemu narodowi włoskiemu, swojemu prawdziwemu sprzymierzeńcowi, a także stłamać plagę derwiszów, oras podtrzymać sprawę kolonizacji europejskiej w Afryce środkowej, zajął wyprawę wojsk egipskich. Przewioją, stosując pomoc Wlochom, owdzielił się w parlamencie deputowani irlandzcy i socjaliści.

Wiochy. D. 14 b. m. opublikowane dekret królowej i amnestji dla wszystkich skazanych za udział w powstaniu w Syonji i w Massie-Karrarae, a wyjątkiem osób skazanych za morderstwa. Uwolnieni są przeto pomiędzy innymi byli deputowani De Felice Giuffrida, Barbato i Bosco. Rudali w okólniku do prefektów wyuznasa, że amnestja jest aktem uspokojenia ze strony rządu wolnoindylo-zachowawczego. Należy se pobiegać tworzeniu się nowych związków rewolucyjnych.

Austria. Cesarz Franciszek-Józef stał w Nizy wysięt bawioją tam królowi Wiktorji, oraz spotkał się w Mentonie z następcą angielskiego tronu, ks. Walji. Spotkanie to miały charakter bardzo serdeczny, dzienniki zaś nadały im charakter polityczny, przypisując cesarzowi austriackiemu chęć przywrócenia przyjaźnielskich stosunków między Anglja z Niemcami. Wedle weryfikowanych w dziennikach berlińskich, owdziela była kwestja solidarnego postępowania Anglii i Austrii na Wschodzie.

Hispanja. Nie wstając na niefortunny stan finansów i rozstrój ekonomiczny kraju, rząd hispański pragnie w dalszym ciągu prowadzić walkę z powstańcami w Kuba. Wedle oficjalnych niedawno danych urzędowych, liczba rokoszan dosięgła przeszło 50 tys. ludzi. Rząd hispański organizuje nowy wojsk armii z 50 tys. ludzi, zaś liczba wojsk hispańskich wynosić będzie 300 tys. żołnierzy.

Francja. Front polityczny corazniej uroznicznony podziałem w pałacu obywateli przyjacielowi Bonapartowi, który wstąpił dnia św. Szczepana. W izbie deputowanych znana jest wiadomość, głosząca przyjęcie projektu rządowy o wzniesieniu w roku 1890 wystawy powszechnej. Komma urzędowa wynosić około 50 milj. franków.

Turecja. Zaburzenia na Krete nie ustają. Oficerowie bataljonu tureckiego nie pozwolili uwolnić i więzienia uawianionych przez tureckie władze sądowe chrześcijan i podarli sporządzone przez prokuratora protokół. Takie to rzeczy dzieją się obecnie w państwie sultana. Z Wjaletu adamskiego donoszą, że zaburzenia tam wstrząsają.

Bulgaria. Przybył do Sofii delegat sultana Zuhai basaa, w towarzystwie osłonków nadzwyczajnej misji, wroczył ka. Ferdynandowi dwa bramy sultana, z których pierwszy zatwierdził ka. Ferdynanda na tronie bułgarskim, drugi zaś mianuje go gubernatorem jeneralnym Rumelji wschodniej.

WOJNA Z ABISYNIĄ.

Baratieri telegrafował do swojej rodziny: «Mam świadomość, że uczyniłem wszystko, co było moim obowiązkiem, jako żołnierza i obywatela». Z Massawy donoszą, że przybył tam jen. Baratieri, fizycznie i duchowo słaby. Przez trzy tygodnie nie spał.

Król Humbert wpłynął na decyzję, że w jesieni wznowiona będzie wojna dla naprawy honoru i zabezpieczenia kolonii erytrejskiej, wszelkie bez zamiarów zdobywczych odwrotowych. Menelik zapowiedział szwajcarskiej radzie związkowej przyłączenie Abisynji do międzynarodowego związku pocztowego. Włochy założyły protest, ponieważ posiadają one protektorat nad Abisynją. Menelik nie ma przeto prawa bez ich pośrednictwa wchodzić w komunikację dyplomatyczną z rządem szwajcarskim.

Sily derwiszów, ciągnących przeciw Kasalii, obliczają jedne źródła na 80,000, inne na 10,000 ludzi. «Opiniones» donosi: Kasala jest tak osaczona przez derwiszów, że odwrót załogi tamtejszej, dowodzonej przez majora Hidalgo, jest niemożliwy. Jen. Baldassera wysłał oddział wojska do Agordat, aby przyjął Kasalii z pomocą i bronił dawnej granicy. «Tribuna» donosi, że jen. Baratieri już od miesiąca walczył z brakiem provisions. Ostatniego dnia przed bitwą spożył żołnierze jego ostatnie racje zapasowe. «Times» zapewnia, że celem wyprawy angielskiej przeciw Sadanowi jest oswobodzenie Kasalii i zajęcie Dongoll, jako podstawa operacyjna przeciw Omdurmanowi (stolica kalifa sudańskiego).

Na czele wyprawy angielskiej do Sudanu stanął jen. Kitchener-basaa, dowodzący wojskami angielskimi w Egipcie. Wojska, użyte do wyprawy, będą egipskie. Dowodził nimi będzie stu oficerów angielskich. Chodzi o zabór Sudanu.

UKŁADY POKOJOWE.

Hudini odwiedził 17 b. m. w izbach, ze toczą się rokowania o zawieszenie broni, które niemożne nie przesądzi. () układach pokojowych z Menelikiem donosi «Italia»: Major Salza był upoważniony do wystąpienia warunków Menelika, gdyby tenże zdecydował był zawrzeć pokój. Major Salza zakomunikował warunki jego jenerałowi Baldassero, który przesłał je rządowi. Tenże upoważnił Baldassero do dalszego prowadzenia układów. Według doniesień jen. Baldassero, Menelik żąda, aby Włochy przedwyrokem zaprzeczyły wyznaczenie dalszych punktów z Eruropy. Baldassero odpowiedział szczerze od siebie, że taki warunek nie może być przyjęty. «Popolo Romano» donosi: Menelik zgadza się na zawieszenie

broni do otrzymania pisma własnoręcznego króla Humberta. Major Salza udał się powtórnie do obozu sudańskiego z nowymi instrukcjami. Menelik oświadczył, że układy o pokój może prowadzić w Adu, Massawie, albo na gruncie neutralnym, w Bernie szwajcarskim. Do Włoch nie poszła swoich delegatów, ponieważ nie jest ich wasalem.

Powazne głosy podejrzewają, że Włochy zaproponowały układy o pokój tylko dlatego, aby uzyskać czas do przygotowania się i uniknąć w parlamencie skandalów ze strony opozycji, przeciwnej wszelkim wyprawom kolonialnym. Tymczasem armja angielska będzie miała czas posunąć się naprzód przeciw sudańcykom.

Urzędownie zapewniają, że warunki pokoju, postawione przez Menelika, mogłyby być przyjęte bez naruszenia honoru Włoch. Menelik gotów jest uznać granicę Marebu i Beley, Rasa Mangasz i Rasa Sebata usunąć z Tigre i zawrzeć traktat przyjaźni z Włochami.

Menelik prosił podobno Roję o pośrednictwo w zatargu z Włochami, a także podobno króla Leopolda belgijskiego.

ROZRUCHY.

Z Medjolanu donoszą, że 7 b. m. ponowily się tam zaburzenia. Wybito szyby w prefekturze. Wojsko przyspiesilo atak ostrą bronią. Wiele osób aresztowano. Z Pawji i Neapolu donoszą również o nowych aresztowaniach. Socjaliści anarchiści są bardzo czynni. Nakłaniają oni wszędzie lud, aby nie dopuszczał wyjazdu żołnierzy, przeznaczonych do Atryki.

W Neapolu, podczas wyładowywania napowrót z okrętów żołnierzy, którzy byli przeznaczeni do odplynięcia do Atryki, tłum wykonał manifestację, wolałco, że nie chce hańbiącego pokoju. Kilku oficerów szlamło swoje szable.

OSTATNIE WIEŚCI.

Posel włoski przy Dworze rosyjskim, margr. Maffei, jako prezes honorowy włoskiego Tow. dobroczynności, zwołał dnia 29 lutego nadzwyczajne zebranie członków tego Towarzystwa. Zgromadzenie obradowało nad wysłaniem do Włoch 10 tys. rs., ofiarowanych na utworzenie sanitarnego oddziału «Kraja Czerwonego» w Erytrei.

Według «Now. Wr.», rozpoczęto rokowania z rządem włoskim co do przesunięcia ruskiego oddziału «Czerwonego Kraja» do Abisynji przez Erytreję. Jednocześnie zrobiono Menelikowi propozycję przyłączenia do genewskiej konwencji «Czerwonego Kraja».

Zaprzeczono wiadomości, że znani kapłani abisynscy, których ze Szwajcarij wywołano do obozu Baratiergo, uszli w bitwie pod Adu do obozu sudańskiego. Znajdują się oni na okręcie włoskim «Ema», pod strażą admirała Turi.

Decyzję ministra wojny, jen. Ricottiego, akcy wy wszystkich oficerów i jenerałów, którzy w jakikolwiek sposób zawinili kłóskę pod Adu, postawił przed sądem wojennym, przyjęła cała prasa z żywym zadowoleniem. Proces odbędzie się w Massawie.

KRONIKA POWIEKOWA.

> Rech satyryczni — pismo «Wiek» — wymaga się w Wiedniu, a z nim i prasie chrześcijańskiej. Piękne dni pracy żydowskiej w Aranzje wiedeńskiej stanowczo minęły. Obecnie posiada Wiedeń nie mniej, jak osm oddzielnych pism chrześcijańskich. («Deutsches Volksblatt», dwa razy dziennie wychodzący, 40,000 prenumeratorów, «Vaterland», 2 razy dziennie, 8,000 egzemplarzy, «Weltblatt», 40,000 egz., «Reichspost», 2 razy dziennie, 10,000 egz., «Ostdeutsche Rundschau», 70,000 egz., «Deutsche Zeitung», 6,000 egz., dwa wydania dziennie, «Der Reformator», 15,000 egz. i «Illustrirtes Christliches Extrablatt», 20,000 egzemplarzy, jako konkurencyjne pismo żydowskie «Extrablatt».)

> Prof. Roentgen został podniesiony do stanu szlacheckiego. Książę-rejent bawarski nadał bowiem prof. Roentgenowi i małżonkowi von Uhdemu krzyż kawalerski orderu zasługi. Ostatnie odznaczenie połączone jest z podniesieniem do stanu szlacheckiego.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Miał szczęście przedstawić się Jego Cesarzkiej Mości Najjaśniejszemu Panu kurator warszawskiego okręgu naukowego, radca tajny Apuckin, a Najjaśniejszej Cesarzowej Marii Teodorównie jeneral-feldmarszałek, jeneral-adjutant J. C. M. Gurko.

INFORMACJE «KRAJU».

◀ Projekt reformy monetarnej ma być w tych dniach wniesiony do Rady państwa i rozpatrzony w toku wicenowej sesji tegorocznej, t.j. przed 4. i maja. Jak wiadomo, główna treść reformy polega na ustalaniu obecnego kursu rubla przez przywrócenie wymiany na złoto w stosunku obecnie obowiązującym. W tym celu mają być wypuszczone nowe złote pieniądze. Reforma cała została przedyskutowana uprzednio w komitecie finansowym i przyjęcie jej przez Radę państwa nie podlega wątpliwości.

◀ Projekt podatku od przemysłu i handlu, jak się dowiadujemy, został ostatecznie wykończony przez komisję redakcyjną mia. skarbu i w tych dniach ma być rozesłany innym ministerstwom do opinii, a następnie wniesiony do Rady państwa. Jako zasadę opodatkowania przemysłu przyjęto ilość robotników. Zauważycie jednakże należy, że nagród opodatkowania stosunkowo nie jest wygórowane. Zamiast opłaty gildyjnej, ustanowiono 5 klas patentów, przyszedł klas najwyższą nie przekracza 1,500 rs. od fabryk, zatrudniających więcej, niż 500 robotników. Ustanawia się jednakże nadto, jako inowacja, opłata regulacyjna dodatkowa, obliczana dla przedsiębiorstw akcyjnych, w stosunku 2 rubli z każdego tysiąca rubli kapitału zakładowego, o ileby więc pomniejsza opłata patentowa (owe 1,500 rs.) nie dosięgła wskazanej normy, każde przedsiębiorstwo opłaca nadto różnicę. Zatem przedsiębiorstwo, posiadające 1 miljon kapitału zakładowego, opłaci 1,500 rubli patentu i 500 rubli dodatkowo na

podatek akcyzowy. Otworzył także szczególne rozwińnięcie podatku od dochodu czystego, poborany dawniej w stosunku 5 proc., obecnie zaś, wedle ruchomej skali, od 5 aż do 8 proc. czystego przychodu, w zależności od wysokości tego ostatniego. Dalej szczegóły podamy w następnym numerze.

Termin otwarcia wystawy w Niżnim-Nowogrodzie został, jak się dowiadujemy, oznaczony na dzień 15 maja r. b.

Zmiany demosty w osobistym składzie departamentu górniczego są oczekiwane w bieżącym miesiącu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ukazem Najwyższym z d. 28 lutego Najjaśniejszy Pan rozkazał raczyć na czas uroczystości koronacyjnych zorganizować w Moskwie biura pierwszego departamentu rządzącego Senatu, a delegowaniem do nich senatora, zarządzającego działem mierniczym, na prawach towarzysza ministra sprawiedliwości, i senatorów pierwszego departamentu Senatu. Biura te, oprócz spraw bieżących, załatwiać mają wszelkie sprawy, dotyczące publikacji ukazów, manifestów i rozkazów Cesarskich w granicach atrybucji rządzącego Senatu. Do składki tych biur mają być również delegowani w czasie wiadomości ober-prokurator pierwszego departamentu i urzędnicy kancelarii Senatu.

Zmiany. Sprawdziły się usterzone od pewnego czasu pogłoski o zamianowaniu nowego towarzysza ministra finansów na miejsce r. r. st. Antonowicza. Następca p. Antonowicza jest r. r. st. W. N. Kokołow, który od grudnia r. z. zajmował posadę pomocnika sekretarza państwa, przedtem zaś był sekretarzem stanu w kancelarii państwa, gdzie zarządzał wydziałem budżetowym departamentu ekonomii państwowej. Na posadzie sekretarza stanu kancelarii państwa p. Kokołow w najbliższej postawiał styczność z gospodarstwem finansowym, gdyż przeschodzący przez jego ręce wszystkie budżety i wszelkie kwestje, mające związek z przyznaniem kredytów z sum skarbu państwa. Przed przeniesieniem do kancelarii państwa W. N. Kokołow był pomocnikiem naczelnika zarządu więziennego i w owym czasie już niepospolitemi zdołanościami zwrócił na siebie uwagę.

Przyjazd ks. Ferdynanda bułgarskiego. Bułgarska agencja telegraficzna, na podstawie wiadomości, otrzymanych z bardzo powatnych źródeł, rozczławiła telegramy do Berlina, Paryża i Londynu, że książę Ferdynand bułgarski jeździ przed świętami Wielkięjno przybędzie na kilka dni do Petersburga.

Reforma. Podniesiona została kwestja przeniesienia posady pomocnika dowodzącego wojskami okręgu wojennego warszawskiego do spraw kawalerji wylaczenie, niemiecki całego sztabu, do tegoż pomocnika należącego. Posada ta ustanowiona była w okręgu warszawskim ze względu, iż jest tam więcej, jak trzy dywizje kawalerji, które nie wezmą w skład kompanów. Obecnie zaś, w obawie zorganizowania sztabu generał-inspektora kawalerji, niema już potrzeby istnienia od-

dzielnej, pośredniczącej instytucji kawalerji.

Świadczenia ulgowe Minister oświaty, po porozumieniu z ministrami wojny i spraw wewnętrznych, uznał za konieczne zmienić przepisy, dotyczące wydawania świadectw kursu szkół elementarnych osobom, pragnącym na tej zasadzie uzyskać ulgę w pełnieniu służby wojskowej. W okręgu naukowym warszawskim mianowicie osoby tej kategorii mają odtąd składać egzamin przed radami pedagogicznymi wszystkich zakładów naukowych średnich, szkół powiatowych i miejskich, jak również przed specjalnymi komisjami powiatowymi, w których przyrzuca miejscowy komisarz do spraw włościańskich, udział zaś przyjmuje nauczyciel religji i dwaj inni.

Zmiany w sztabie rządowej. W min. wojny. Mianowani: naczelnik 9 dyw. jazdy, jen.-lejt. Nowicki—dowódca 12 korpusu armji; dowódca 7 noworosyjsk. pułku dragonów J. C. W. W. Ka. Włodzimieras Aleksandrowicza, pułk. *Syrma*—dowódca p. atamańsk. lejś-gw. J. C. W. W. Ka. Szarzewicza Następy Tronu; dowódca 77 tegińsk. p. piech. J. C. W. W. Ka. Aleksieja Aleksandrowicza, pułk. *Ryłski*—naczelnikiem szpitala wojsk. w Abaz-Tamanie; zostający do szereg. poruczn. przy dowodzącym wojskami kaukask. okr. woj., jen.-major *Surowcew*—gubernatorem indanckim. W ministerstwie spraw wewnętrznych. Mianowani: wice gubernator tyfiński, r. r. st. hr. *Thiesenhausen*—gubernatorem erywańskim. W ministerstwie spraw zagran. Mianowani: wice-dyrektor depart. azjatyck., r. r. st. *Lisowski*—urzędnikiem do szereg. poruczn. kl. IV przy ministrze spraw zagran. W kancelarii państwa. Mianowani: zarządzający oddziałem ziemskim min. spraw wewn., r. r. st. *Wyszynski*—wice-sekretarzem państwa.

Ochrona lasów. Komisja specjalna, utworzona przy ministerstwie rolnictwa i dóbr państwa, postanowiła, że: 1) za wycięcie nieprawne lasu winny ulegnie karze pieniężnej, wynoszącej połowę wartości wyrąbanego lasu, a nadto drzewo zostanie skoniętkowane; 2) za zmniejszenie przestrzeni leśnej na korzyść pól ornym wyszczą się kara po 5 rs. za każde 100 sążni kwadr.; 3) za wypasanie poręb kara będzie się ścigała według taksy.

Objazd guberni. Według informacji „Now. Wrem.”, dyrektor departamentu podatków pośrednich, W. S. Markow, zwiędzi te gubernie południowe, w których, stosownie do Najwyższego rozkazu, zostaje wprowadzony monopol wódczany.

Nowy komitet cenzury, według wiadomości, podanej przez „Bież. Wied.”, ma być utworzony specjalnie dla cenzurowania książek i wydawnictw, przeznaczonych dla ludu. Do komitetu tego mają wejść przedstawiciele różnych zarządów państwowych.

Kwestja wykupu miast prywatnych w Besarabji oraz kraju zachodnim i zachodnio-południowym—jak donoszą „Bież. Wied.”—ma być opracowana dopiero po przekształceniu departamentu gospodarczego ministerstwa spraw wewnętrznych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

Kółko muzyczne. Ostatnie dwie soboty w Lutniu, dzięki czynnemu wsparciu pp. Iwanowskiej i Blud, cieszyły

się szczególnem powodzeniem. Wypełniały je muzyka i śpiew, ale wypełniły tak bogato, jak to się rzadko zdarza. Zbytecznym byłoby mówić o zaletach śpiewu i gry pań: Machwic i Ranuszewicz. Niepoślednie ich talenty cieszą się zażyciem i uznaniem nawet na estradach zagranicznych; nasza więc pochwała byłaby tylko jednym więcej skromnym listkiem do zdobytych przez nie wawrynów. Natomiast, nie możemy pominąć milezioniem młodzieńckiej artystki, panny Hepner, której śliczny i świeży głos podziwiliśmy po raz drugi, a której dykcja mogłaby służyć za wzór wielu zawodowym śpiewaczkom. P. Ciechanowski odznaczył się zarówno pięknym i prawdziwie męzkim głosem, jak i umiejętnością śpiewania. P. Maculewicz, ile go razy słyszamy, a zdarza się to, niestety, zbyt rzadko, zadziwia nas obryzmiem postępem, jakie robi na swojej wielocześci—jest to w całym znaczeniu—niepośledni artysta. Nie ustępuje mu uchem p. Wolff, którego słyszeliśmy w ostatnią sobotę. Niemniej sympatycznie reprezentowane były skrypcy przez młodego p. M. Kosowskiego i p. Gilla, który z rzadką werwą i ogniem zagrał nam hiszpańskie tańce Sarasatego. Powołane zainteresowanie obudził 9-letni skrypczek Władzio Kozłowski z Łomży; są w tym małym zadatki na znakomitego wirtuozka. Na nadchodzącą sobotę komitet zapowiada koncert bardzo interesujący: mówiono nam, że mają w nim przyjąć udział pierwszorzędną sily; niektórzy muszą się ukrywać pod tajemniczymi gwizdankami, innych wymieniamy: pp. Brazińska (uczennica Jesiłow), Januszeńska (uczennica Auera) skrypczka, śpiewny tenor p. Sekar-Bokadański. Gospodynią tego ostatniego w tym sezonie koncertu jest pani Glesmer. Następne zebranie towarzyskie dopiero w święta. L.

Z Towarzystwa dobroczynności. Ogólne zgromadzenie członków rymaskatolickiego Tow. dobroczynności przy kościele św. Katarzyny zostało uwołane na d. 16 marca godz. 8^{1/2} wieczorem do sali biblioteki kościelnej. Przedmiotem tego zebrania ma być: zatwierdzenie sprawozdania zarządu za r. 1895; wybór jednego kandydata na członka zarządu; wybór komisji rewizyjnej na r. b.; wybór opiekunów, opiekunek i członków honorowych.

Koncert bardzo interesujący, a udziałem najwybitniejszych sił artystycznych Petersburga, zapowiedziany jest w Tow. kred. na wtorek, 12 b. m. Czynny udział w organizowaniu koncertu przyjmują pp. Er. Dłuski. Bilety są do nabycia w kłógarńi Grendyszyńskiego.

Wieczór humorystyczny. Zdobczy powodziem i żelaznie zasłużony mi oklaskami, występuje p. Zawadzki po raz ostatni d. 10 marca, w niedziele, w sali klubu szlacheckiego (Blańchowski sobranje). Program jest nowy i urozmaicony. Bilety są do nabycia w kłógarńi Grendyszyńskiego.

Odczyt o-rze Konrada Wagnera docenta Akademji medycznej, wygłoszony w oddzielnej odbicie, p. t. „Jak się wytworzył chorobowy ból”. Zawartość odczytu liczone same hygieniczne wskazówki, w połączeniu z całym urozmaiconym (dość bowiem se odprawy) przeznacony został całkowicie

razem tutejszego katolickiego Tow. dobroczynności)—powinnyby się przyczynić do szybkiego rozpowszechnienia tej pożytecznej rozprawy.

= **Kradzież.** W kościele katolickim św. Katarzyny (na Nowskim) w tych dniach wykryta została kradzież kilku przedmiotów kosztownych, a mianowicie pierścienia i serca ze złota. Sprawcą, jak się okazało na śledztwie, był recydywista, który, wedle własnego przyznania, często kradł czapki modlącym się w tymże kościele i sprzedawał takowe na rynku Nowoaleksandrowskim.

= **Konkurs dla secerów** ogłasza stała komisja do spraw wykształcenia technicznego przy Cesarz. Towarzystwie technicznem. Nagrody wynoszą 35, 25 i 15 rubli.

= **Hr. A. Ignatyjow**, generał-gubernator kijowski, przybył do Petersburga.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 15 marca.

[Założona wystawa. Dziesięciopolecie warsztatów rzemieślniczych dla młodzieży staroszkolnej. Wyniki ogólne i rezultaty spożytkowane. Sanitarne oglądliny miasta. Cyklul «Mostowy». Co się u nas robi a lokalam, niedatnem dla stróżów? «Towarzystwo opieki nad umysłowo chorymi». Niepokrośnięte zbracze. Kwestja uprzejmości i nieuprzejmości. Odczyty. Włesci a wystaw malarskich. S. p. Gustaw Sennewald].

+ Dniś w godzinach południowych, przy ulicy Przebóg, otwarto ciekawą z wielu względów wystawę. Urządzona w warsztatach rzemieślniczych, przeznaczonych wyłącznie dla ludności żydowskiej, okazuje ona publiczności postępy, jakie w uodolnieniu profesjonalnem czynili dotąd nasi żydzi. Wystawy tej dotąd nie widziałem, podobno wszakże jest dość piękna. Co prawda, te wyroby, które warsztaty wystawiały dawniej, na dwóch wystawach Muzeum przemysłu, nie zadawały mi się; być może jednak, że uczyniwszy od tego czasu zrobili postępy. W roku bieżącym upływa dziesięć lat od założenia warsztatów. Głównymi inicjatorami zakładu tego i najczynniejszymi obecnie opiekunami są pp. Mattias Berwahn, Samuel Hergson i dr. J. P. Kuzniak. Cel warsztatów jest wyraźny i dodatu; mają one na widoku korzyść zarówno ludności staroszkolnej, jak całego społeczeństwa. Tak długo i tak namiętnie wyranoano żydom, że tylko handlowo umiło, nie nie wytwarzając, a tylko z cudzej wytwórcości życki ciągnąc, aż obudziło to w pewnej lii oszatość, inteligentnej i postępowej, salachetną ambicję odparcia tych zarzutów — faktami. Warsztaty przyporządają mają społeczeństwu rzemieślników żydowskich, doskonałe w sawodnie swym uodolnionych i produkujących nie tandetę (jak to dotąd się dzieje), lecz wyrób, w którym nie odstępujący wyrobowi rzemieślników katolickich. Cel ten nie był i nie jest łatwy do osiągnięcia. Nie zaprzeczając żydom zdolności do wszystkiego, a więc i do rzemiosła, pamiętają jednak trzeba, że kwitw w nich talęgi, wiekami utrwalone, które odrasno wypielnić się nie dadzą. Lata całe upływa nieważdnie, zanim ogół, a przynajmniej większość rzemieślników

żydowskich (nie mówię o wyjątkach, bo te zdarzają się zawsze i dziś zdarzać się się mogą) stanie na tej wysokości, na której widzieć ją pragną salachetni zalęzyciele warsztatów. Ci ostatni sami już mieli sposobność przekonac się, że idea ich nie tak łatwo w czyn się wcieli. Kilkakrotnie już zmieniali oni system nauki, zmniejszali i powiększali liczbę godzin wykładowych, zawierali coraz inne umowy z majstrami-nauczycielami, a dziś widzą, że po dziesięciu latach ciężkich trudów, osiągnęli wyniki wcale nie imponujące. Ha, może za drugie lat dziesięć, wszystko to przedstawi się zgola inaczej...

Nasza komisja sanitarna dokonywa od pewnego czasu pracy wielkiego znaczenia. Poddaje ona szczegółowym oględninom całą Warszawę, studując bardzo skrupulatnie cyklul po cyrkule i rezultat studjów wciągając do specjalnych sprawozdań. Ujawnia się przytem rzecz znamienna: że mieszkaniec każdej dzielnicy żyje w odmiennych warunkach zdrowotnych i że bywa częstokroć pod tym względem zupełnym kontrastem swego bezpośredniego sąsiada. Ostatnim ze studjowanych był cyrkul «Mostowy», który wraz z «Zamkowym» obejmuje najstarszą część miasta. Pouczające są tu niektóre cyfry sprawozdania. Z dziesięćlatu naprzykład ulic cyrkulu Mostowego, zaledwie połowa została dotąd skanalizowana. Na ogólną liczbę posesyji 555, przypada: drewnianych 99, pustych 62. Ostatnia pozycja jest prawdziwą osobliwością. Do osobliwości też zaliczyć trzeba fakt, że gdy poprzednie komisje uznały znaczną ilość mieszkań dla stróżów za nieodpowiednie dla nich, gospodarze umieścili stróżów gdzieś indziej, a opróżnione, niezdrowe i kwalifikujące się do zamknięcia mieszkania... wynajęli zwykłym lokatorom. Charakterystyczną jest wreszcie zapisana w sprawozdaniu uwaga: «Z powodu wielkiego braku kąpiei i łaźni, mieszkańcy utrzymują się nadawczą brudno». Uwagi takiej nie znajdujemy z pewnością przy opisie cyrkulu «Lazienkowskiego» i «Nowoświeckiego».

Zanim hrabia Konstanty Przesiedziński wprowadzi w wykonanie swą piękną myśl zapatrzenia Warszawy w publiczną służbę zdrowia, powstają stowarzyszenia, urodzotowo mając te wypełniające. Jedno z nich, którego urządzeniem zajęło się grono zacnych, prawdziwie chrześcijańskich niewiat warszawskich, bierze pod skrzydła opiekunęze nieszczęśliwych, dotkniętych chorobami umysłowemi. Liczba tych ostatnich z roku na rok warasta, a przy niewystarczającej liczbie specjalnych zakładów leczniczych i przy wysokim stoaukowo koszcie ich leczenia, jest ciężkiem i bolesnem brzemieniem dla rodzi. Nowa drużyna wiernych służebnie Chrystusa (miasto nasze, dątki Bogu, doś ich jeszcze posiada!) nazywać się będzie: «Towarzystwo opieki nad umysłowo chorymi i nerwowymi».

Warszawa posiada pewną ilość swoich specjalnych plag, na które, podobnie jak na cholera, nie wynalazł dotąd jeszcze rozum ludski środka radykalnego. Należy do tych plag zebraćto uliczne. Zdało się, że przy wielostronem, rozumem i energicznem działaniu Towarzystwa przeciwzabracznego z powierzenia Warszawy zniknie ras na zawsze wstrętny typ obdartusa, ochotącego wódką i

wzywającego litości ochryplym fałsetem—stało się jednak inaczej. Obdartusa tego nie spotykacie dziś wprawdzie na ulicach «pryncypalnych», czai się on za to na was w każdym sanku i w każdej mrocznej, palnikami Auera nierozświetlonej uliczce. Tam nie prosi on już o jałmużnę, ale jej wprost żąda, gdy zaś kto żądania nie spełni, narazony bywa na — pobicie. W tych dniach jeden z sędziów pokoju skazał na trzy miesiące więzienia zuchalę, który niedawno w Alei Jerolimskiej uderzył kijem niezulego na jego waszanie przechodnia. Na takich stanisków urzędliwa policja w tych czasach obławę; wyciągniono też ich niemało z przereżnionych dziupli warszawskich.

W braku innych *questions du jour*, prasa zajmuje się w tej chwili sprawą uprzejmości, a raczej nieuprzejmości sklepowych panien i panów. Sprawa to drobna, ale znamienna. Rzeczywiście Warszawa, w porównaniu z innymi stolcami Europy, jest naogół miastem wlece nieuprzejmym. Nie mówiąc o Paryżu, gdzie uprzejmość bywa często przesadna i teatralna, górują w tym względzie nad naszym miastem: Wiedeń, Berlin, a nawet pomniejszane miasta Austrii i Węgier. Gdy pospaly się zarzuty na niegraczość warszawskich panien sklepowych, wystąpił ktoś z uwagą, że gorzka jest jeazca od niej; zbyteczna graczość niektórych panów w sklepach, posiadających klientelę wyłącznie damską. Panowie ci «mizdrzą się» do młodych klientek, obrażając je swem dwuznacznem nadskakiwaniem—od czego jednak wstrzymują się ostrożnie wobec dam, przybywających własnie mi haretami i którym towarzyszy drab wygalonowany. Zabrała też głos jedna z panien sklepowych, twierdząc, że lekcje niegraczości udiela im władczy publiczość, która zachowuje się zwykle z lekceważącą arogancją. Po czyjej stronie słuszność? Zdać mi się, że po mojej, ze wszystkich tych bowiem głosów wynika, com wyżej zaznaczył: że Warszawa jest na ogół miastem nieuprzejmem.

Odczyty następują po odczytach, przy czem na estradzie pojawiają się wciąż oia sami prelegenci, dobrze znani publiczności i przez publiczność lubiani. Należy do nich p. Edmund Jankowski, który, choć obraca się w dość ciamej sferze swej ogrodniczo-botanicznej specjalności, umie być zawsze świeżym i zajmującym. Rozpoczął on w tych dniach nową serję odczytów, pełnym ciekawych szczegółów wykładem o «roślinach mięsożernych».

Do istniejących już teatrzyków letnich przybył ma w tym roku jeden jeszcze. Wnosi go grono przedsiężbirczych kapitalistów w Alei Ujazdowskiej.

Na wystawę Towarzystwa zachęty przybyły dwie nowsze prace p. Zmurki: «Spowiedź grzesznika» i «Bianca». Oba płótna są własnością hr. Miłowskiego, szcześniego posiadacza najpiękniejszej w kraju galerji obrazów. Salon artystyczny wystawił obraz Gericault'a, «Bratobójstwo», będący własnością prywatną.

Zmarł w tych dniach jeden ze starszych kategory warszawskich s. p. Gustaw Sennewald. Księgarnia jego, mieszcząca się od wielu lat w jednym miesiecu przy ulicy Miodowej, dobrze jest wszystkim znana. Zmarły, jako nakładca, rozwijał swą działalność głównie w kierunku wydawnictw mizycznych. Ze smier-

się czeka: firma nie upadła, gdyż ją obejmuje syn zmarłego.

W. Gem.

+ **W. Tow. kredytowego.** Na skutek Najwyższej zatwierdzonej w d. 28 kwietnia 1893 r. uchwały komitetu ministrów, z d. 1 stycznia 1894 r., na urzędy radców i ich zastępców we władzach Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Królestwie polskiem mogą być wybrani tylko takie osoby, które mają gruntownie język ruski i mogą prowadzić w nim korespondencję. Z tego powodu proces dyrekcyjny rozpoczął procesem tagorocznym obrad wyborczych odpowiadając na wiadomości i deklarację w języku ruskim, które każdy z wybranych radców, po wybraniu, będzie obowiązany podpisać. Deklaracja brzmi: «Ja, niżej podpisany, zapewniam niniejszem, że posiadając dokładnie znajomość języka ruskiego, mogę prowadzić w nim wszelką korespondencję i wszelkie czynności, związane z obowiązkami urzędu, na który zostałem wybrany».

+ **Nominacja.** Na miejsce doktora Eothego, starszym lekarzem w szpitalu Jana Bożego mianowany został p. Sabasznikow, asystent nadetatowy przy kadłubie obrotów nerwowych i umysłowych uniwersytetu warszawskiego.

+ **Uznania.** Urządzący kolei iwanogrodzko-dąbrowskiej powzięli projekt utworzenia przy gimnazjum radomskim stypendjum imienia zmarłego niedawno dyrektora tejże kolei, inż. Łęckina.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, 5 marca.

[Wystawa fotograficzna. Komitet oświaty Towarzystwa archeologicznego. Upadłość Kredyt. Występy Klamruszkiej i Fridy Scotta].

□ Nowością dnia, przyciągającą tłumy jest tu warta świeżo wystawa fotograficzna. Warto istotnie przyjrzeć się temu turniejowi artystyczno-przemysłowemu, na którym, obok najprzedniejszych robót szklanych rosyjskich, są i zagrańskie, paryskie, londyńskie, berlińskie, new-yorskie i t. p. Najciekawszym jest dział naukowy wystawy, mieszający kilka zbiorów bardzo udatnych zdjęć, dokonanych za pomocą promieni Roentgena z pracowni berlińskiej i wiedeńskiej, jak również prof. I. I. Borgmana i A. L. Gerauna z Petersburga. W dziale tym sędzia sędzią B. M. Barancewicz wystawił fotografie zabitych i powieszonych, kolekcję typów przestępców rozmaitych, oraz sposoby dokonywania wymiarów antropometrycznych, celem zbadań tych typów.

W dniu 28 lutego odbyło się ogólne zebranie tutejszego komitetu oświaty ludowej (*gramotności*), a kolei pierwsze po przejściu tegoż pod zwierzchnictwo ministerstwa oświaty. Na zebraniu tem, pomiędzy innymi, dowiedzieliśmy się o dwóch nowych ofiarach, a mianowicie sumy rubli 3,000, wniezionej przez wdowę po doktorze Bielogolowym, na urządzenie biblioteki i szkoły niedzielnych wiejskich — i rubli 80,000 od osoby, która życzyła sobie zostać nieznana — za rozmaite potrzeby wychowania ludowego.

Miałe też miejsce doroczne zebranie Towarzystwa archeologicznego, na którym odczytaniem było sprawozdanie sędziów i sędziń Towarzystwa za czas od d. 17 lutego 1893 r., do tegoż dnia roku bieżącego. Z prac, dokonanych z inicjatywy

i na koszt Towarzystwa, zasługują na uwagę rozkopy, prowadzone przez W. I. Sizowa, w promieniu miast Libawy i Windawy, które nader bogaty przyniosły materiały. Z wydańców zaś wymienić należy wielce interesujący i tom «Prac dziełowego sządu archeologicznego w Wilnie» pod redakcją hrabiny P. S. Uwarowej i M. N. Sparańskiego. W roku sprawozdawczym dochód Towarzystwa wynosił 38,063 ruble, a wydatki 18,033 rub.

Tym mieszkańcom Moskwy, którzy oszczędności swe lokowali w bardzo popularnym tu przed laty drugiem Towarzystwie wzajemnego kredytu — w tych dniach było przypomniał się zawód doznany na skutek bankructwa tegoż Towarzystwa. Akta bowiem, tej upadłości dotyczące, świeżo wrócone zostały z Senatu i sąd handlowy na d. 29 lutego swoim ogólnym zgromadzeniem wierzycieli, celem ukonstytuowania zarządu konkursowego.

P. Klamruszka, jak wiadomo, wezwała na skład tutejszej opery włoskiej. Artystka nasza dotychczas daleko słyszana w «Trawlicie» i «Luzji», a krytyka tutejsza wielkimi pochwałami odzywa się o wykonaniu roli jej powierzony tak pod względem wokalnym, jako i dramatycznym. Mieliśmy też tu koncert p. Fridy Scotta, z wielkim artystem grającej na akordeonach. Miała powodzenie niezłych, szczególnie zaś podobał się doskonale wykonany: koncert Wieniawskiego i mazurk Zarzyckiego.

Obcy.

Wilno, 8 marca.

[Prawo wiecysto-czynnowe wiejskie. Nowy tramwaj].

□ Niewesoła perspektywa ukazuje się posiadaczom placów wiejskich wiecysto-czynnowych. Trzecia część Wilna jest zbudowaną na takich placach, które w prywatnych transakcjach przechodzą z rąk do rąk bez aktów prawnych (krepostnych), lecz il tylko na mocy przelewoń, spływanych na konsensie i zatwierdzenia przez magistrat. Bardzo mało znajduje się pierwotnych, konsensowych, posiadaczy ziem czynnowych; po większej części dzisiejsi właściciele mają je z rąk dwudziestych, w poimem przekonaniu, że wiadanie to jest legalne i niewarunsone. Niestety! Sprawa Bermana, wynikła z tutejszych wiecysto-czynnowych stosunków, została przez Senat oświetlona w sposób nader niemiły dla posiadaczy placów czynnowych. Wedle orzeczenia Senatu, praktyka transakcyj w takiej formie, w jakiej się ona po dziś dzień odbywa (za pomocą przelewów, zatwierdzonych przez magistrat) jest wadliwą ustawom statutu litewskiego, z którego zniesieniem wszelkie transakcje nieruchomości winny się odbywać na podstawie prowadzenia ruskiego, t. i. za pomocą aktów «krepostnych». Stało się więc wiadomem, że wszelkie umowy o placy wiecysto-czynnowe, zawarte od 1843 r. po dziś dzień, są nielegalne i mogą podlegać protektowi ze strony dawnych posiadaczy konsensowych. Jedyną drogą do wejścia w zupełnie posiadanie jest wykup od właścicieli placów czynnowych, lecz rozmiar sumy wykupowej rada miejska ustanawia dla każdego pomocniczego wypadku tak wielki, że nie każdy jest w stanie korzystać z tego przywileju. Obecnie dowiadujemy się, że ministerstwo spraw wewnętrz-

nych w tych dniach przystąpiło do wyrobienia podstaw dla uregulowania spraw czynnowaików wiejskich. Mamy nadzieję, że warunki wykupu placów czynnowych na wieczne zupełne władanie, ułożone przez ministerstwo, będą daleko dogodniejszemi, niż te, którymi rady miejskie obarczają dziś posiadaczy czynnowych.

Rozeległa część przedmieścia od stacji kolei petersbursko-warszawskiej do ulicy Połtawskiej na wiośnię otrzymała komunikację tramwajową, co zawiadującą będzie składem spirytusu, budującym się na ul. Połtawskiej. Zmiałt koni używane będą do poślągu motory ręczne.

A. R. Z.

Kijów, 1 marca.

[Koniec kontraktów. Zamknięcie wystawy nasion. Jubileusz. Referat p. Tolpygina. Ofiara na rzecz Tow. technicznego. Orzeczenie zgromadzenia cukrowaików. Kijowski Bank ziemski. Z historii dwóch królów. Obiad potęgował].

□ Kontrakty skończyły się — i to przede, niż kiedykolwiek w latach ostatnich na ulicach i w hotelach widać ruch zwykły i tylko tu i ówdzie można jeszcze spotkać nielicznych niedobitków, dotąd wyciekających jakiejś posesy. Interesów na większą skalę nie było, projekty budowy nowych cukrowni pozostały w dziedzinie nieurzędywistnionych zamiarów, spekulacja cukrowa w ostatnich dni tygodnia nie wykryła ożywienia, podniekszy ony prawie do maksimum przez ministerstwo zaszczonego, spotrągnęły się, urządza odwrót na całej linii, a decida nie w takim podnie, jak wiości pot Adas, ale zawsze się cofa; usposobienie zapanowało słabsze i takim zapewne peesostanie, niema bowiem racji do zbytłego uniesienia się. Poważniejszych transakcyj w zakresie handlu zbożowego też nie zawarto; kupowali po większej części młynarze, których zapasy prawie zupełnie się wyczerpały, ale i ci, otrzymawszy powściągliwość, pomimo, że zapasy w kraju są nieznaczone, mniejsze, niż kiedykolwiek.

Tym sposobem interesy kontraktów obracały się w zwykłym zakresie potrzeb fabrycznych; przytem czynni byli przedsiębiorcy fabryk zagranicznych. Niemcy i Czechi bynajmniej nie tracą nadziei, że potrafią nanowu opanować fabryki i t. j. co jest rzeczą bardzo naturalną wobec tego, że fabrykanci krajowi nie rozumieją swego własnego interesu. Faktem, niestety, smutnym i niepodległym cym najmniejszej wątpliwości jest to, że nasi fabrykanci masywa lekceważą sobie swoje zobowiązania i naradzają tutejszy świat fabryczny na mowody. Fabryka cukru w Galwanii mogła rozpocząć karpację dopiero w grudniu i do dnia dotychczasowego jeszcze jej nie ukonczyła, gdyż nie z powodu opóźnionej dostawy maszyn. W innych nowo-wybudowanych fabrykach trzeba było czynić przerwy z powodu wadliwego maszyn. Sprawy krowiwozy, rongerynowy, zniechęca coraz bardziej do wyrobów krajowych, które mają być gotowi i droższe, niż zagraniczne.

Wystawa nasion, już zamknięta, wolała tu duże kwadraty. Ekspertyza była bardzo dokładną, ale spóźnioną, przy rozdawaniu nagród, zbyt wyłączenie

nie powodowali; ekspertyza bowiem klasyfikowała okazy według cech zewnętrznych, nie uwzględniając i nie mogąc uwzględnić innych czynników, które w ocenie sędziów główną wartość mieć powinny. Żąd też ekspozenci, którzy wystawili takie okazy nasion, jakich mogą dostarczyć większe partie, nie otrzymali żadnych nagród, albo też zdobyli sobie odznaczenia podrzędniejsze, gdy tymczasem nagradzano nasiona, których niepodobna dostarczyć więcej nad to, co na wystawę wysłano. Na podobne niewłaściwe postępowanie przy ocenie, zwrócono uwagę i w Warszawie, gdzie powstały przeciwko temu poważne głosy. Ogólne zdziwienie wywołało niepraktykowane dotychczas nagrodzenie słotym medalem grupy nasion warzywnych, o których nie jeszcze niewiadomo, jakimi okaza się w praktyce. Taki medal słoty może wprowadzić w błąd niekompetentnego nabywcę i narazić go na zawód, gdyż nawet sam producent i ekspozent nie ma jeszcze dzisiaj najmniejszej pewności, czy przedstawił jego, powierzono cudzym ręką, istotnie się udało. Mielliśmy już w kraju podobne usiłowania, które jednak upadły.

Tutejszy oddział ogólnorozyjskiego Towarzystwa technicznego obchodził dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia, przyszedł inżynier Tolpygin, znany redaktor rocznika cukrownictwa, wystąpił z referatem, streszczającym postępy cukrownictwa w ciągu tego czasu. Zaznaczył tam, że przedewszystkiem należałoby obecnie zwrócić większą uwagę na podniesienie jakości materiału surowego, czyli buraka, co w jednym z tutejszych dzienników, znanym wogóle ze swego wrogłego usposobienia dla przemysłu cukrowniczego, nieomieszczało wywołał artykułu polemicznego. Datennik bierze, jak zwykłe stronę rolnika, któremu jak zwykle wywiadcza niedzielną usługę, gdyż należy to raz otwarcie powiedzieć, że skierowanie opinii publicznej na fałszywe tory wywołało ostatni kryzys, za który ostatecznie zapłacił ziemianin.

Towarzystwo techniczne, którego pożyteczną działalność tu zaznaczymy, jest dosyć ruchliwe i nawet rolnictwu przyznaje pewne usługi, gdyż podjęło i siebie zapomniała przez Towarzystwo rolnicze kwestję rozwoju kultury buraka cukrowego, co też zaznaczył na jubileuszowym posiedzeniu obecny tam prezes Towarzystwa rolniczego, ks. Reppin. Funduszy nie miało ono zbyt wielkich, lecz obecnie poszły się w kierunku z tem kłopotów, gdyż cukrownie obłożyły się podatkiem po 1/10 kopiejki od każdego pudła na wewnętrzny rynek wypuszczonego cukru, co Towarzystwu przyniesie około 27 tys. rb. rocznego zasilku.

Zgromadzenie przedstawicieli fabryk cukru zostało odłożone do czasu, aż ustawa tego związku przez właściwe władze potwierdzona zostanie, co zapewne dopiero w maju nastąpi. Tymczasem daje się odczuwać brak wiadomości statystycznych, których zbieraniem zajmowała się dotychczasowa biura syndykata cukrowniczego. Oczekanie że skutecznia terenów akcyjny, a świat przemysłowy i handlowy poddawany jest od trzech miesięcy potrzebnych danych, które dawniej regularnie co miesiąc otrzymywał. Ukaza się ona zapewne wkrótce, gdy nie będą już nikomu potrzebne.

Dnia 25 lutego odbyło się walne roczne zgromadzenie akcjonariuszów kijowskiego Banku ziemskiego, który wykazał w tym roku cysatego zysku z górą 334 tys. rb., z czego postanowiono wypłacić dywidendy na akcję po 48 rb. Na wyborach nowych członków zabalotowano członka komisji rewizyjnej, p. na Winc. B..., który od lat 14 spełniał swe obowiązki z ogólnem zadowoleniem akcjonariuszów i którego w ostatnich latach zwykle wybierano przez akklamację. Zgromadzenie wyraziło p. B... podziękowanie za gorliwość i kompetentną działalność i przyznano mu na odłożenie piątki niezasłużonej i niespodziewanej złoty żeton, jaki się wydaje po 15-letniej nieskazitelnej służbie w Banku.

Fabryka cukru w Luce (pow. taraszczański) własność hr. Doroty Młodeckiej, wyszła z długoletniej żydowskiej dzierżawy i została wydzierżawiona spółce, na której czele stoi znany, energiczny i ogólnie tu szanowany przemysłowiec, p. Matuszewski. Słychać też, że jedna z zamarych fabryk ma nanowu odzysk, co bardzo przyczyni się do dobrobytu okolicy, która skutkiem upadku fabryki (przed 10 laty) mocno ucierpiała. Zato Stebłowska fabryka w pow. kaniowickim (dawniej Holiwiskich), której obecny właściciel, pomimo, że nabył ją zaabscedem, zbankrutował, w tym roku prawdopodobnie nie będzie czynną i musi zmienić właściciela.

Członkowie Towarzystwa rolniczego, oraz znajomi i przyjaciele, d. 24 lutego, uczcili p. Leonarda Jankowskiego uroczystym obiadem w sali klubu szlacheckiego. Zgromadzeni, w liczbie przeszło 100 osób, ucztowali akromnie, ale za to serdecznie żegnali ustępującego z widowni szanownego jubilata

Orfan.

Odesa, 1 marca.

[Z Tow. dobroczynności. Trąszenie ziemi. Dożynki. Koncerty. Popisy giełdatorackie].

□ Jesteśmy w przededniu rocznego posiedzenia członków katolickiego Towarzystwa dobroczynności. Najcieleższy to czas dla zarządu Towarzystwa, ponieważ, oprócz licznych spraw bieżących, potrzeba jeszcze opracować i przygotować sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok cały. Opracowaniem tem obecnie zajmują się preza p. Władysław Janiszowski i członek zarządu p. Józef Zieleniewski, podwijający obaj niemal na to czasu i pracy, dzięki czemu sprawozdanie ma być ukończono w krótkim już czasie, a i samo posiedzenie ogólne członków prawdopodobnie odbędzie się jeszcze w marcu. W tym roku kończy się trzyletnia kadencja członków zarządu, pp. J. Zieleniewskiego, Onufr. Chojnowskiego i Angelo Anatra; a także członków komisji rewizyjnej, pp. M. Gilewicz, L. Kossowskiego i L. Gerri.

Działającej nocy, między trzecią a czwartą, nawiałło nas niewielkie trąszenie ziemi. W wielu domach mieszkańcy, obudzeni staniem okienne, brzękiem naczyń szklanych i t. p., posrywali się z łóżek, nie mogąc w pierwszej chwili zdać sobie sprawy, co by to znaczyło. Trąszenie ziemi powtarzało się dwukrotnie, lecz było krótkotrwałe, nie dłuższe nad 5-6 sekund.

Znany czytelnikom «Kraju» z korespondencji swolch z Lourdes prof. uni-

wersytetu charkowskiego p. Szepielewicz, broń! w uniwersytecie tutejszym rozprawę p. t. «Kudruna, studjum historyko-literackie»; fakultet, po wysłuchaniu obrony, przyznał prof. Szepielewiczowi stopień doktora literatury.

Podczas, gdy jedna część publiczności uczęszcza na koncerty, słucha Mierawiskiego, upaja się grą Hoffmana i w uniwersytecie słucha wykładów popularnych o promieniach Roentgena, druga część, nieporównanie większa, hawi się w cyrku, unosząc się nad niejakim Arsem, tarzającym się w piasku z jakimś drugim herkulesem, naturalnie nie olimpijkiem. W końcu wieku XIX wraca widocznie gust wcale niewybredy do popisów giełdatorackich.

Kresowy.

≡ Z Poniewieźa otrzymujemy list następujący: D. 18 lutego odbyło się walne, roczne zgromadzenie członków miejscowego Tow. kredytowego; obranie miało miejsce i dość baralnie, co postępek należało od nieabyt umiejętnego kierowania obradami. Na prezesa wybrano właściciela ziemskiego z pod Poniewieźa, p. Moyszkowicza, który uprzednio już pełnił tę czynność, i uchwalono podnieść normę pożyczki, udzielanej jednej osobie, do 15 tys. rb. Według sprawozdania, ilość członków Tow. wynosi 478 (o 5 więcej, niż w roku poprzednim), zobowiązania ich - 290,834 rb. (mniej o 2,891); udziały członków - 82,992 rb., kapitał własny - 11,390 rb. Obrót kasowy, w ciągu 230 dni operacyjnych, stanowił 3,466,507 rb., gotówka zaś w dniu 1 stycznia r. b. - 28,775 rb. Wreszcie zdyskontowano na sumę 288,892 rb., za co otrzymano 14,674 rb. procentów, z których w yęgnękwano 14,349 rubli; pożyczek udzielono pod papery wartościowe - 10,808 rb., pod zastaw zaś metali szlachetnych - 2,778 rb. Tak zwane pożyczki na rachunek bieżący wraz z dodatkami wyniosły 301,902 rb. Obrót ogółny wyniósł 3,408,140 rb.; zysk obrótowy zaś - 2,830 rb. Wydatki stanowiły 10,427 rb. wraz z kosztami proces, prowadzono z Towarzystwem wkładowo-saliczkowym w Konstancynowie, czyli t. zw. Bankiem grzańskim. Proces ten, który Tow. wygrało już w dwóch instancjach, prawdopodobnie akrony się podobownie. t. j. Bank grzański wszelkie się swolch pretensyj i swardi przynajmniej części kosztów sądowych. Tegoroczne sprawozdanie wymienia zarzuka i działników niewypłacalnych, co może wpłynąć dodatnio na interesy Towarzystwa. W tych omasach też odbywały się doroczne sebrania członków towarzystwa wkładowo-saliczkowych; wogóle rozwijają się one pomyślnie, jakkolwiek ich administracja kosztuje bardzo drogo, a ostatnio też jest zbyt wyroszmiąta i pobłażliwa; niekiedy sebrania owe łączą się z sebraniem towarzystwami, przyszedł panowie bawia się osobno, a zwykli amsterlandcy też osobno. W nie traktat między Dworem austriackim a Polką; Klemens X, r. 1657, jako Jan Emilijusz Altieri, kardynał, ale podają to w wątpliwość; Innocenty XII, r. 1661, jako Antoni Pignatelli, nuncjusz; Innocenty XI, 1667, jako Benedykt Odescalchi, nuncjusz. Słuch dawał Janowi Sobieskiemu z Marią Kasiemierzą (ks. Fabiana «Wiedomości o legacjach i nuncjuszach apostolskich w dawnej Polsce»). Największą miłokę osobistość polakom oznaczył Pius IX.

≡ JE Wilhelm hr. Siemieniński Lewicki, rozesyłał tajny rozkaz, otrzymał od Ojca św., Leona XIII, wielką wstęgę orderu św. Gregorzana. Jest to najwyższy order papieski, który w Austrii posiada tylko JE. prezydent ministrów, hr. Bodeit, i JE. ks. Adam Sapieha.

≡ Minister oświaty bar. Gantsch znowu z Ję Jęrzewa donoszą do «Now. Wr.», że tamtejsze niemieckie towarzystwa nau-

bowe, a mianowicie: ceramika i porcelana, chylą się coraz bardziej do upadku. Przynajmniej tego rodzaju jest odbyte w Jarkowie niemieckich szt. naukowych. Profesorowie ruscy nie wstępują do tych towarzyszy, gdyż jest im, wypominając im ich postępowanie, jest język niemiecki, w którym wygłaszają się roboty i drukują się prace. Wobec warstwowości z roku na rok liczą się naukowych ruskich, wśród tutejszych profesorów ruskich powstał projekt założenia przy udziale dwóch towarzyszów naukowych: historyczno-filologicznego i fizyko-matematycznego.

± W. W. Wilna donoszą nam: Dnia 9 i 10 b. m. da się tu słyszeć po raz pierwszy słynny Małin z śpiewaczką Gładzi; bilety są rozchwytywane. Po Mierwidziakim wielkim powodzeniem słynny się występ Klamrskyjki, Battistiniego i po ośmiu Mi-gnera; śpiewała tylko, a śpiewaczką naszą śpiewaczką tak mała miała liczbę słuchaczy. Zachwycał się brylantową, lotną koloraturą Klamrskyjki, oraz głosem jej, tak dziwnie świątym, srebrzystym... Koncertowali tu jeszcze z sukcesem: Abramowiczowa, Jakowlew, Kamotzka i inni. L.

± W Piotrkowie umarła ś. p. Felicja Krywicka, która od r. 1858 do 1899 utrzymywała głosem niegdyś w całym kraju pensję 6-klasową żeńską; groso jej uczennice, zebrane na pogrzebie, postanowiły uczcić pamięć obu siostr przez założenie przy warszawskim Schronieniu naukosioleńskim funduszu imienia Felicji i Emilji Krywickich, od którego ośrodku obroczone będą po wieczne czasy na wsparcie dla ubogiej naukosioleńki.

± W Niemirówce (gub. podolska) donoszą do «Now. Wr.», że d. 19 lutego przysłał tam protestantyzm ksiądz katolicki, oświecony młody, który niedawno ukończył seminarjum i, jak się zdawało, oddany był bardzo swym obowiązkom pasterkim. Przesyła tego postępu, który wywarł w społeczeństwie miejscowym bardzo przykre wrażenie, była podobno mitód.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. W. O. w Terespolu. Ma pan najszlachetniejszą rację. Według ustawy swojej Bank, w mowie będący, nie ma prawa przywłaszczania sobie opłat, wliczonych na akcje nowej emisji, faktycznie nie wydane. Ustawa ta pozwala brać kary za opóźnienie tylko w wypadku niezłożenia w terminie właściwym rat zapadających pożyczki (§ 19).

W. Ed. Kr. Wyrażenie «noga mię drze» ani w Wileńskim; w ostatnim zamieszczono tylko jako niezbyt wyrażenie bezosobowe: «drze mię w ramieniu». Mimo to, takie swroty, jak: «noga mię drze», są w użyciu w niektórych okolicach Królestwa.

P. niepodziękowanie. Dla autora artykułu epokoj wleczający jest niedozwolna konw. w dniu 20 lutego odbyły się w Warszawie zebranie tutejszego komitetu oświaty ludowej (gramotności), z kolei pierwsze po przejściu tegoż pod zwierzchnictwo ministerstwa oświaty. Na zebraniu tam, pomiędzy innymi, dowiedzieliśmy się o dwóch nowych ofiarach, a mianowicie sumy ru bli 3,000, wniezionej przez wdowę p. doktorze Biologiewicz, na urządzenie biblioteki i zakup niezbędnych książek i robli 50,000 od osoby, która żyłać sobie nawet nieznana — na rozmaite potrzeby wychowania ludowego.

Miałe też miejsce doroczne zebranie Towarzystwa archeologicznego, na którym odbytym było sprawozdanie z działalności Towarzystwa za czas od d. 1

Z dzieł rycerzy przemysłu.

Jedno z pism paryskich opowiada o Lionelu de Costim, głównym asantystycie Lebandygo, rzeźby, które mogłyby śmiało stanowić tród najfantastyczniejszego i najmniej prawdopodobnego romanu, a które jednak, jak autor zapewnia, oparte są wyłącznie na dokumentach śledztwa sądowych.

W r. 1889 niejaki Zaremba (był to podobno pseudonym) znalazł w Paryżu przy ulicy Manin bank, mający na pozór na celu rozmaite operacje na kawie, herbacie, ba! nawet na rękach w Monaco, a w rzeczywistości wydające jak największą ilość pieniędzy z kieszeni naiwnych. Rzeźby, jakieś ebarona Greibnera, Lady Aleksandra de Bothnat i t. d., Zaremba urządził ogromną reklamę i w krótkim czasie zebrał z różnych stron małymi sumkami około pół miliona franków. Nagle jakaś operacja się urwała; jeden z klientów swęszył oszustwo i podał skargę do sądu. Zaremba zaczął szukać protekcji i został zapanowany z Costim. Costi sąsiadał 90,000 fr. i, rzeźby, jakimś sposobem urządził tak, że sprawa została zatarta. Jednak skargi zaczęły napływać licznik; policja musiała w końcu zwrócić uwagę na bank Zaremby. Costi dowiedział się o tem, uprzedził swego spółnika, który zabrał pieniądze i drapał w wigilię samą rękawicę policyjną, która zabierała — papiery.

Zaremba zamieszkał w Paryżu nadal, tylko pod zmienionym nazwiskiem: nazwał się Aleksandrem hr. Traciński. Tymczasem Costi skorzystał ze zdolności jego spółnika, Bothnat, aby założyć bank podobny. Akurat wtedy generał Boulanger był na wygnaniu; Costi był bulantystą, jak wielu innych, lubiących łowić ryby w mętnej wodzie. Zaczął głosić po salonikach, że generał nosi się z myślą założenia «Związku fałszykowego z Francji, Włoch, Hiszpanji i Portugalji, w celu trzymania Niemiec na wodzy. Firma ta «Związku fałszykowego» została nadana bankowi; jednak jakoś powodzenie nie było wielkie. Costi postanowił oszukać własnego spółnika: udał się do niego z prośbą, jakoby od samego Boulangera, o 20,000 fr. na propagandę. Pokazywał listy i fotografie z dedykacją, obiecywał wdzięczność generała po dojeździe do Wiedny; doświ, że Traciński-Zaremba dał, a w dodatku pokrył osobiście gościnowi 8,000 fr.

Dowiedziawszy się jakimś przypadkiem, że 20,000 fr. nigdy nie doszły do rąk generała, Zaremba zgromił Costiemu sądem, oś rzeźby denuncjacja. Costi zaczął się usprawiedliwiać, obiecywał wstać góry; w końcu kompanowie się pogodzili i Zaremba posiadał na obład do Costiego.

Gdy po obiedzie wyszedł na ulicę, padł, jak piorunem rażony. Na trupie znalaziono tylko papiery na imię hr. Tracińskiego. Szacujący, dotyczące jego udziału w banku, jako Zaremby, wykryto dopiero później.

Na drugi dzień przyszedł z Brukseli telegram od brata hr. Tracińskiego, dotyczący: nikomu nieznanego, proszący o odesłanie ciała do kraju. Costi postarał się, aby to uczyniono jak najprędzej. Ciało wysłano koleją północną. Leża, gdy przybyło na stację, do której było zaadresowane, lecz którego «Małin» nie wymienia, przez dwa tygodnie nikt się po nie nie zgłosił i w końcu gmina musiała je csempryde pochować...

Jeśli to wszystko — jak «Małin» zapewnia uroczyście — autentyczne, trudno sąprzeć, że autorowie romanów kryminalnych opierają się na rzeczywistości.

RÓŻNE WIĘŚCI.

Teatr amatoracki i koncert na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy w Mo-

nachju, przybliżyć przemio 600 marek czystego dochodu. Grano dwie komedyjki, mianowicie «Z rozpaczy» i «Po drodze». Oryginałną nowością zabawy były aśasa, rysonowane przez wszystkich naszych artystów; a pomiędzy młodej rzeźby malarzy wyróżniły się prace: Siestronowicowa, Krasnwickiej, Terlickiego, a przedewszystkiem Feltyńskiego. Jest to wyszwaniec krakowski szkoły sztuk pięknych, obdarzony bardzo wybitnym talentem dekoracyjnym.

Od pewnego czasu w Berlinie wesele w życie rewizji rosyjskich wychodźców, jadących do Ameryki. Celem rewizji tej jest przekonanie się, czy każdy z tych ludzi posiada odpowiednie środki na tak daleką podróż. W rano, gdy one nie są wystarczającymi, smuszono się powracać do rodzinnej stron. W ostatnich czasach emigracja polaków z Rosji tak się zwiększyła, że przejeżdża ich przez Berlin 4 do 5 wagonów dziennie (?).

W Sienie, we Włozzech, mieszka obecnie wdowa po kapitanie wojsk włoskich, hr. Bertelli-Algarotti z domu Kuszkowska. Jest to córka p. Henryka Kuszkowskiej, znanego «Bwuni» Młokiewicza. Pani H. Kuszkowska postawiła jedyną córkę, która wyszła za mąż w Wenecji za oficera włoskiego, adoptowanego syna hr. Algarotti'ego.

KURJER PRAWNY.

O unieważnieniu zapisu.

Zuana sprawa Edmunda hr. Suchodolskiego z warszawskim Tow. doboru, o unieważnienie testamentu ś. p. Elżjusza Suchodolskiego, była in merito sądzoną w Lublinie. Stawiający w imieniu hr. Edm. Suchodolskiego adw. prawn. Maikowski z Warszawy, przedewszystkiem przystąpił do wykładania znaczenia tekstu testamentu.

Główna treść jego jest następująca: «Cale moje dobra Gościńskich zapisuję dotychczas bratu, jako też wszelką gotówkę, która się w domu mojej siostry znajduje tak w kasie mojej przybornaj, jako i w kasie ekonomicznej dóbr, po najdłuższym zaś bratu mojemu, Edmunda hr. Suchodolskiego. Ostate dobre Gościńskie przejął mając własność warsz. Tow. dobroczynności, a obowiązkiem urzędzenia w pałacu gościńskichim kapitału». Otóż p. M. dowodził, że niepodawca postawił bratu nie *użytkowanie* *dotychczas* a *dóbr*, lecz oddał mu je w *własność dotychczas*, a ustanowieniem nie spadkobiercy w osobie prawnej Tow. dobroczynności, co stanowi substytucję, sakasam przez art. 896 k. c.

Ze strony prokuratury stanął obrońca Erstecki, który dowodził, że rzeczony użytkowicie, którego należał domniemywać się w nuytym przywołano *dotychczas*, znaczący użytkowanie, co też miał na myśli testator; że chociaż art. 896 k. c. zabrania substytucji, to dalszy art. 899 pozwala dać jednak użytkowanie, a drugiemu własność tegoż samego majątku. W dalszym ciągu rozpraw, obrońca Maikowski dowodził niezdolności Tow. doboru przyjąć zapisu na urządzenie kapitału dla obcych, gdyż zdolność prawna osób, awanych prawami, ma źródło jedynie w woli prawodawcy i określa się odnośnymi ustawami pojedynczych Instytucyj.

Obrońca prokuratury zaprzeczył temu, że znaczący, że widać sądowa ten zapis przyjęła i chociaż ustawo Tow. doboru mówi wyrażnie o *kapitałach*, Tow. doboru ma podobne do tych *kapitałów* przyjąć i domy schronienia w Drzewicy i Ciesielcu.

Podprokurator, w podważeniu swego dowodu, że przy ocenie znaczenia rozrządzeń testamentowych nie można się opierać na pojedynczych wyrazach, ale trzeba je brać odnośnie do całości masy, z której składa się rozporządzenie. Ciałem zaś do

nego testamentu wykazują, że tu ma miejsce substytucja, wskazana przez prawo, z tego zaś względu wnoszą o uznanie rozporządzenia testamentowego Eligjusa hr. S. za nieważne.

Sąd okręgowy lubelski postanowił: akoje hr. Edmunda Suchodolskiego oddać.

K. C.

OGÓLNE.

«Sib. Wiestn.» donosi, że działalność nowych sądów w Syberji rozpocznie się w lipcu r. 1897. Na początek iaba sądowa będzie tylko jedna w Irkusku dla Syberji wschodniej i zachodniej. Razem z wprowadzeniem nowych sądów, a mianowicie we wrześniu r. 1897, otwarte będące wydają prawną na uniwersytecie w Tomsku.

«Jurid. Gaz.» zapewnia, że wszelkie pogłoski co do reformy notariatu są obecnie przedwczesne.

Z SĄDÓW.

◆ Niedawno kijowska iaba sądowa rozpatrywała bardzo ciekawą sprawę, wytoczoną przez pabno Gurowskich przeciwko wołyńskiej iabie skarbowej o swrot 6325 rubli, napisanych na utrzymanie kościoła katolickiego w m. Zabolotcach. Michał Gurowski około r. 1772 wybudował kościół w rodzinnym swym majątku Zabolotcach, położonym w pow. włodzimiersko-wołyńskim, oraz na utrzymanie kościoła zapisał nieruchomości majątek, a nadto 1,000 stłoch. W spisach tych zastrzeżono, iż, w razie zamknięcia kościoła lub przemienienia na świątynię innego wyznania, legaty powinny przejść na rzecz spadkobierców Gurowskiego. Proboszcz i wikary w oznaczone dni mieli odprawiać nabożeństwa na intencję fundatora i jego rodziny. Następnie i inni członkowie rodziny Gurowskich poczeli robić spisy na kościół w Zabolotcach pod takimi, jak i Michał G., warunkami. A więc: kanonik Franciszek G. na rzecz kościoła zapisał w 1788 r. 6,000 stłoch, Elabieca G., a w życiu klasztoromni siostra Bóia, przoszaczyła cały swój posag, 5,000 stłoch, w roku 1784. W r. 1794 Aleksander G. dał na kościół 2,000 zł., a krewni Gurowskich, Jan i Antonia Kwadziłowscy, 2,500 zł. Wszystkie te sumy zabezpieczone były na majątku Zabolotcach i innych. Następnie fundusze i majątki klasztoromni i kościelne przeszedły do rządu, który z tych środków wydawał pensje duchowieństwu katolickiemu. Na tej więc podstawie wszystkie wyżej wymienione fundusze były oddane do rozporządzenia wołyńskiej iaby sądowej. W roku 1892 a rozporządzenia władzy kościół w Zabolotcach został zamknięty, a rodzina Gurowskich, powołując się na warunki zapisów, a także na art. 978, t. X, cz. 1, w sądzie okręgowym w Łucku wytoczyła sprawę o swrot r. 6,325 a procentami. Sąd łucki sądził na rzecz rodziny Gurowskich całą tę sumę a procentami, motywując swój wyrok w ten sposób, iż warunki zapisów zostały naruszone, więc powodowie zupełnie mają prawo sądac swrotu zapisów. Na wyrok ten iaba skarbowa apelowała do iaby sądowej kijowskiej. W sprawie głównej uwaga była skierowana na «formalną stronę» sprawy, a mianowicie, iż powodowie nie dowiedli swych praw spadkobierczych, a następnie, że słożone przez powodów dokumenty, ze sumy, wliczone do iaby skarbowej, nie zupełnie zgadzają się z dokumentami iaby skarbowej. Po świetnej przemowie i znaczącym obrotu motywów spisałi przez adwokata puławskiego, L. Kozła, iaba sądowa, zgodnie z właściwym postępowaniem, zasądziła dla rodziny Gurowskich 6,450 ra. a procentami, wliczając tytuł 375 rubli, napisanych przez Kwadziłowców, i. k.

◆ Ciekawą sprawę kryminalną ocadził w tych dniach sąd okręgowy petersburski

(bez udziału przysięgłych). Stanął przed krótkim młodzieńcem osmastoletnim, Borys Sekawin, który, poszukując posad dla siebie i dla matki swojej, daiwny obmyślił sobie rodziną protekcyj. Oto zamówił 100 biletów wizytowych z nazwiskiem ministra komunikacji ks. Chitkwa i, poroibiary na kilku z nich napisy polecające, śmiało obchodził dyrektorów i nacelników dróg żelaznych. Jakoż udało mu się uzyskać miejsce w departamencie kolei rządowych na 80 rubli miesięcznie. Po miesiącu jednak fałszerstwo się wykryło i Sekawin z biura powędrował na ławę oskarżonych. Uwzględniając okoliczności łagodzące, sąd skazał go na miesiąc więzienia.

◆ W Walku (gub. liżańska) sądną była niedawno sprawa pastora z miasteczka Oppekaln, p. Brunona Fromhold Treu, o dopuszczenie do spowiedzi i komunji według obrządku protestanckiego osmiu dziewcząt, pochodzących z małżeństw mieszanych i, według dokumentów, należących do kościoła prawosławnego. Sprawę popierał konsystorz prawosławny. Pastor Treu skazany został na pozabawienie święceń kapłańskich. Surowa ta kara nie podlega słağodzeniu na zasadzie manifestu. Pastor Treu ma — jak donosi «Piet. List.» — lat 73, w charakterze kapelana odbył kampanję krymską, za którą otrzymał dwa medale. W krótkim czasie miał obchodzić 50-letni jubileusz kapłaństwa.

◆ Dzielki promieniu Roentgena, aktorka nothingamska, mis Follitt, wygrała w tych dniach proces przeciwko dyrektorowi teatru. Wchodząc na sie zbudowane i pełne wybijów schody teatralne, mis Follitt skaleczyła sobie nogę tak, iż jej to na pewien czas przynajmniej uniemożliwiło dalsze występy. Przekonawszy się o tem a fotografii, zdjętej a nogi damy owej przez prof. Ramsay a Londynu za pomocą promieni lksowych, a mianowicie, że kość noguwa wyszła z normalnego położenia, sądną przysądziła pannie Follitt tytułem odszkodowania około 700 rubli.

◆ Sąd okręgowy warszawski, na podstawie 1700 art. kodeksu karnego, skazał Antoniego Iwanowickiego na dewastację dawnego jego majątku Gregorszk. Dewastacji dokonał I. w tym czasie, kiedy po nabyciu dóbr przez Tow. kr. stemakia, miał je sobie, wedle swyczenia, oddane pod dostr. Dewastacja polegała na sprzedaży t. sw. nieruchomości a przesaczenia: drzew owocowych, zabudowań, nawozu i t. d. I. groziło zamknięcie w więzi od 6 miesięcy do 1 roku, ale wskutek zastosowania Najwyższego malficet, kara zredukowana została do 2 miesięcy.

NOMINACJE.

◆ Mianowani: wice-prezes sądu okręg. w Petersburgu, *Crakowski* — prezesem sądu okr. w Kamieniu podolskim — prosekurator przy sądzie okr. w Mińsku, *Sofjano* — ostankiem tegoż sądu. Uwolniony: prezes sądu okr. w Kamieniu podolskim, *Rimski-Korsakow* — na własne żądanie od służby.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

◆ Arcybiskup gnieźnieński-poznański, Stabłowski, miał posłuchanie u Ojca św., następnie stał wiyaty kardynałowi Rampollu; posłuchanie u Papieża trwało godzinę; arcybiskup mianka a kardynała Ledóchowskiego.

◆ O «Waterlanda» telegrafują a Baymu, że Ojciec św. przyjął w sobotę na audjencji prywatnej księcia biskupa krakowskiego, Jana Puzynę.

DJECEZJE.

◆ «Kronika Rodzinną» podaje w dalszym ciągu opis podróży młodego Sępięty

po Syberji, przed kilku laty dokonanej. Z pomiędzy wielu b. ciekawych szczegółów tego opisu wycinamy kilka wiadomy, dotyczących kościołów katolickich w tamtejszych okolicach: «W Krasnojarsku, wukturek inicjatywy p. Witoszyńskiego, dyrektora gimnazjum, ma być zaprowadzony wkład religii katolickiej przy tutajszem gimnazjum, gdzie 9 katolików uczęszcza. Proboszcz tutajsz, ks. Mateusz Wejtt, amadzin, od dwóch lat dopiero w Krasnojarsku, po polsku łamie, jak może. Darował mi dwie książki wydania swojego w języku to'ymkim, był bowiem dłuższy czas na Islandach, nad granicą Zmudni. Na Syberję dostał się wskutek własnego żądania; nie chcąc jednak narazić, prosił arcybiskupa petersburskiego, Gintowta, o przyjęcie do archidiecezji, która ciągnie się aż po ocean Spokojuj. Parafjan liczy tutaj około 5,000, rozrzuconych jednakże po całej guberni jenskiej, która od granic chińskich rozciąga się aż po ocean Ledowatj. Skarży się na swoich parafjan. Wielu pomiędzy nimi swyktych sądjów; ale też wielu przybywa zmuszonym, którzy dobrowolnie przesiedlają się gromadnie a kraju na Syberję i całe kolonje tu zakładają. W Tomsku proboszczem jest ks. Gromadałki, który, tu zamieszkałszy, przycyknął się do tego, że pan Kostello-Paklewski wybudował kościół katolicki. Taktem swym, zgodnością, prawością, czystością obyczajów, miłością Chrystusa, szukał sobie mir i ogólne poważanie; po śluchach Tomaka z nim chodząc, sam z radością konstatawałem, że wszyscy a oca i uszanowaniem księdza proboszcza witali. W ludności polskiej, tu do 2,000 ludzi w samym Tomku liczącj, poważają, kochany jak ojciec, uniał utrzymać najlepsze stosunki z dwoma innymi księżymi, którzy, widocznie uznając jego zasługi, traktują go jak ojca, jak przelotnego».

◆ Z Kowna piszą do nas: Wedle urzędowego pamiętnika gub. kowieńskiej na rok 1896, skąd duchowieństwa djecezi smudzkiej w granicach gub. kowieńskiej był następujący: biskup i, sufragan i, praładow 9, duchanów 17, proboszczów 194, oraz śludziów i wikarjuszów 332. Klasztoru istnieją: oo. Bernardynów w Kretynas, pp. Benedyktynów w Kownie i Katarzyna w Kroskach. Seminarjum liczyło 6 profesorów i 109 alumnów, t. j. o 19 więcej, niż w r. z.; wedle pochodzenia było 12 szlachty, 10 mieszana i 87 włościan. Zmniejszenie się ilości alumnów prawdopodobnie pochodzi a obustronna agnami-ud wstępujących. W.

ZAGRANICZNE.

◆ W charakterze legatów lub nuncjuszów apostolickich awiedził kraj nasz następujący papież: Urban IV r. 1267, jako Jakób Pantaloon, archidjako leodyski; Pius II, r. 1444—1458, jako Eneas Sylwina Piccolomini, kardynał, ale jest rzeźcą wapielną, czy on istotnie był w Polsce; Klemens VIII, r. 1592, jako Hipolit Albrandini, kardynał; on to zawarł w Bedlinie traktat między Dworem austriackim a Polską; Klemens X, r. 1677, jako Jan Emiljusz Altieri, kardynał, ale podają to w wątpliwość; Innocenty XII, r. 1691, jako Antoni Pignatelli, nuncjusz; Innocenty XI, 1667, jako Benedykt Odescalchi, nuncjusz. Słuch dawał Janowi Sobieskiemu a Marją Kasimierą (ks. Fabiana «Wiadomości o legatach i nuncjuszach apostolickich w dawnej Polsce»). Największą miłość osobistej polakom okazywał Pius IX.

◆ JE. Wilhelm hr. Sieniński Lewicki, rezerwisty tajny radca, otrzymał od Ojca św., Leona XIII, wielką wstępcę orderu św. Gregorzana. Jest to najwyższy order papieski, który w Austrii posiada tylko JE. prezydent ministrów, hr. Baden, i JE. ks. Adam Sapieha.

◆ Minister o'wiaty hr. Gautsch zaawieradł doposażenie ks. dra Fr. Gabryla do prywatnej docentury fundamental-

nej teologii i chrześcijańskiej filozofii na wydziale teologicznym krakowskiego uniwersytetu.

Według danych oświadczeń zachodnio-pruskich, przygotowuje się w tym roku wiele katolickich dla kadencji polskiej pod panowaniem pruskim w Chełmie, w Prusach zachodnich. Będzie to trzeci z rzędu walny wiec katolików.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

Opiekun honorowy gimnazjum kurackiego, p. Jaworski, podał do publicznej wiadomości ogłoszony przez siebie memoriał o konieczności rewizji ustawy o gimnazjach klasycznych i realnych. Z tego powodu «Kurj. Wiedom.», podziękując o współzgodnie poglądy na tę sprawę autora memoriała, pomiędzy innymi zaznacza, że, co jest sławne, sam twórca podwójnej szkoły, hr. Tokstaj, w ostatnich latach swego życia był wyznawcą i krzewicielem praktyczności o wyznaczeniu jednego tylko typu szkół średnich zarówno świeckich, jak wojskowych i duchownych. Dowodził on zupełnie słusznie, że niepodobna decydować o losie dalszego przedostatkiem wydziałem jego aktywności i zdolności, i że rozwój ogólny i ogólnie wychowanie elementarne, które właśnie są głównym zadaniem szkoły średniej, jednako są niezbędne dla każdego, bez względu na to, jaki w przyszłości obierze sobie zawód: cywilny, wojskowy, czy duchowny. Te same poglądy wypowiada i memoriał p. Jaworskiego, na którym założona kuracja opiera swoje starania o rewizji ustawy szkół średnich.

Na uniwersytecie jurjewskim, jak wiadomo, korporacje studenckie nie zostały skasowane; nie pozwolono tylko zostać samodzielnymi ciałami korporacyjnym. Obecnie — jak donosi korespondent «Now. Wremieni» — korporacje, wobec nowego układowania się życia uniwersyteckiego w Jurjewie, coraz bardziej same pragną zaniknąć. W epoce rozkwitu uniwersytetu niemieckiego w Jurjewie większość studentów wchodziła do składu korporacji. W końcu roku 1893, należący do korporacji stanowili już mniej, niż trzecia część ogółu, a mianowicie: Rostonia liczyła 60 członków, Curońja — 74, Litwonia — 72, Elgenas — 77, Letonja — 81, Neobaltja — 87. Ku końcowi zaś 1895 r. wymienione korporacje liczyły już tylko: 85, 98, 88, 82 i 15 członków, to jest łącznie siedemnaście spośród wszystkich studentów.

Jak donosi «Warsz. Dniawa», najstarsze cechowi w Warszawie opracowali projekt przekształcenia niedzielnego szkół przemysłowych na szkoły zawodowe. Powinno posiadać pewien zapas wiadomości teoretycznych, które obecnie posiada z tradycją, postanowiono przede wszystkim trzymać rasy na tydzień urzędów kursa wieczornego, na których wszelkie mogłyby być obywatelami z teoretycznymi zasadami swego fachu i pobierali lekcje rysunków. Projekt ten ma być wkrótce złożony do zatwierdzenia właściwej władzy.

Z początkiem 1896—97 roku szkolnego rozpoczęto się reorganizacja szkół w kolonjach niemieckich nadwołżańskich i północnych, oraz w osadach niemieckich guberni wotyskiej.

ZAKŁADY NAUKOWE.

Z Kowna pismo do nas: według «Pamiętnika guberni kowieńskiej» na 1896 r. ogólna liczba szkół wynosiła 257, to jest zmniejszyła się o 2, uczących się było 11,004 chłopców i 2,354 dziewcząt, czyli o 800 więcej, niż w r. 95. W szkołach ludowych wzrost uczniów wyraża się cyfrą 87%. Według wywiad w dniu 1 stycznia 1896 r.

uczących się było: prawosławnych 908, katolików 8,600, protestantów 1,061, żydów 2,492, mahometan 17 i starowieców 292. Liczba uczniów katolików, w porównaniu z r. 1897, zmniejszyła się o 380, czyli o 4,4 proc., lubo w roku ostatnim zwiększyła się ona o 508; żydów, uczących się, mamy o 180 mniej, natomiast znacznie wzrosła liczba dżajaty prawosławnych. Na utrzymanie szkół cerkiewnych z opłat ziemskich wydaje się corocznie 10 tys. rb. Było ich 19 parafialnych i 47 parochialnych; uczących się liczyli oni 1,498 (o 909 więcej), a mianowicie: prawosławnych 764, starowieców 268, pomostali zaś należeli przeważnie do wyznania katolickiego. W gimnazjach męskich i żeńskich w Kownie i Szawliach, oraz w szkołach realnej w Poniewieżu liczba uczących się wzrosła o 94, w porównaniu z r. s., było w nich 804 uczniów i 245 uczennic, a mianowicie: prawosławnych 248 uczniów i 188 uczennic, katolików — 408 chłopców i 47 dziewcząt, protestantów — 46 chłopców i 12 dziewcząt, starowieców — 2 chłopców, żydów — 96 chłopców i 146 dziewcząt, mahometan — 6 uczniów i 8 uczennic, w tej liczbie dżajaty wolodziełskich ułożyli się 120 chłopców i 6 dziewcząt. W.

Rektor uniwersytetu jurjewskiego, p. Budilowicz, w «Rusk. Wiestn.» ogłasza protest przeciwko twierdzeniu gazety «Düna-Ztg.», że skasowanie postanowienie fakultetu teologicznego, który superintendentowi, E. Freifeldowi, pragnął nadać tytuł doktora teologii honoris causa. Rektor wyjaśnia, że fakultet żadnej uchwały tego rodzaju nie podawał do zatwierdzenia, a nadto, że podobne uchwały, mające na celu uczczenie sławnych uczonych, podlegają rozpatrzeniu nie rektora, lecz rady uniwersyteckiej. Dalej, prosząc doniesienie gazety «Neus Dörpt. Ztg.» o wypadku rzekomo analogicznym w r. 1893, gdy fakultet tak samo chciał odmówić superintendentowi warszawskiemu, Ewerta, za jego następcę w administracji kościelnej, p. B. tłumaczy, że wówczas sam fakultet cofnął swą uchwałę ze względu na § 29 statutu, określający, że tytuł doktora honoris causa może być nadany tylko za wybitne prace naukowe. Tym więc sposobem — kończy p. B. — nie żadne czworostronne, lecz, przeciwnie, wewnętrzne przysięsy przeszkodziły fakultetowi w obu wypadkach wyrażać w uchwałonej formie swe uznanie jubilatowi za ich wielkie zasługi na polu administracji kościelnej.

Z Łucka (guberni wotyskiej) pismo do nas: Do programium naszego od Nowego Roku przybyło 4 uczniów, zatem w pierwszej klasie jest ich 27, a w drugiej 16. Mamy nadzieję, że od wakacji napisy kandydatów się zwiększą. W r. s. panująca w Łucku cholera odstraszała młodziaków, obecnie zaś zdrowotność miasta jest względnie dobra i obawy o epidemję być nie może, gdyż środki zaradcze sąras z władzą miasta przedsięwzięliśmy. O programium jeden godny posłowania szczegół zanotować można, mianowicie, że do tej pory nie ma prefekta do wykładu religii katolickiej. Władze gimnazjalne podobno już dawno podjęły odpowiednie starania, a jednak do tej pory nikogo na ważne to stanowisko nie nasznosono. A. W.

Osoby prywatne, chcące sobie zdać egzamin w konserwatorium petersburskim, mogą podawać próby do d. 15 marca (osoby z wymaganiem wykształceniem do 1 kwietnia). Opłata wynosi 80 rb.

CHRONIKA POŚMIERTNA.

Barthel Ludwik, i. 24, ródca znanu, b. wice-dyrektor wares. komory celnej — w Włocławku, 3 marca. Starycki Kamiliusz, i. 48, ob. ziemski guberni wotyskiej — w Warszawie, 5 marca. Golecka Helena (z br. Górszkiej), wdowa pu. Włodzimierza, b. pułk. do nauk, ródca pułkownika w Piotrkowach (w Galicji), Petersburga — w Petersburgu, 5 marca. Kępczyńska Stefania, ob. ziemka, szana w szeregach kościoła wotyskiej — w Warszawie. Romanowska Anna,

i. 24, wdowa po oficerze b. wojsk polskich — w Radzi. Wesołowska Florentyna, ob. ziemka pow. miłobzowski, guberni wotyskiej — w Budyšin. Zaborowski Wiktor, i. 22, ob. ziemski guberni wotyskiej — w Koronowie, 6 marca. Łaska, hr. Aurajja, i. 24, ob. ziemka guberni wotyskiej — w Łaskach, 12 marca.

DONIESIENIA.

U KOCHA W WARSZAWIE

Dom zdrowia lek. K. DOBRZKIEGO Warszawa, Alja Rej. 10. Praca: dla stał. pomocników, wyłączenie w pokojach oddzielnych, chorzy wszelkiego rodzaju, z wyjątkiem używających. (1184-23)

Lekeyj spiewu i. Jęz. wotyskiego oddziału w WILNIE u pani Lampertowej, opera i koncertowa śpiewacza. Dom k. Frackiewicz, z Ostrej-Bramy. (1447)

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołączona jest prospekt wydawnictwa Gebethner i Wolffa w Warszawie «Hellada i Roma» (8150).

EKONOMISTA.

KREDYT MELJORACYJNY.

Celem przytocza z pomocą rozwoju gospodarstwa rolnego i oddzielnych jego gałęzi, będą wydawane na warunkach nowej ustawy określonych, pożyczki na meljoracje, wymagające wkładu w nie kapitału na mniej lub więcej długi przeciąg czasu i wpływające netyko na zwiększenie dochodów, ale i wartości kapitałowej majątku. Udzielanie tych pożyczek będzie miało miejsce pod warunkiem poprzedniego zbadania produktywności zamierzonego nakładu i ścisłej kontroli, aby pożyczka była użyta na cel właściwy.

Wszystkie kwestje i sprawy, dotyczące pożyczek na meljoracje gospodarstwa, przedstawiane do decyzji ministra rolnictwa i dóbr państwa, będą przede wszystkim rozstrzygane w radzie ministra, do której składu w takich wypadkach należeć będą z prawem głosu przedstawiciele ministerstw skarbu i spraw wewnętrznych. Wzajemnie i referowanie w trybie tego rodzaju spraw składa się na oddział ekonomji i statystyki rolniczej. Za zwładzanie zaś operacją wydawania pożyczek na miejscu poruszonem będzie miejscowym organom ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa, instytutem miejskim, Towarzystwem rolniczym lub osobom, specjalnie na ten cel przez ministerstwo umocowanymi.

Pożyczki na meljoracje rolne wydawane będą z wyznaczonych na ten cel kapitału, zalozonego do specjalnych funduszy ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa i oddanego do jego rozporządzenia. Kapitał ten kompletowany będzie w gówną część z pożyczek, które w ciągu roku miliona rubli, tak również pożyczkami od wydawców pożyczek, za pośrednictwem z nich komitetów administracyjnych. Pożyczki będą wydawane a) na meljoracje gruntowe, mające na celu przede wszystkim przytocza od uprawy ziarna i kultur wyższych, na ulepszenie i

stwiak, założenie ogrodów owocowych i winnic, na uprawy łądne, roboty osuszające i irygacyjne i na wszelkie tego rodzaju meljoracje, mające na celu zwiększenie dochodów i wartości kapitalnej majątku; b) na wzniesienie budynków gospodarczych, niezbędnych do zaprowadzenia nowych gałęzi gospodarstwa rolnego lub polepszenia istniejących, jako to: obór, stajni, spichlerzy, wazarni, moczarni, mlocarni i t. p. i c) na organizację i urządzenie wywóhanych też potrzebą przedsięwzięć przemysłowych, mających na celu przerabianie na miejscu surowych produktów rolnictwa, które, jak to ma miejsce z cukrownictwem i gorzelnictwem, nie są jeszcze odpowiednio rozwinięte i potrzebują szczególnego poparcia, i d) na zlepaszenie rozlicznych gałęzi hodowli bydła i nabycie inwentarza żywego. Pożyczki, wydawane przez Bank państwa, w celu zapotrzenia gospodarstw rolnych w kapital obrótowy i inwentarz martwy, do liczby pożyczek, wydawanych na zasadzie obecnej ustawy, nie należą.

Meljoracje, wczasane na punkcie a), mogą być na żądanie dłużników wykonywane przez ministerstwo rolnictwa przy pomocy specjalnych techników i ekspedycji w tych miejscowościach, gdzie tego rodzaju prace dokonywane będą na sąsiednich gruntach rządowych.

W razach szczególnych, jeżeli przedsięwzięte przez pojedyncze osoby, instytucje lub stowarzyszenia roboty meljoracyjne, jako to: ustalenie piaszków lotnych, zasypujących grunta, nietylko należące do właściciela, ale i przyległe, urządzenie grobli dla zabezpieczenia od powodzi lub w celach irygacyjnych, mają znaczenie dla całej miejscowości, część roszchodów może być ponoszona przez ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa. Podobnież w wypadkach, w których dokonywane na gruntach prywatnych roboty mogą wpłynąć na ułatwienie lub zmniejszenie kosztów takichże robót na przyległych gruntach rządowych, część kosztu ministerstwo może przyjąć na swój rachunek. Tego rodzaju roszchody powinny być odnoszone nie na kapital, przeznaczony na pożyczki meljoracyjne, ale na specjalne kredyty, oddane do rozporządzenia ministerstwa rolnictwa na tego rodzaju roboty, jak irygacje, osuszanie, uprawy łądne i t. p.

W wypadkach, gdyby działalność instytucji ziemskich, towarzyszt rolniczych lub osób umocowanych przy wydawaniu pożyczek meljoracyjnych okazała się w czemkolwiek nieodpowiednią, udzielenie im na ten cel kredyty mogą być w każdej chwili na rozkaz ministra rolnictwa i dóbr państwa cofnięte, z udzieleniem terminu trzechmiesiecznego na ostateczne alikwidowanie rozpoczętych przez nie operacji.

Wysokość pożyczek na meljoracje, wymienione w punktach a) b) i c), nie powinna przewyższać 1/3 ich wartości. Wyjątki od tego prawidła mogą być dopuszczane w szczególnych wypadkach za specjalnem zezwoleniem ministra. Taką drogą mogą być przyznawane pożyczki w wysokości równiej nie obciążonej długami części wartości majątku lub polewie kapitalnej wartości części meljoracji, jeżeli dochód z niej może być dookreślony oszacowany. W tym razie kapitalizacja dochodu dokonywana będzie z procenta, ustanowionego dla każdego rodzaju meljoracji

przez ministra rolnictwa i dóbr państwa, w porozumieniu z ministrem skarbu. Pożyczki na meljoracje, wymienione w punkcie d), wydawane będą w granicach norm, oznaczanych na zasadzie stosunku, niezbędnego na ten cel nakładu do rozległości i wartości majątku w zależności od warunków miejscowych i systemu gospodarstwa. Tego rodzaju pożyczki będą wypłacane bezpośrednio dostawcom zakupionych przedmiotów i tytko w razach wyjątkowych mogą być wydawane do rąk właścicieli.

Terminy do zwrotu wypożyczonych sum oznaczają się dla każdego rodzaju meljoracji, odpowiednio do wysokości przynoszonych przez nie korzyści, przez ministra rolnictwa i dóbr państwa za porozumieniem się z ministrem finansów; w każdym razie dla pożyczek, wydawanych na cele, wymienione w punkcie d, termin zwrotu może wynosić najwyżej lat 6, dla upraw zaś łądnych może dobiegać lat 35. W szczególnych wypadkach minister ma prawo prolongowania pożyczek.

Pożyczki amortyzują się ratami rocznymi, których wysokość zależęć będzie od stopy procentowej, oznaczanej przez ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrem skarbu, i od ogólnego terminu, na jaki pożyczka będzie wydana.

Bezpieczeństwo pożyczek meljoracyjnych opiera się przedewszystkiem na majątkach, w których będą dokonywane meljoracje; jeśli zaś bezpieczeństwo to okaże się niedostatecznem, to na wszelkiego rodzaju majątku nieruchomym, jako to na gruntach, osadach i budynkach miejskich, przynoszących dochód, co jest warunkiem nieodzownym. Mogą być również złożone na zasaw wszelkiego rodzaju papieru procentowe, przyjmowane na kaucje przy antrepryzach i dostawach rządowych. Na pożyczki, wydawane na kupno inwentarza, będą, prócz tego, wystawiane weksle.

Pragnąc otrzymać pożyczkę meljoracyjną wntien zrobid podanie do ministerstwa rolnictwa i dóbr państwa, lub też do odnośnej instytucji ziemskiej w guberniach, w których tego rodzaju instytucje będą brać udział w operacjach, dotyczących kredytu meljoracyjnego. Do podania dołączyc należy: a) opis dóbr, w których mają być dokonane meljoracje, i stanu prowadzonego w nich gospodarstwa; b) opis zamierzonej meljoracji i analizę kosztów, na ten cel ponieść się mających, z oznaczeniem terminu, na który żądana jest pożyczka, i czasu, potrzebnego na urzeczywistnienie zamierzonej meljoracji; c) wykaz wierzytelności, obciążających majątek i wiadomości o wysokości opłacanych z niego corocznie ciężarów; d) kopje z kontraktów na dalszą zawę z całości lub części majątku, kopje specjalnych oszacowań i wogóle dokumentów, mogących posłużyć do oszacowania szacunku majątku, i e) poświadczona rejentalnie zgodzenie się wierzycieli na ustąpienie pierwszeństwa dla zaciągnięć się mającej pożyczki meljoracyjnej.

Po przyznaniu pożyczki, żądającej jej powinien być zawiadomiony: a) o wysokości pożyczki w zależności od wartości przedsięwzięć się mających meljoracji; b) o porządku, w jakim meljoracja ma być wykonana i terminach, oznaczonych do wydawania pożyczki w miarę ich wykonania i zaspokojenia przypadających

za roboty należności; c) o terminie, oznaczonym do spłaty zaciąganej pożyczki w zależności od jej właściwości i miejscowych warunków, jak również o terminie wniesienia pierwszej raty; d) o wysokości rat rocznych i terminach, wyznaczonych do ich wnoszenia.

Zgadający się na zakomunikowane mu warunki powinien przedstawić:

a) świadectwo zastawne na majątek, mający służyć zabezpieczeniem pożyczki; b) wystawione podług ustanowionej na ten cel formy i opatrzone marką stempową zobowiązanie zastawne, że pożyczka użyta będzie na ten cel, na jaki zaciągnięta zostaje; c) sumę, potrzebną na kosztą położenia na majątku areastu i odwołania go; d) dowód, że budynki w zastawionym majątku są zaszokurowane.

R.

O DOCHODACH BANKÓW ZIEMSKICH.

W gazecie «Nowosti» p. Szol zamieścił szereg artykułów o dochodach banków ziemskich w r. 1894, pragnąc, jak się zdaje, wykazać, że ustępstwa, poczynione na rzecz dłużników przez IX zjazd przedstawicieli banków ziemskich, nie wpłynęły ujemnie na dochody tych instytucji. Sprawozdania za rok wymieniony wykazują dochody banków ziemskich średnio na 23 proc. brutto i 17 proc. netto, poszczególnie zaś dochód czysty banku wileńskiego wyniósł 17 proc., kijowskiego zaś osiągnął 21 proc. Dochody brutto banków składają się z następujących pozycji: z opłat dłużników na rzecz akcjonariuszów, z których formuje się t. zw. fundusz dywidendowy, z odsetków od wolnych kapitałów banków, lokowanych w papierach procentowych lub w pożyczkach krótkoterminowych, następnie z kar od opóźniających się dłużników, z opłat i proc., pobieranych przy wydawaniu pożyczek, i narzecie z wpływów, objętych rubryką «dochodów rozmaitych». Największą część składową tych banków stanowi, ma się rozumieć, fundusz dywidendowy (w banku kijowskim 11,5 proc., w wileńskim 10,3 proc.), potem następują dochody z kapitałów, ulokowanych w papierach wartościowych (bank kijowski 6,8 proc., wileński 3,1 proc.), wpływy z kar za opóźnienia (kijowski 3,7 proc., wileński 3,1 proc.); wreszcie wszystkie inne pozycje przynoszą bankom każda a osobna 1 do 2 proc.

Fundusz dywidendowy za rok sprawozdawczy, w porównaniu z rokiem poprzednim 1893, nietylko nie uległ zmniejszeniu, lecz nawet zwiększył się nieco, pomimo ustępstw dla dłużników i pesymistycznych z tego powodu przewidywań zjazdu IX. Nie sprawdziły się również przepowiednie zjazdu co do spadku kursu akcji, które, przeciwnie, znacznie się podniosły w cenie. Uważamy za słowne zaznaczyć z tego powodu, że podniesienie się kursu akcji banków ziemskich mogło nastąpić na skutek zmienionych ostatniemi czasy warunków, panujących na rynku pieniężnym, czego zjazd oczywiście nie mógł przewidzieć. Rubryka «dochodów rozmaitych» budzi również pewne wątpliwości w autorze artykułu z gazety «Nowosti», ponieważ składa się, między innymi, z takich zakwestionowanych wpływów, jak np. dochody z publi-

kości o nalegających z opłatą dłużnikach.

Wydatki banków wynoszą średnio 7,8 proc., jakkolwiek cyfra ta jest zmienną dla banków państwowych, zależnie od różnorodnych systemów administrowania i rachunkowości. W banku wileńskim np. koszty utrzymania zarząd wynoszą największe, chociaż bank ten względnie do kapitału zakładowego zajmuje trzecie miejsce. Pod względem zaś wynagrodzenia agentów bank ten zajmuje jedno z podleglejszych miejsc. Wogóle największą część wydatków banków, prócz dywidendy, stanowi wynagrodzenie członków zarządów. O ile sądzić można z artykułów p. Sokoła, kasy emerytalne dla urzędników istnieją przy pięciu bankach, a w tej liczbie przy banku kijowskim.

Ekspedytorowie pograniczni.

Odbyty w końcu r. z. zjazd celny w szeregu swych wniosków między innymi uchwalił spełnić żądanie prywatnych ekspedytorów pogranicznych od salawatnia formalności celnych przy przewozie towarów w komunikacji bezpośredniej, z postawieniem tych czynności wyłącznie agentom kolejowym. Wskutek tego postanowienia, komitety giełdowe większych miast w państwie wystąpiły do ministerstwa skarbu z odpowiednimi memorjami, zaznaczając, iż projektowane ograniczenie działalności ekspedytorów, salawatniających nietylko wszelkie formalności, będące w związku z przwozem towaru przez granicę, lecz regulujących przytem, w formie kredytu, danego kupcom, całą należność pieniężną za cło i pobocane wydatki, czego agencja kolejowa czynić nie będzie, jest dla sfar kupieckich uciążliwe i wielce niepożądane.

Ze swej strony ekspedytorowie, jako strona najbardziej w całej sprawie zainteresowana, wysłali do Petersburga swych delegatów, celem szczególnego wyjaśnienia zażądano dla nich ważnej sprawy, w przeciwstawieniu do uchwały zjazdu celnego. W skład tej delegacji, która w zeszłym tygodniu przedstawiła się p. ministrowi skarbu i p. dyrektorowi depart. spraw kolejowych, weszli: p. Stan. Reicher (firma H. Reicher i S-ka w Sosnowicach i Granicy), p. G. Iwanow (firma G. Iwanow w Aleksandrowie pogr.), p. Jan Meyerhold (firma W. Meyerhold i S-ka w Sosnowicach i Granicy) i p. Lud. Koral (firma H. Reicher i S-ka).

O ile nam wiadomo, delegacja została przyjęta przychylnie.

K.

Kilka słów o dywidendach cukrowniczych.

W czasie kontraktów swyżki odbywają się ogólne posiedzenia akcjonariuszów rozmaitych towarzystw akcyjnych, które mają zarządy swe w Kijowie. Na pierwszym planie postawiła się rozstrzygnięcie kwestii o ustaleniu wysokości dywidendy, omyślenie rozmaitych kwestyj natury wewnętrznej i t. p. jest tematem tych posiedzeń; obierają się na nie tylko interesowani, ale i wielu z obcych, nawet sprawodawcy piwa, dopuszczającym być nie może, a przeto wiadomości, jakie uchwalają się w piśmiech o tych zebraaniach, nie zawsze ogłaszają się z prawdą. Tak np. wiadomości o dywidendach za ubiegłą kam-

panję 1904—95 roku, drukowane w piśmiech warszawskich i kijowskich, nie były dość wysocejsze.

Pianzo tylko o wysokości dywidendy, co zupełnie nie daje miary o rzeczywistych zyskach. Zysk bowiem wykazuje się zawsze w proc. od kapitału zakładowego, pierwotnego, gdy tymczasem przez szereg lat kapitał ten został podwojony i potrójony nieraz przez nowe zakłady. I tak np.: fabryka cukru Cmośelnik, jakoby dała 1,7 proc. od kapitału zakładowego, czyni zaś to rzeczywiste 0,9, przyjmując pod uwagę całkowity kapitał; Sitkowiec — 4,8, faktycznie zaś tylko 2,7; Tomaszów nie 5,1, a 2,6; Szczerdowa nie 4,6, a 8; Czapachówka nie 6,9, a 4,8; Borówka nie 4,4, a 3,8; Wierszchniaczka (nowe Towarzystwo) nie 9, a 8,4; Czarnomin nie 9,5, a 6,4; Honorówka nie 12,4, a 6,8; Berszada nie 12,5, a 5,8; Turbów nie 18,8, a 6,9 proc. i t. d.

Obok fabryk, jak np. Kalinówka, która przyniosła 0,4, a Liozów od całkowitego kapitału 0,9 proc., Stepańcówka, która dała 0,3, a faktycznie tylko 0,1 proc. i wiele innych, wiążących zaledwie koniec z końcem, znajdzie się cały szereg fabryk, które poniosły poważne nawet straty, jak up. Zbrucis, Dżuryn, Jajtuski, Stędówka, Krasnosioła, Bujakówka i inne.

Zysk zaś cukrowni, otrzymany na 1 pudle wyprodukowanego w roku 1894—95 cukru, przedstawia się, jak następuje:

Szanów — 0,8 kop., Sitkowiec — 14, Szczerdowa — 10, Tomaszów — 19, Czapachówka — 30, Borówka — 30, Wierszchniaczka — 25, Honorówka — 30, Turbów — 38, Berszada — 39 kop.

Następny zaś szereg wykazuje już straty. Łatwo zrozumieć, że całkowity ów zysk, od 0,8 do 39 kop. na pudło, zależnym jest wprost od mniej lub więcej szkodliwej sprzedaży cukru, gdyż, jak wiadomo, ceny na rynku przenoszą te cyfry.

Cukrownictwo zatem przestało być ciałym przemysłem, a jest tylko „spółkaczym... i to w okresach sprawodawców niekompetentnych i przygodnych.

Jet—ka.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

OGÓLNE.

— Celem reorganizacji stanu ramiejskiego — według „Now. Wrem.“ — będzie wyznaczona specjalna komisja zarządcza pod przewodnictwem członka rady ministra skarbu, S. Olehina, zajmująca się kwestją uniesienia trudności, napotykaných przy otwieraniu nowych przedsiębiorstw przemysłowych. Myśl stworzenia komisji reorganizacyjnej poruszono jeszcze przed dwoma laty, ze względu jednak na to, że komisja S. Olehina sądziła była rozstrzygnięciem kwestyj, ściśle związanych z przemysłem ramiejskim, urzędowe istnienie tej wyśli odłożono do czasu, gdy komisja p. Olehina wyjaśni sytuację, w jakiej obecnie zamieszkała się znajdująca.

INSTYTUCJE FINANSOWE.

— Pogłoski gazet warszawskich o sabotażu około założenia w Warszawie Banku hipotecznego, jak się z dobrego źródła dowiaduje „Gazeta Handlowa“, potwierdzają się. Organizacja tej instytucji, zajmując się ideą a prawników warszawskich. Do grona projektodawców należy kilku bardzo zasobnych obywateli ziemskich. Według planu, jaki projektodawcy zakładają, bankowi, operacje jego rozciągnęłyby się na wszystkie gubernie Królestwa. Zarazem jednak „Gazeta“ dodaje, że projekt, za takich zasadach oparty, nie może liczyć na rzeczywiste istnienie dla powodów formalnych. W sferach malarodajnych istnieje w tej chwili bardzo żywciała tendencja dla towarzystw kredy-

towych miejskich, opartych na wzajemności a nawet dla towarzystw takich, stanowiących jednocześnie kilku miast, i dla tego właśnie uważanym byłoby za niepożądane bank hipoteczny, któryby rozszerzył tych towarzystw mógł stanąć w drodze.

SPRAWY KOLEJOWE.

— W warszawskich sferach kolejowych — jak donosi „Słowo“ — krąży wiadomość, iż grupa b. akcjonariuszów b. Towarzystwa kolei połudn.-zachodnich, pomiędzy którymi znajdowało się wielu warszawskich kapitalistów, zbiera konsorcjum dla budowy kolei kijowsko-petersburskiej. Wprawdzie już Towarzystwo kolei rybiński-belo-gojskiej otrzymało pozwolenie na dokonanie studiów części tej linii, pomiędzy Ługą i Witbekiem, lecz do układu o warunki budowy z rządem jeszcze nie przyszło. Kolej kijowsko-petersburska ma być skierowaną od łowego brzoğu Dniepru wprost Kijowa przez Oster, Czerników do stacji Biliwa kolei libawko-romenińskiej, która to linja pojedzie do stacji Złobina przez Homel, a dalej przez Rohaczow, Byszów, Mohylów, Orsz, Witbeak, Horodek, Nowel, Nowortaw, Porochów, do Ługi pod Petersburgiem.

— O kierunku kolei z Łukowa do Lublina, otrzymane „Słowo“ z wiarogodnym źródła wiadomości: ostatecznie zdecydowane, że kolej ta pojedzie z Łukowa do Lublina w linii prostej, za Kock, ale, wychodząc z Łukowa, skróci ku Bugowi i prawie w prostej linii, przez Milanów pojedzie do Parosawy dopiero tu skłęci na południo-zachód do Lebartowa, a potem na południe — do Lublina. Z Parosawy, gdzie ma być stacja główna tej drogi, pojedzie w przyszłości odnoga kolejowa do Wodawy, dla połączenia drug linjowko-lubelskiej z brzesko-chelmką.

— Odbyła się w Petersburgu oryginalna sprzedaż przez licytację kolei rybiński-kumskiej, ocenionej pierwotnie na 1,000,000 rubli. Nabywców nie było. Licytacja rozpoczęła się od sumy 780,000 rub. Kolej w 800,000 rub. sprzedaną została kupcowi K. K. Zengbaszowi.

PRZEM. FABRYCZNY I GÓRNICZY.

— Podług „Praw. Wiestn.“, w roku 1904 w gub. kijowskiej funkcjonowało 600 fabryk i zakładów przemysłowych, z produkcją 99 mil. rubli. W liczbie powyższej 450 zakładów, zajmujących 34,400 robotników, przerabiali produkty rolne i otrzymali dochodu 91 mil. rubli; a mianowicie 69 cukrowni, z 26,350 robotnikami, miały dochodu każda więcej, niż milion rubli. 8 fabryk rafinadowe, a 2,800 robotnikami, dały dochodu 19,2 mil.; 75 gorzeln, zakładów rektyfikacyjnych i drożdżowych, a 1,200 robotnikami — 16,7 mil.; 177 młynów, z 1,200 robotnikami — 7,9 mil. rubli; 19 fabryk tabacznianych, z 1,620 robotnikami — 3 mil. i 21 tartaków, a 704 robotnikami — 1,1 mil. rubli. Fabryk, przerabiających materiały kopalinne, było 130 a 4,833 robotnikami i z 8 milionami dochodu. Zakładów, przerabiających produkty zwierzęce, było 70 przy 1,000 robotników i 2 milionach dochodu. Fabryk, przerabiających produkty mięsne było 25 a 2,722 robotnikami i dochodu 4,5 mil. rub. Z ogólnej cyfry rocznej produkcji gub. kijowskiej wpłynęło do skarbu oplat akcyjnych 25,151,000 rubli, w sumie 12,55 mil. od cukru i 9,84 ze spirytusu.

CUKROWNICTWO.

— Wielkie wreszcie wywołał w sferach cukrowniczych nowy potężny ogólnofabrykacyjny cukru, wywołany przez pana H. Sokoła, właściciela cukrowni w Krowcach, w gub. lubelskiej, oraz szereg innych cukrowni w okręgu lubelskim. Spowod ten po raz pierwszy zamierzony stał przez p. Jarosławskiego, dyrektora krowacki w „Wielkich Przechodach“. Sokoł „bez produktu“ wprowadza znakomicie do ogólnej fabrykacji cukru, gdyż swyżki 1904

cukier wyrabia się w porze letniej. Pray no-
wym sposobie roboty w cukrowniach koń-
czą się w kilka dni po kampanji, czyli po
ukończeniu przetwarzania buraków. Wynala-
zek p. Sachsa służył tam więcej na zna-
czenie, iż został równocześnie zastosowany
z podobnym wynalazkiem Manouryego w cu-
krowni Gonessé pod Paryżem, jest jednak
od niego wiele prostszym i tańszym w za-
stosowaniu. Sytem pana S. w najbliższej
kampanji stosuje kilka cukrowni okre-
gu kijowskiego, oraz cukrownia „Lublin-
lot-ka.

— Nowa akcyjna fabryka cukru ma
być wybudowana w ciągu lat dwóch w ma-
jątku hr. Ksawerego Branickiego, Medwi-
nie, gubern. kijowskiej. Kapitał zakładowy wy-
nosi 500,000 rubli, na co zostały się pp. hr.
K. Branicki, Masaraki, administrator cu-
krowni Olszana, K. Narbutt, dyr. cukrowni
Sallwonki, Czarnowski i in.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Tydzień ubiegły sarysował dość znaczną
niższą w kursie waluty rosyjskiej zagranicą;
według ostatnich (środkowych) wiadomo-
ści z Berlina, płacono tam za 100 rubli 216
marek 75 pf., a więc o 76 pf. mniej, niż
przed tygodniem; wprowadziło to zamknięciu
giełdy płacono o 25 pf. wyżej, wszakże nie
szkądzie się to jeszcze być stanowczym symp-
tomem rychłego polepszenia się kursu wapo-
mniejszego.

Ostatnie notowania. Giełda peters-
burska d. 6 marca: *połyseki premjowe:*
I em. — 284, II em. — 283; *listy premjowe*
Banku saskiego — 217,50; *akcje*
banków: dyskontowego — 835, międzynaro-
dowego — 699, ruskiego — 527, wileńskiego
saskiego — 619, kijowskiego saskiego —
800, bezarabako-taurydzkiego saskiego —
682, petersb.-tulań. niemieck. — 400; *listy zast.*
6-proc. wileńsk. — 100, kijowskie — 100,25,
charkowskie — 100,75, poltawskie — 100,25,
mozkowskie — 100,50, bezarabako-taurydzkie —
100. Giełda warszawska d. 16 marca:
listy zastawne saskie ser. I lit. A — 99,90,
m. Warszawy I — 101, II — nie not., III —
nie notowane, *akcje Banku handlowego* —
515. *Monety.* Funct saterling — 9 rs.

42 kop., marka — 45,95 kop., frank —
87,80 kop., gulden — nie notowane. Półmi-
perjaly, bite na zasadzie prawa z dnia 17
grudnia 1885 r., oraz azygnacje Bank pa-
ństwa nabywa, przyjmując w kasach i sprze-
daje aż do dalszej zmiany, po cenie, nie niż-
szej, jak 7 rs. 50 kop.

Z rynków towarowych.

EBOŻE I MAKA. W tygodniu upły-
nionym sarysowało się w międzynarodow-
wym handlu zbożowym znaczne osłabienie
unosobienia, a pod względem cen saryso-
wał się swrot stanowczo niższy; gdań-
skie zaś tylko wyjątkowo ceny na poprzed-
nim szkodły się utrzymać poziomem. Zwrot
powyższy ma niewątpliwie swe źródło w ze-
władz nadchodzących wiadomościach, awia-
stających polepszenie się znacznego stanu pól,
pod wpływem przyjaznych warunków atmo-
sferycznych; obok tego, jak się zdaje, był
to czynnik, na ten raz wyłącznie oddziały-
wający we wspomnianym kierunku, gdyż
nigdzie ani nie było zbyt dużej podaży, ani
też spekulacja do nowej niżki nie dążyła.
Na rynkach zagranicznych, według ostat-
nich wiadomości, płacono w New-Yor-
ku: pszen. 85; w Londynie: pszenicę ro-
syjską 90 — 91, indyjską 93 — 94, mlej-
sową 88 — 91; owies rosyjski 72 — 76, jęcz-
mień ros. 68 — 69, dunański 70; w Maray-
lji: pszen. ros. 87 — 88, amerykańska 100,
miejsce. 94 — 97, żyto ros. 87 — 69, mlejso-
we 86 — 87, owies ros. 84 — 90, amerykański 81,
miejsce. 82 — 85, jęczm. ros. 68 — 67, dunański
67 — 68; w Berlinie: pszen. 114 — 124, żyto
93 — 94, owies 87 — 109, jęczm. 85 — 129;
w Królewiec: pszen. miejsce. 81, żyto mlej-
sowe 55, jęczm. miejsce. 60; w Toruniu
(według sprawozdania B. Huzakowskiego):
pszen. 72 — 90, żyto 58 — 62, owies 58 — 65,
jęczmień browarny 70 — 75, pszeny 58 — 60;
z Gdańska wiadomości nie posiadamy.

Wynki krajowe, mianowicie też we-
wnętrzne, nie poszły dotychczas za niżko-
wym kierunkiem, jaki ogólnie się sarysowa-
ło zagranicą; na potrzeby konsumcji miejscow-
wej zwawo negocjowano wszelkie zboża,
płaćcąc ceny poprzednie; jedynie w central-

nych guberniach czarnosiemiowych ceny na
rynkach spadły nieco. Rynek żywnosze sa-
znaczny przedewszystkiem dato zmniejsze-
nie się transakcyj, tak co do ich liczby,
jak i rozmiarów, co pozostawiało z związku
ze znacznym popytem eksportowym. Spo-
dziewane wkrótce wiosenne rosnopy i po-
chodząca stąd obawa rychłego już powpicia
się dróg komunikacyjnych, skłoniły więk-
szych gospodarzy do odstąpienia znaczniej-
szych partij zboża, to też zboża tak sw.
ekonomicznego w tygodniu sprawodaw-
czym było wszędzie najwięcej. Na rynku
warszawskim, jak donosi mlejsoowa «Gazeta
Handlowa», pomimo znaczących dowa-
zów, negocjacje szły ciepło, ogólnie prze-
wzięło unosobienie wyszukujące, a posemi-
ca w początkach tygodnia była w pewnym
zaniebaniu; ku końcowi tygodnia ruch był
trochę większy, wszakże ceny pszenicy sta-
nęły na poziomie, o k. 10 niższym na kor-
cu od cen tygodnia poprzedniego, żyto zaś
straciło, w porównaniu z cenami tygod-
nia, k. 2,50 na korcu. Tamże w handlu
maka, pomimo zbliżających się świąt Wiel-
kanocnych, zadano ku lepszeniu, zamiana nie
dała się zauważyć, a ceny wszystkich roz-
dzajów i gatunków maki strzymały się też
tamże. Płacono w Petersburgu: makę ży-
tnią 52; w Warszawie: (za korzec): pszen.
wybor. 5,20 — 5,25, żyto wyborowe 3,50 —
3,575, owies 2,40 — 2,55, jęczmieńa ciągle
wcale tam nie negocjują na większą ska-
lę; w Libawie: żyto 52, owies 50 — 67,
jęczmień 61 — 62, siemię linańe (87,50 proc.)
108, stepowe 112; w Odessie: pszen. 70 —
81, żyto 51, owies 52, jęczmień 52; w Wi-
tebsku: żyto 56, owies 40, jęczmień 58;
w Kijowie: pszen. 70 — 72, żyto 45 — 48,
owies 48 — 56, jęczmień 50 — 65; w Hu-
maniu (gubern. kijowskiej): pszen. 60 — 67,
żyto 43 — 44, owies 40 — 45, jęczmień
38 — 48; z Rygi wiadomości nie posiadamy.

F.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawie-
ra str. 44 (wraz z okładką).

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

SŁODOWY EKSTRAKT I KARMEŁKI

z Miodu, Stodu i Zielu, w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na Śląsku. Asiat i w Moskwie



Fabryki ulica „LELIWA” w Warszawie Zgoda, Nr 5.

ORIGYNALISTA

Wydawnictwo S. LEWENTALA, w Warszawie, Nowy-Świat, Nr 41. (1164-3-3)

FABRYKA SZCZOTEK I PEDZLI Aleksander Feist

W Warszawie, ulica Senatorska, Nr 24, wysoko wznosi się okazały gmach przynależny to-
warów pełno szalowania posadowa lub kulajowe.
Ważniejszą rolę tworzą dla słyżki domowego,
dobrotliwego lub dla szalunku fabrycznego, prze-
słaniający modę. Fabryka konkuruje nie ceną,
lecz dobrotą. (1161-6-4)

FABRYKA SZCZOTEK I PEDZLI W. BIELSKIEGO

dawnie K. MARYTWE, Warszawa, Marszałkowska 117. (905-15-5)

Wszelkie aleccenia na wyroby masochkarakie w naj-
mniejszej ilości, tak dla zakładów fabrycznych, jakoteż
i do domow. użytku, wysyła za salicy poczt. i kolejow.

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska, Nr 22. (1121)

TAD. KOWALSKI I A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa, Nr 4. (1115)

MAŁOPIE NABIEŻNE

Ważniejszą rolę tworzą dla słyżki domowego,
dobrotliwego lub dla szalunku fabrycznego, prze-
słaniający modę. Fabryka konkuruje nie ceną,
lecz dobrotą. (1161-6-4)

Ważniejszą rolę tworzą dla słyżki domowego,
dobrotliwego lub dla szalunku fabrycznego, prze-
słaniający modę. Fabryka konkuruje nie ceną,
lecz dobrotą. (1161-6-4)

WARSZAWA

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

polecają:

Kuka czotwierć po ra. 1, za pud 18 k. przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (1111-53)

GEBETHNERA I WOLFFA

W Warszawie, (1176)

otrzymała w komi:

A. MIERZYŃSKI
„Krońka do mytologii litawskiej”. Ca. II. Wiek XIV i XV, 1896 r. Cena rs. 1 l. 40.

KURIERK WARSZAWSKI.

Plan Warszawy. Wyszaczone na sprowadzenie pierwszego jenerałego planu Warszawy suma rs. 200,000 okazała się niewystarczającą, więc główny inżynier wodociągów i kanalizacji, p. Lindley, nastąpił jeszcze dodatkowej pomocy pieniężnej rubli 25,000. Zarząd miejski wyjednał ten dodatek. Plan wielki, na skale 1 : 250, składający się z kilkuset sekcji, został w zupełności wykonany, drugi zaś, mniejszy, potrzebny jeszcze pewnych uzupełnień. Roboty pomiarowe dają się ukończyć w ciągu dwóch miesięcy, reszta zaś czasu do 1 lipca r. b. jest przeznaczoną na roboty rysunkowe.

Z kreski towarzyskiej. Swoją ogólnym ożywieniem życia towarzyskiego w Warszawie odznaczał się cały miesiąc lutego i pierwsza połowa marca. Z nastaniem sezonu wstały balet i tańce: szły przetoć jedna za drugimi rauty publiczne i prywatne. Obecnie, gdy minęło półpoletie, życie towarzyskie zaczyna przybierać spokojniejszą, czasowi postać wielkiego więcej odpowiednią formy. Dużo osób, na siem do Warszawy przybyłych, już wyjechało; inni rozjeżdżają się w tych dniach.

Opieka nad chorymi. Z inicjatywy p. Ignacego Kaufmanna ma powstać w Warszawie Tow. opieki nad chorymi w domach. Tymczasowy komitet projektowanego Tow. tworzą pp.: Walenty Miklaszewski, Franciszek Rydykowski, dr. Józef Rosenthal, Józef Jasnowski, Aleksander Łapiński i Ignacy Kamiński. Ustawa już gotowa, chodzi tylko o zatwierdzenie władzy.

Wydawnictwo MAURYC. ORGELBRANDA w Warszawie:

Wielkich zalet książki pod ogólnem mianem

„LECZENIE DOMOWE”

I. Kaszel i choroby pierzowe, k. 50.—II. Hemoroidy, k. 50.—III. Choroby ściadka, wątroby i kiszki, k. 70.—IV. Miazę, k. 80.—V. Choroby nosa i pocherna, k. 70.—VI. Histerja, k. 50.—VII. Jaką metodą się leczyć, k. 70.—VIII. Choroby nerwowe, k. 70.—IX. Choroba cukru, k. 80.—X. Jak strzedz się chorób zaraźliwych, k. 60.—XI. Choroby sąbów, k. 70.—XII. Ucho, k. 70.—XIII. Choroby kobiece, k. 60.—XIV. Skóra i jej choroby, k. 60.—XV. Skrofaty, k. 60.—XVI. Choroby serca, k. 50.—XVII. Choroby oczu, k. 70.—XVIII. Gimnastyka, k. 60.—XIX. Poradnik dla cierpiących na malokrwistość, k. 50.—XX. Poradnik dla cierpiących na otyłość, k. 50.—XXI. Poradnik dla chudych, k. 50.—XXII. Doniosłość chorób w małżeństwie, k. 60.—XXIII. Jak zachować dziecko zdrowem, k. 60.—XXIV. Choroby sekretne, k. 60.—XXV. Epilopaja, k. 60.—XXVI. Podagra i reumatizm, k. 60.—XXVII. Choroby włosów, k. 50.—XXVIII. Samogwałt, k. 60.—XXIX. Bezsenność, k. 70.—XXX. Ból głowy, k. 60.—XXXI. Astma, k. 60. POD PRASĄ: XXXII. Hypokondrja.—XXXIII. Choroby nosa.—XXXIV. Choroby gardła i krtani. Za przeszytkę postać każdej książki 10 k. Zamawiający na 3 rs. kosztów przesyłki nie ponoszą. (1175)

SPECJALNY MAGAZYN

Bielizny Męskiej i Damskiej

„ARTHUR”

Warszawa, Elektoralna, № 6, róg Orlej.

połączone prócz bielizny w znacznym wyborze krawaty, rękawiczki, laski, parasole, szelki, apłinki, szpilki, wyruby pancerzanice, wyruby wierzane i t. p., po omach możliwie niskich. (1177-4)

Wszelkie zamówienia i prośby! ukończony się szybko i dokładnie, pobiera-
ją należność przez nadanie.

Upraszam się o takwawe uwrośnienie uwagi na adres:

ARTHUR, Elektoralna, № 6, róg Orlej.

Upraszam osen, czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmiotli reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, razprci powoływali się na «Kraja», jako na źródło, skąd informacje swoje zaszerpnęli. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie ogłoszeń «Kraja».

BIURO MŁYNO-BUDOWNICTWA

Inż. ST. MAŁYSZOZYKI i S-ka,

Warszawa, Szpitaina, 5.

(1190-33)

Skład Maszyn Młynarskich.

Budowa młynów podług najnowszych systemów.

Katalogi ilustrowane franco i gratis.

Fabryka Kwiatów.

SPRZEDAŻ HURTOWA.

J. STRÓŻEWSKA i S. ZIEMSKA,

(1104-4-4)

WARSZAWA.

ulica Długa, № 61.

PISMA BOLESŁAWA PRUSA

WYDAWNICTWO

Gebethnera i Wolffa,

W WARSZAWIE.

Katalogi szczegółowo gratis i franco.

PISMA HENRYKA SIENKIEWICZA

EMANCYPANTKI 4 t. rs. 5. LALKA 3 t. rs. 4. KRONKI rs. 2. PLACOWKA rs. 1 k. 50. PIERWSZE OPOWIADANIA rs. 1 k. 50. DROBIAZGI rs. 1 k. 50. W druku: **GRZYBY DZIECIŃSTWA** z ilustr. Kędzierskiego. **FARRAON** (w «Tygodn. Ilustrowanym»). (1100-3-3)

Tom 1, 2, 3, 4, i 5 po rs. 1. (Tom. 6—8) **OGNIEM I MIECZEM** rs. 4 (Tom. 10—12) **POTOP** rs. 6 (Tom. 13—15). **PAN WOLCZ JOWSKI** rs. 3 (Tom. 16). **TA TRZECIA** rs. 3 tom 20 rs. 1 k. 50. **LISTY Z AFRYKI** 2 t. rs. 4. **BEZ DORMATU** 3 tom. rs. 5. **ROZDZIAŁY POLAMEKICH** 3 t. rs. 5. **W dwu: NOWE LIE** z ilustr. Kamińskiego. **QUO VADIS** 3 t. rs. 5. Zamówienia przysyłają wprost do katalogu

DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY

PRAÇA M. URSINA.

IV.

[Wychowanie Moszyńskiego. Jego poglądy. Złote o nich p. Ursina. Zakończenie].

Syn Piotra Moszyńskiego, któremu rozum i wielka prawosć wyjednały były w swoim czasie niepopolitą powagę moralną w społeczeństwie polskiem. Jerzy Moszyński wychowany został w zasadach miłości Boga i kraju. «O, to pewna—wola on — że dzieci żyją zawsze takim powietrzem, jakie wokół nich roztoczą rodzice, i niema siły, któraby mogła wykorzenić z ich serc miłość Boga, prawdy i ojczyzny, jeżeli rodzice w niej widzą jedyny cel życia. Poświęcenie się, zaparcie się siebie, hart woli, odwaga, czystość uczuć, miłość prawdy, pogarda ziemskiej strony życia codziennego: oto były zasady, które ojciec w nas wdrażał nietyle słowami, jak czynem i przykładem. Pracować tymczasem moralnie nad sobą, ażeby być godnym niegdyś zaszczytnego służenia ojczyźnie, to było najsiłniejszą pobudką do umoralnienia się, to było przedmiotem najgorętszych modłów do Boga, to było łącznikiem, łączącym serca nasze z Bogiem. W miłości ojczyzny był nam wstrętnym wszelki moralny brud, wszelki fałsz, wszelka obłuda».

Nadszedł rok 63. 16-letni Jerzy Moszyński rwał się na pole walki, ale ojciec kazał mu zostać w domu, gdyż on swego błogosławieństwa. Młodzieńcze poddał się woli ojca.

Po ukończeniu nauk osiedlił się w majątku swoim w Król. polskiem. «Był ochalnym więc—ciągnie on dalej—do którego majątku w Królestwie i oddał się z połwójnym zapalcem pracy, która mnie nauczyła, że jeżeli w życiu jest poświęcenie krwi, to moralnie wzrosło się, a kto wie czy nie truniojęzsem, jest poświęcenie życia. W tej pracy znalazłem swój cel, znalazłem ukojenie zbolalego serca, okłószanie wybudajęj wyobraźni, znalazłem sposobność i szkołę do zaznaczenia miłości do kraju czynem, a nie słowami. Ale znalazłem równocześnie znajomość kraju, jego ludzi i stosunków, z której wyniosłem przekonanie, że niema tak niekorzystnych warunków, przy którychby człowiek uczciwy i dobrej woli nie mógł znaleźć w zakresie

istniejących praw pola do jawnej i pożytecznej pracy chrześcijańskiej».

Otóż ta właśnie znajomość ciężkich warunków bytu społeczeństwa polskiego i oparte na niej rozmyślania o życiu politycznym narodów europejskich nauczyły Moszyńskiego, że naród polski powinien zawsze rozstać się z marzeniem o niepodległości. Ale od rozpacz, która zdawała się wypływać z tak pesymistycznego poglądu na losy ojczyzny, uratowało go głębokie uczucie religijne. Jeżeli chrześcijaninowi—rozumował on—nie wolno upatrywać w dobrolicie materialnym najwyższego szczęścia, to, stosując zasadę tę do życia narodów, należy uważać niezawisłość i potęgę polityczną tylko za środek, ułatwiający wypełnienie obowiązków chrześcijańskich, które narody mają przed sobą równie, jak i jednostki — nie zaś za cel ostateczny. Szczęśliwość ludów i społeczeństw, pragnących iść drogą, wskazaną przez Chrystusa, zawisła nie od świadomości, że rozumnie i uczciwie wypełnieniami zostały wszystkie obowiązki na polu pracy nad postępem moralnym i umysłowym. Myśli tej oddał się Moszyński z całą namiętnością swego charakteru i od roku 1880 począł ją przeprowadzać we wszystkich pracach swoich. W końcu jednej z najwcześniejszych broszurek swoich (1882) umieścił on następujące słowa pełne znaczenia: «Pogrzebmy raz nazawsze tak zw. w dyplomacji «sprawę polską», by polskie wskrzesić życie. Powiedzmy otwartym i skrytym nieprzyjaciółom naszym, że niema sprawy polskiej, że niema polskiej głupoty i polskiego szalenstwa, że nie damy się dłużej na pasku patriotycznej frazeologii na własną prowadzić zagładę; powiedzmy, że żyje polski naród, który nie myśli własnymi zarzącać się rękoma».

Rezultat tego miał, w myśli Moszyńskiego, polegać na tem, że politycy dadzą znać światu o sobie nie siłą zewnętrzną, którą utracili nazawsze, ale przymiotami moralnymi, pracą chrześcijańską. Ze stanowiska chrześcijańskich obowiązków Polski, rozebrał on w I tomie dzieła, p. t. *Myśl polityczna z księgi dziejów «Cierpien i pracy» (1894)* smutne porozbiorowe dane i zwał, nie krepując się tem weale, całą winę na rodaków swoich, namiętnie dowodząc, że przez cały ten czas byli oni tylko igraszką dyplomacji europejskiej, usiłującej ich powadzić a Rosją w celu jej osłabienia, natomiast w Prusach i Austrii, gdzie położenie ich było stokroć cięż-

sze, zachowywali się pokornie i cicho, gdy zaś zjawili się największy mąż stanu, jakiego wydała Polska, który myśleć umiał za narod cały, gdy ten tylko bezrozumnie marzył, działaniu jego stanęły na przeszkodzie zarówno obłąd czerwonych, jak paralityczna nieruchomość białych. Oczywiście poczęto zarzucać Moszyńskiemu, że chłostał wszelkie, nawet dające się usprawiedliwić, błędy polskie, a nie patrzył na grzechy cudze. Odpowiedział na to, że inne narody mają swoich sprawiedliwych, do których duszy znajduje przystęp głos sumienia i serca i że przeto im wypadła pozostawić pieczę nawracania swego narodu na drogę prawdy i miłości, a to tembardziej, że w domu aż nadto nad samymi sobą mamy do pracowania.

Nastroj umysłów współczesnych—dowodzi p. Ursyn — jest o tyle pesymistyczny, że to ciągle u Moszyńskiego wysuwanie ideału chrześcijańskiego wraz z wiarą w niemożliwość urzeczywistnienia jego może niejednemu wydać się się dziecinnie naiwnem marzycielstwem — patrząc jednak głębiej na rzecz, przynajmniej trzeba, że to pozorne marzycielstwo jest w istocie rzeczą jedynym praktycznym rozwiązaniem kwestji. Moszyński marzycielem nie był i nie jest, owszem trzeźwość swoją w analizie życia społeczeństwa polskiego posuwał, jak widzieliśmy, aż do krańców pesymizmu, ale od początku swej działalności zajmował się szczególnie młodem pokoleniem, słusznie rozumując, że przyszła pomyślność zależy w znacznym stopniu od dobrego wychowania młodzieży, od jej zdolności do przejmowania się wielkimi ideałami i gotowości poświęcenia dóbr doczesnych dla dobra publicznego. Dawniej ciągnęła myśl o przyszłej zbrojnej walce chroniła młodzież od żąda posłomych, lecz satandar, który wywieszono po roku 63, nie mógł obudzić w niej innego uczucia, jak wstręt; graniczący bowiem z oportunistem realizmem, chociaż przemawiał do umysłów dojrzałych, ale nigdy i nigdzie nie zapalił młodych serc. Walkę przeto za ojczyznę należy zastąpić nowym, a bardziej wzniosłym i bardziej trudnym ideałem chrześcijańskim. Przedewszystkiem jednak ideałem tym powinni przejąć się ci, w których ręku wychowanie młodzieży; niema wprawdzie czego ludzi się przegnić mironkami; przykazanie miłości ewangelicznej nie pociągnie nigdy mas, ale pociągnie umysły wyższe, a te wyciąną piętno swoje na dążeniach narodu.

Wychodząc z tej zasady, Moszyński wyrzucił twórczo stronnictwa stańczyków ich aby utyliłaraj legallism. «Cześć ludziom — pisał on — którzy, wobec ogólnego rozstroju i upadku ducha narodowego po 63 r., mieli w sercu dość odwagi i dość gorącej miłości, by narodowi nowe wskazać drogi i na niedopalonych zgłiszczach ująć ster w rękę, skorzystać z jedynego pola działania politycznego, które przed Galicją stało się otworem, przyzwyczajając naród do jawnej, legalnej pracy i jawności i prawowistością działania pozyskać zaufanie monarchy austriackiego». Ale błąd ich na tem polegał, że, zatrzymawszy się w polowie drogi, nie mieli odwagi wyrzec, że Polska niezależna nigdy istnieć nie będzie, i na tej pewności osnuć już nie utyliłaraj, ale całkowicie chrześcijańską politykę: «Czyż człowiekowi, któryby ciągle a bezskutecznie się wysilał, żeby udźwignąć ciężar 10-centnarowy, nie ma się prawa i obowiązku powiedzieć: nie wyczerpuj twoich sił daremnie, bo ani dziś, ani jutro nie możesz go udźwignąć; prawda, że go dźwigałeś przez 10 wieków, ale wówczas ważył on tylko 1/2 centnara, od tego czasu nieustannie wzrastał i nie przestaje wzrastać».

Neublaganie surowy względem swoich, Moszyński, kierując się uczuciem chrześcijańskim, zmniejszył do możliwie drobnych rozmiarów wymagania swoje od obcych. Starając się zaś pogodzić gorący swój patriotyzm z mądrością praktyczną i z obowiązkiem chrześcijanina, uznającego przykazanie Chrystusa o miłowaniu nieprzyjaciół, Moszyński zgadza się w tym względzie z nauką Tolstoja o niesprzeciwianiu się złemu drogą gwałtu. «Cała wasza praca — pisał on — wszystkie wasze zdo-bycze będą zanikiem na lodzie, bańką mydlaną, jeżeli w sercach waszych nie będzie chrześcijańskiej miłości, jeżeli szlachetne uczucie miłości oprzeczny zatrudnie jadem nienawiści do potężnego słowiańskiego, bądź co bądź, pobratymczego nam szczerpu...» «Odrzucamy jedyną, niewycięzoną bronią, jedyną silną tarczę, jedyną pewny środek, przekazany nam przez Syna Bożego w miłości nieprzyjaciół, niepomni przestrogi Chrystusa Pana: Albowiem jeśli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? ażaj i celnicy tego nie czynią?»

Wi. Spasowicz zrobił w studjum o «Polaniekowskich» to głębokie i trafne spostrzeżenie, że, pomimo niezmiernie ciężkich warunków bytu, nie wydała Polska pisarzy-pesymistów: «Mogłoby się zdawać — słowa Spasowicza — że naród polski doznał do niepodzielnego wniosku, że, im gorzej, tem weselej». Ale,

dzięki temu, literatura polska po-krzepiająco działała na siły narodu i umożliwiała mu jego ciężką egzystencję. Otóż najświetniejszym — zdaniem p. Ursyna — przykładem tej dziwnej sprężystości charakteru polskiego, wytrwałości i płynącego ząd optymizmu jest właśnie Moszyński. Na pierwszy wzut oka doszedł on do krańców pesymistycznej negacji, a jednak nie dał się ogarnąć rozpacz i na zwaliskach rozbitych nadziei wznosił nowy ideał, nową miłość i nadzieję i, wierząc w niewycięzoną siłę słów Chrystusa, Zbawiciela świata, i tych, co drogą jego pójdą, począł silniej i goręcej, niż wszyscy poprzednicy jego, głosić zbawienność ideału chrześcijańskiego. Potępiwszy nie tylko spiski, co już zrobili byli meşjanści, i nie tylko powstania, w czem go stańczycy uprzedzili, odrzucił on nawet samo marzenie o niepodległości politycznej, ale za to tem silniej zapalił się myślą o moralnym tryumfie zycia polskiego, czyli niewyczerpanych sił ducha narodowego i wygłosił, że to życie polskie wywrze silny i dobroczynny wpływ na narody, z którymi Bóg przykazał polakom uczestniczyć w wielkiem dziele wcielania prawdy chrześcijańskiej na ziemi.

«Nie możemy wiedzieć — kończy p. Ursyn — co Bóg w przyszłości przeznacza polakom, ale, chociażby najdotkliwsze miały ich spotkać zawiody, nie odejmą one im tej chlubej pociechy, że ideały ich pozostały na wyżynach ducha, dostępnych tylko ludziom, z niepowszednim umysłem i sercem».

K. T.

ERYTREA.

I.

[Okupacja włoska Massawy. Opłakanie mił-sta Wystąpienie Francji i odpowiedź Crispiego].

W owych dniach, kiedy sławny Gordon w Chartumie nad Nilem z bohaterką wytrwałością stawiał czoło statystycznym hordom Mahdlego, kiedy zawsząd oczy ludzi myślących zwracały się na rozpaczliwą walkę dzielnego pioniera cywilizacji europejskiej z groźną nawałnicą fanatyzowanej przez zrocznego szalibierza czarnej puszczy afrykańskiej, a w Anglii ogół coraz natarczywiej domagał się energicznych wysiłków, celem oswobodzenia Chartamu — w grudniu r. 1884 gabinet włoski Depretisa i Manciniego postanowił zająć Massawę. Wyprawa ta miała pośrednio ułatwić Anglii, względnie Egipcjom, zwrócenie wszelkich sił

zbrojnych przeciwko Mahdiemu; za-improvizowana zresztą nagle, nie liczyła się dokładnie z rzeczywistymi stosunkami miejscowymi. Wynika to z faktu, że dowódca pierwszego oddziału, pułkownik Saletta, odpływając do Massawy, otrzymał dziwaczne polecenie: «Zachować się bardzo roztropnie wobec załogi egipskiej, i fare una recognizione fino a Cartum¹⁾». Zważywszy, że Chartam od Massawy w prostej linii jest oddalony o 1,000 kilometrów, a połowę tej przestrzeni zajmuje pusz-cza, przez którą przeprawa, nawet nielicznych karawan handlowych, jest niezmiernie trudna, o tem zaś, aby tędy wojsko mogło dotrzeć do Chartamu, na serjo mowy być nie może — powyższe polecenie świadczyło o pewnej, dobroduszej naiwności władz włoskich. Bądź co bądź, bezpośredni cel wyprawy został osiągnięty, wojska włoskie d. 5 lutego zajęły Massawę, która w ciągu lat 10 stała się stolicą przestronnej kolonii włoskiej, obdarzonej 1890 r. archaistyczną nazwą Erytrei²⁾. Sprawdziła się znów bystra uwaga Cromwella, że cni-gdy nie zajdziemy tak daleko, jak wtedy, gdy nie wiemy, dokąd idziemy».

Massawa, jak wymawiają Angli-cy: Massaua, a właściwie Mutsewa, czyli «miejsce przybycia», istniała już w epoce Ptolemeuszów pod nazwą Saby; w X stuleciu pisarze arabscy wymieniają tę miejscowość pod nazwą Base, w r. 1527 została zdobyta przez turków, którzy ją w roku 1866 oddali khedywowi Egiptu. W zatoce Archico, na zachodnim brzegu morza Czerwonego, miasto osiadło na wyspie Koraloowej, 1,000 metrów długiej i 300 m. szerokiej, połączonej 440 m. długą groblą z drugą wyspą Taolud, od której 1,000 m. długa grobla prowadzi do stałego lądu. Posel Martini w dziele «Nell Africa Italiana» zamieścił następujący opis stolicy Erytrei:

«Czemże, w porównaniu z tutejszym, jest urok zachodzącego słońca, podziwiany z wierzchołków Pausilippu, ze stoków Montblanc, ze skał wyspy Staffa nad grotą Fingala? Kto widział zachód słońca na morzu Czerwonym, choćby był sto lat, nie zapomni tej urody oca, tego blasku promieni, tej żywości kolorów. Złota kula właśnie co ukryła się. Po nad krwawo-czerwonym widnokręgiem piętrzą się ogromne, żółte łuki, a przechodząc w koloru pomarańczowego w kanarkowy, ułatniają się w błękitne obłoki, jakoby ścigane po sklepieniu niebios przez dąwios»

¹⁾ Tak opowiada p. Ferdinando Martini w głosnym dziele: «Nell Africa Italiana» (4 wydanie. Medjolan, 1888). Posel Martini był członkiem parlamentarnej komisji (komisja, która d. 5 kwietnia 1887 r. wyjechała z Neapola, a wróciwszy w sierpniu, przed parlamentowi przedłożył raport o stosunkach kolonij włoskiej.

²⁾ Od greckiej nazwy morza Czerwonego «erytrau talassas», a więc dosłownie: kole-ja przy morzu Czerwonym.

O ODKRYCIU ROENTGENA.

Od kilku tygodni niema dnia, ażeby dzienniki nie przyniosły jakiej nowiny na temat fotografowania przedmiotów niewidzialnych, niema dnia, ażeby z jakim kolegą-lekarzem nie rozprawiał o wysokiej doniosłości nowego odkrycia dla medycyny praktycznej, niema dnia, ażeby który z pacjentów lub znajomych, mniej wtajemniczonych w postępy nauki, nie zniewał mnie do roztrząsania przed nim nadziei w tym kierunku. Zaden zapewne tryumf badania naukowego za pamięci pokoleń dzisiejszych do tego stopnia nie wzniecił ogólnej ciekawości, zaden nie obudził takiego powszechnego entuzjazmu. Powody tego łatwo są zrozumiałe. Promienie, nowo odkryte przez Roentgena, przenikają przez ciała, dla zwykłych promieni światła nieprzezroczyste; obiecują nam więc ukazać wnętrza, głębie, których okiem dosięgnąć nie potrafimy. Dla dyagnozy lekarskiej, zwłaszcza w wypadkach, w których interwencja chirurga jest rozstrzygająca, zyskujemy środek pomocniczy potężny, tem ważniejszy, że sama manipulacja, na pozór przynajmniej, wydaje się zupełnie niezależną. Doniesienia o dotychczasowych zastosowaniach promieni Roentgena w wypadkach chirurgicznych pozwalają snuć najsmielsze marzenia na przyszłość.

A jednakże w owych zbyt odważnych wzlotach naszej wyobraźni powstrzymuje nas ustawiczna obawa, pochodząca zjad głównie, że dotychczas o samej istocie zjawiska nowo odkrytego nie zupełnie jasno mamy pojęcie. W ciągu bardzo stosunkowo krótkiego czasu, jaki upłynął od chwili ogłoszenia szczegółów przez Roentgena, udoskonalono już pod wielu względami techniczną stronę zdjęć fotograficznych. Dość powiedzieć, że znakomicie skrócono czas ekspozycji, czyli czas niezbędny wystawienia przedmiotu na działanie nowych promieni. Zdejmovanie pierwszych obrazów fotograficznych wymagało przeszło trzech kwadransów, obecnie wystarcza na to minuta i mniej. I jasność obrazów zyskała na wyrazistości. Jeżeli wierzyć mamy najnowszym wiadomościom, to powiedłoby się pewnemu fizykowi włoskiemu obmyśleć i wykonać przyrząd, który pozwala przedmioty, nieprzenikliwe dla promieni roentgenowskich — a takie właśnie przedmioty widzimy w postaci wyraźnych cieniów na fotografii — uprzystępniać wprost oku ludzkiemu. Ostatecznie więc moglibyśmy się obyć bez fotografowania, widzielibyśmy wprost to, co dotychczas było dla nas niewidzialnem.

To ostatnie udoskonalenie, o którym wspominał, dałoby się nawet łatwo zrozumieć w sposób następujący. Promienie Roentgena nietylko zdradzają swe istnienie przez działanie na kliszę fotograficzną, lecz jeszcze mają bardzo charakterystycz-



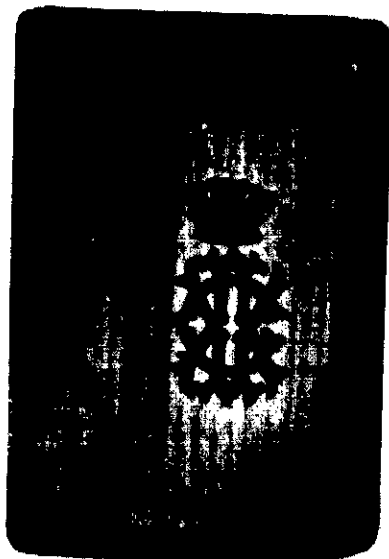
PROF. ROENTGEN.

na własność wzniecania w pewnych ciałach osobliwego świecenia, tak zw. fluorescencji. Moglibyśmy przeto kształty przedmiotów chwycić na fluoryzującym ekranie, a więc widzieć je niejako, bądź wskutek tego, że fluoryzowałoby otoczenie przedmiotu, przenikliwe dla promieni, podczas gdy sam przedmiot dla promieni mniejprzezroczystych przezalby cień na ekran, bądź też wskutek tego, że udałoby się promienie, padające na ów badany przedmiot, a nie przechodzące przezzeń, zwrócić na ekran fluoryzujący. W tym drugim wypadku wszelako napotykaemy poważny szkopuł. Jakkolwiek z opisów, które miałem w ręku, wydaje się, że właśnie ta druga zasada jest wyzyskana w odkryciu uczonego włoskiego, Salvioniego, to jednakże w żaden sposób pogodzić jej niemożna z tem, co do tej chwili doniósł sam Roentgen o swoich promieniach.

Promienie owe zagadkowe, według doświadczeń uczonego währzburackiego, nie odbijają się od powierzchni, nie załamują się także przy przenikaniu z jednego środka do drugiego, nie wskazują również zjawisk interferencji, ani polaryzacji. Wiadomo powszechnie, że promienie światła zwykłego, naturalnego i sztucznego, są objawami drgania wszechświatowego eteru, drgania cząsteczek tej osobliwej, wypełniającej wszelką przestrzeń materji, drgania, zachodzącego w kierunku poprzecznym, prostopadłym do samego kierunku promieni. Wiadomo również ogólnie, że tylko ilościowo promienie światła różnią się od promieni ciepła, tak zwanych pozaczzerwonych, i od promieni chemicznych, t. zw. pozafole-

towych. Rozgłosne przed laty kilka doświadczenia fizyka niemieckiego, Hertza, dowiodły, że i działania elektryczne roznoszą się w przestrzeni w postaci promieni, których podścieliskiem materjalnem jest eter. Wszystkie, poznane dotychczas, objawy promieniste są falistemi drganiami eteru i wszystkie drganiami poprzecznemi do kierunku promieni. Fale elektryczne są najdłuższe, spowodowane drganiami eteru, stosunkowo najpowolniejszemi; krótszemi są fale ciepłikowe, jeszcze krótszemi świetlne, których długość zmniejsza się w miarę posuwania się od barwy czerwonej widma słonecznego przez pomarańczową, żółtą, zieloną, niebieską do fioletowej. Wreszcie najkrótszemi, o najszybszych drganiach eteru, są fale pozafoletowe, których nie widzimy, które wszakże sprawiają działania chemiczne. Wszystkie te wszakże, tak odmienne w swych własnościach promienie, obiektywnie są jednym i tem samem: poprzecznemi drganiami eteru. I wszystkie podlegają, najzupełniej zgodnie z teorją, prawom odbicia, załamania i t. d.

A oto nowe promienie, jak dowodzą badania Roentgena, nie odbijają się, nie załamują, nie polaryzują. Gdyby istotnie tak być miało, mielibyśmy do czynienia ze zjawiskiem zgoła nowem, w niczem niepodobnem do czegokolwiek dotychczas poznanego w przyrodzie. W tem tkwi właśnie cały urok odkrycia tego, zupełnie niezależnie od jego zastosowań praktycznych. Te zastosowania mogą zaostrzyć zmysły nasze, mogą nam odkryć rzeczy, dotąd bezpośrednio nie-



Fotografia papiermłyny drewnianej, zdjęta przez prof. Isacora Jagorowa w Pultsburgu.

widziane, mogą na najrozszałtszych polach działalności ludzkiej oddać największe usługi. W zakresie techniki i przemysłu, o czem dotychczas zale-

czenia, przedstawiane później, wykazały rezultaty jeszcze doskonalsze i tym sposobem dla anatomji opisowej i wogóle medycyny przedstawiają się nader obiecująco.

Red.

Według doniesienia «Frankf. Ztg.», Edison dokonał miał przy próbach nad X promieniami Roentgena nowego a doniosłego odkrycia; polega ono na wynalezieniu sposobu, wskutek którego aluminium nabiera twardości stali, nie tracąc zalet lekkości. Odkrycie, jak tylekroć razy, zawiązać należy przypadkowi i bystrości. Edison przy próbach użył sporządzonych z aluminium elektrodów, które przy doświadczeniu wystawione były na działanie galwanicznego prądu o sile 250,000 wolt. Zbadawszy potem elektrody, przekonał się, że aluminium straciło swoje własności i stało się twarde, jak stal.

Tak zwane promienie świetlane prof. d-ra Roentgena, próca w chirurgji, służą także w innych rzadach do rozmaitych badań przedmiotów, czy są prawdziwe czy sfalszowane. Profesor uniwersytetu w Gracu, dr. Doelter, tym sposobem odróżnia diamenty prawdziwe od podobnych. Także rubiny, szafiiry, choćby jaknajbardziej podobione ze szkła, można odróżnić i przekonać się, które prawdziwe. Na minerały rozmaicie wpływ wywierają promienie Roentgena, np. diament, grafit, bursztyn przepuszczają te promienie, ale od siarki odbijają się one i nie przenikają jej.

RAFAEL I FORNARINA

w ŻYCIU SŁOWACKIEGO.

—♦—

Dwa są rodzaje geniuszów artystycznych: prometeiczny rodzaj Tytanów, do którego należą tacy naprzykład, jak Eschylus, Dante, Michał Anioł, Beethoven, Coruelli, Mickiewicz, Matejko; i rodzaj niższy eokolwiek, jako potęga, ale wyższy niezaprzeczenie, jako wdzięk, jako poezja, rodzaj — jeżeli się tak wyrazić wolno — bardziej miękki i niewolny, a do którego należą takie duchy twórcze, jak Sofokles, Petrarca, Rafael, Racine, Mozart, Chopin, Słowacki, Grottgger. Rodzaje te dopełniają się wzajemnie¹⁾, a zdarzało się niejednokrotnie, że przedstawiciele ich często żyli w jednym i tym samym czasie, lub w odstępach czasu bardzo niewielkich: dość wyniośnię Eschylusa i Sofoklesa, Dantego i Petrarke, Michała Anio-

ła i Rafaela, Coruelli'a i Racine'a, Beethovena i Mozarta, Mickiewicza i Słowackiego, Matejkę i Grottggera. Cechą wspólną, charakteryzującą i jedynych i drugich, jest jakaś mimowolna sympatja, jakiś instynktowy pociąg, które ci geniusze-Tytani żywią dla tych geniuszów-Tytanów, co żyli przed nimi, a tworzyli choćby w zakresie innej sztuki, i które nawzajem, geniusze-Ariele żywią dla swych poprzedników artystycznych, duchowo należących do tej samej kategorii. Znana jest sympatja Michała Anioła dla Dantego, Chopina dla Mozarta, Grottggera dla Rafaela. W parze z tą sympatją idzie najczęściej pewien brak zrozumienia ze strony Arielów dla Tytanów, oraz pewne lekceważenie, a przynajmniej *bagatelizowanie* ze strony Tytanów w stosunku do Arielów. Za przykład może posłużyć Chopin, który, uwielbiając Mozarta, nie odczuwał wspaniałości — i wyższości nad Mozartem — muzyki Beethovena; albo Grottgger, który, mając kult dla Rafaela, nie mógł zrozumieć, na czym polega prawdziwa wielkość — i wyższość nad Rafaelem — takiego Michała Anioła. Za przykład natomiast, jak Tytani nie potrafili ocenić należycie Arielów, jak często byli poprostu niesprawiedliwymi dla nich, mogą posłużyć Michał Anioł i Beethoven: pierwszy, który Rafaelowi przyznawał jedynie — pracowitość i sumienność; i drugi, który Mozartowi nie mógł darować — Don Juana.

1.

Słowacki, jako należący do rodziny artystycznych Arielów, nie mógł tem samem mieć szczególnej słabości do Michała Anioła naprzykład. Ze jej nie miał — dowodem wszystko, co napisał w swoim życiu, począwszy od poematów, a skończywszy na listach: nigdzie — o ile wiem — niema tam choćby najdrobniejszej wzmianki o Buonarottim²⁾. Kiedy był w Rzymie, w 1836, nie zrobiły na nim silniejszego wrażenia, ani *Mojżesz* w kościelku św. Piotra *in vinculis*, ani sklepienie kaplicy Sykstyńskiej, nie mówiąc już o *Sydzie ostatczym*. Przynajmniej nie wspomina o nich nigdzie, choć wspominałby z pewnością, gdyby go zachwyciły. Kiedy był w Florencji, w r. 1838, gdzie miał możność podziwiania takiego arcydzieła, jak *Lorenzo il Penseroso* na grobowcu Medyceuszów, może największego arcydzieła, nie tylko Michała Anioła, lecz całej nowożytnej rzeźby wogółu, nie wspominał ani razu o Buonarottim, jak-

by nie o nim nie wiedział zgoła. Bywał w kościele *Santa Croce*, gdzie nieopodal grobowca Dantego, znajduje się grobowiec Michała Anioła, długo wstawał przed grobem platonieznego kochanka Beatry Portinari, i zdawało mu się, że ponury posąg wielkiego florentczyka, patrząc nań z wysoko, mówi do niego «jakieś wyrazy natchnienia»; a zapomniał, że w tym samym kościele, o kilka kroków dalej spoczywa drugi, niemniej wielki florentczyk, który wspanialsze jeszcze, aniżeli sonety Dantego do Beatrice, pisał sonety do Wiktorji Colonna. Na to wszystko pozostał Słowacki murej lub więcej obojętny. Nie pociągał go Michał Anioł.

Za to uwielbiał Rafaela. Co szczególniejsza, to, że go uwielbiał on od dziecka. Jeszcze nie miał lat 10, a już żywił kult dla kochanka Fornariny. Człowiekiem, który się głównie do rozbudzenia w nim tego kultu przyczynił, był wuj jego, Teofil Januszewski, rodzony brat pani Becu, w wolnych chwilach malarz-amator, który przez cały czas dzieciństwa Słowackiego, mieszkając w Wilnie, miał tam swoją pracownię, «malarnię», jak ją nazywa Słowacki. W tej malarni swego wuj lubił Słowacki przestawiać ze szczególnem, jak na takie dziecko, upodobaniem. Widocznie, że od dziecka czuł jakiś nieprzezwyciężony pociąg do życia artystycznego: atmosfera pracowni malarzkiej, przesiąknięta zapachem farb olejnych, pozaczynane obrazy na ściankach, możność śledzenia ewolucji pomysłów artystycznych, od pierwszego szkicu aż do chwili, kiedy obraz, oprawny w złocione ramy, zostaje wyulcsiony z pracowni: wszystko to, o ile trafił na temperament w tym stopniu wrażliwy, jak Słowackiego, musi dlań posiadać niewysłowony urok, musi w nim rozbudzić już kilkuletnio aspiracje artystyczne, musi w nim uświadomić jego właściwe przeznaczenie, musi w nim coraz bardziej rozwijać przekonanie, że i on w tym przybytku sztuki i piękna nie jest intruzem, że i on stanie się kiedyś tej sztuki powołanym kapłanem, czy to na polu malarstwa, czy na jakienkolwiek innym. Hądbć co bądź, zwykłym zjadaczem chleba nie będzie, czuje bowiem, iż ma w sobie duszę artystyczną i poetyczną, nie na miarę krawca, lecz Fidjansa.

Fidjansa albo Rafaela, o którym mu wuj opowiadał nad wszelki wyraz zapamiętane historie. Bo nadszedł należy, iż Teofil Januszewski był szczególnym jego wielbicielem. O Rafaelu też, o jego obrazach i życiu, najwięcej opowiadał awemu niulemu młodzieńcowi, który, jakkolwiek sam nie liczył dopiero dziesięć lat, już się na tyłu rzeczach rozumiał, już się zapalał do piękności obrazów Rafaela (które mu pewno wuj pokazywał w kopjach lub litografowanych reprodukcjach), podobnie, jak w ósmym roku życia już się zapalał do poetycznych piękności *Ilijady*, do bohaterstwa i dzielności wielkich greków i rzymian, o których czytał w «cywiltach» Plutarcha, jak był dość inteligent-

¹⁾ Raz tylko jeden, o ile wiem, wspomina Słowacki o Buonarottim w swojej krytyce Krasickiego «Nocy letniej», w której pisze między innymi, co następuje: «Ten wielki poeta (Krasicki), w którym dotychczas więcej było ducha, niż siła umiesleń mogło, teraz odbywa wielką walkę — *pasuje się z marmurami*, jak *Michał Anioł*; już utworzy robił prawie zupełnie doskonałemi, a jednak jeszcze mu zarsztuć można, że większe robi serca powagom, niż cały rozumiar ludzkich pierd wymaga. Ustęp ten może zarazem służyć za dowód, że Słowacki — nie rozumiał Michała Anioła.

²⁾ Homer i Szekspir są połączeniem tych dwóch gatunków artystycznych. Homer, jako autor *Ilijady*, należy do pierwszej kategorii, do tej, co Buonarotti, Dante i inni, a jako autor «*Odyseji*, do drugiej, do tej, co Sofokles, Mozart i inni. To samo Szekspir, który, jako autor «*Makbeta*», «*Kręła Leara*», «*Otello*», «*Henryka VIII*», należy do kategorii geniuszów-Tytanów, a jako autor komedji i takich tragedji, jak «*Romeo i Julia*» (o do pownego stopnia i autor «*Hamleta*»), do kategorii artystycznych Arielów.

ny na to, ażeby, nie mając lat 10 skończonych, rozumieć maksymy moralne Rochetoucauda. Wogóle, pod względem przedwczesności rozwoju władz umysłowych, było to dziecko fenomenalne; a ów «plomień gorączkowy, przedwczesnie zapalony» w jego czarnych oczach, które się wydawały o tyle większe, że, odbite od delikatnej niesłychanie, bladej cery, gorzały najgorączkowiej, kiedy dziecko przebywało «w ciemnej malarni wileńskiej swego wujka, kiedy pod wpływem jego opowiadań mu o Rafaelu, czuło jakby niewymówiony zapach dawnego artystycznego życia włoskiego», życia, na którego wzór pragnęło to dziecko — już teraz — urobić swoje. Tymczasem patrzyło na swego wujka, jak, z paletą w ręku, malował, jak się raz po raz oddalał od obrazu, ażeby mu się przyjrzeć z pewnej odległości; i to przebywanie «w tym małym pokoitku», źle oświetlonym, rozmazało je w wysokim stopniu, przejmowało jakiś ciężki dla sztuki, a opowiadania «Fila» — jak Słowacki nazywał swego wujka — «nastreczały tyle snów o Rafaelu malowanie chłopcu, tak zapalały jego wyobraźnię w kierunku życia artystycznego włoskiego, że z pewnością za największe szczęście uważałby sobie — co zresztą i Teofil Januszewski mógł powiedzieć o sobie — żeby mógł pojechać do Włoch, do Rzymu, i to obrazy Rafaela, które teraz, w Wilnie, poznawał ze sztychów lub kopii, mógł oglądać w oryginale»¹⁾.

Zanim się temu marzeniu jego — i Teofila Januszewskiego — stało zadość, upłynęło blisko lat dwadzieścia; zważywszy, że owe rozmowy o Rafaelu «w ciemnej malarni wileńskiej» przypadają mniej więcej na lata 1817 — 1819, w Rzymie zaś, gdzie Rafael żył i malował najwięcej, udało się Słowackiemu być nieprędzej, aż dopiero w roku 1836.

Okoliczności złożyły się tak szczęśliwie, że i teraz mógł o Rafaelu rozmawiać z wujem «Filem»; z tą różnicą jednak, że wtedy, w Wilnie, Fil był kuzynem, młodzieńcem jeszcze, zakochanym w młodziankiej Heracyce Becu²⁾, a obecnie ta sama Heracyka była już blisko lat jego żoną. Tylko Słowacki, po tym, że już dobiegał trzydziestki, jeszcze nie znalazł sobie towarzyszycki na drodze życia, choć zazdrościł tego Teofila.

Wtedy, co go pod tym względem powstrzymało, to myśl, że i Rafael umarł młodym, a nie przeszkadzało mu to widzieć wspaniałych obrazów, które po wspaniałych przestawiały budzić zażycie...

Ten wyraz *zachęcił* najlepiej określa wrażenie, jakie na Słowackim uczyniły malowidła Rafaela; jakkolwiek podkreślić należy, że z początku, kiedy Rafaela zo-

baczył po raz pierwszy, doznał lekkiego rozezarowania: poprostu wyobrażał sobie więcej. Ale wrażenie to, jeszcze datujące się z Paryża, z r. 1831, gdzie się z niektórymi dziełami Rafaela poznał w galerji Louvre'u, nie trwało długo. W pierwszej chwili, kiedy, stanąwszy przed jakimś obrazem, barzo naiwnym pod względem techniki wyczytał podpisane pod nim — nazwisko Rafaela, nie mógł wyjść z dziwienia. Jak to? Więc to jest Rafael? To malowanie, przypominające bazaroty dziecka, ma być ostatnim słowem sztuki malarskiej?... I nie mógł zrozumieć, co ludzie widzieli w tem nadzwyczajnym! Ale zrozumiał w końcu! Przekonał się, że pod pozorami tej naiwności ukrywa się wspaniały rysunek, ogromna prostota, ogromny wdzięk, ogromna poezja! I pomysł sobie, iż tak często, nie znającym się na głębi poezji Szekspira, wydają on się dzieckiem albo wariatem, wtenczas, kiedy każda jego scena odkrywa niesłychaną znajomość serca ludzkiego i napiętnowana jest wielkością poetyckiego geniuszu. Przyjechawszy do Rzymu, przyjechał już Słowacki z tem przekonaniem o nieśmiertelnym twórcy «Szkoły Ateńskiej i watykańskich białych». To też, ujrzawszy je, nie umiał — na razie — znaleźć słów na wyrażenie swego zachwytu i musiało ubiedz lat kilka, za nim te słowa znalazł. Jakże są te słowa? Piśmierną część «Dionowskiego» odpowiada na to pytanie, a odpowiada w sposób, który chyba zadowolni każdego. Bo niepodobna piękniej, poetyczniej i wzmożniej, oddać uczucia, jakie doznaje człowiek śmiertelny, patrząc na

Te sufity, gładkie nad białą głową
Wiel w teozowych blaskach dąbło Boze,
A taką satuką odwiezioną nową.
Tak nieśmiertelna, że umrzeć nie może.
Lece, o Jehowie będąc, jest Jehową
Iskierka jego tresci dotykała.
Ludzkiem filarem wsparta i walczącą
I kiedym w górę spojrział.

powiada dalej Słowacki,

to przestraszem
Zdjęty, myślałem, że w braku sufitów
Niebios wiszą otwarte nad gmaczom
I że kolumny są bez żadnych szczytów
I chętałem myśli tytanskiej zamiechem
Zbić to Zwierczadło czarnów i błękitów,
Zdłaz, powtorzone, wisłi boskie dzieło
I trwa...

Ten to «cudownie malowany gips» (freski Rafaela) miał w przekonaniu Słowackiego na myśli «w. Jan, kiedy, mówiąc o kartach ksiąg w Apokalipsie, mówił, że będą *zaczęte*,

tydy trąby zagrzęzi, tabe wstanie władze,
A Bóg światłow powie: «W grzyz syp się,
A grohom powie: «Stojcie obokniecie!»
A tym sufitom: «Skrzydłami się niesie»
W niebo, bo a myśli i z nieba — jestciecie!»

Zwiedzające kościoły i stare pałace rzymskie, gdy, jak powiada pięknie Krasidaki, «przy obrazach Rafaela i gzymnach złożonych powój gruzów się rozplata» był Słowacki z dniem każdym coraz bardziej przejęty kultem dla genialnego kochanka Fornariny, godziłami całemi mawiał o nim z Teofilem, wspominając i swe czasy wileńskie, kiedy mu Teofil

w swej ciemnej malarni «tyle snów o Rafaelu nastreczał», a za to tym renesansowym «Causeries romaines» służył im najczęściej Watykan, ze swemi bajecznymi *camera'mi i loggi'ami*.

Rzecz szczególną: Słowackiemu najbardziej podobał się Rafael z czasów swojej pierwszej manieri, z czasów, kiedy się na nim najsilniej odbił jeszcze wpływ Perugina, kiedy sam nieśmiertelny twórca «Szkoły Ateńskiej» i «Dyaputy», (którą malując, pisał swoje lubieżne sonety do Fornariny) był jeszcze — *praeraphaelitą* tylko. Należy podkreślić ten szczegół, albowiem jest to szczególny pierwowzór wagi z względu, iż to smakowanie Słowackiego w «Rafaelu» pierwszej manieri przypada na rok 1836, a więc na całych lat 40 przed narodzeniem się kultu dla naiwności w malarstwie, znanej pod nazwą preraphaelizmu, na całych 40 lat przed Pantem Gabrielem Rossetim i angielskimi preraphaelitami. Świadczy to, jak subtelną naturą artystyczną był Słowacki, jak rozumiął i odczuwał to, co się dopiero z czasem narodzić miało; jednym słowem, jak znacznie i pod tym względem nawet — wyprzedził swoją epokę. Bo zaprzeczyc się nie da, że jak w jego dramatach, w takim «Horztyńskim» naprzykład, nie brak scen, pisanych i pojętych w ten sposób, w jaki dziś pisze Maeterlinck i jego nastawcy (z tą różnicą, że cały Maeterlinck nie jest wart jednej sceny z «Horztyńskim»), jak cały szereg wierszy Słowackiego z epoki towarzysza przypomina — i przewyższa — dzisiejszych dekadentów francuzkich, pp. Mallarmé, Verlaine, Rimbaud, ze o reszcie zamilczę, tak i obecnie, w roku 1896, w Rzymie, Słowacki, kiedy się zachwycał Rafaelem pierwszej manieri, mógł śmiało nazwać się jednym z pierwszych wielbicieli preraphaelizmu.

Obliczeniem tego niekłamane zachwytu, doznawanego w Rzymie, na widok płócien Rafaela, jest pewien ustęp z recenzji o poezjach Bohdana Zaleskiego, napisanej przez Słowackiego w roku 1841, a w której poeta pisał między innymi, co następuje: «Z całego poematu widać, że autor chciał zachwyteć prostoty, która ze szkoły malarzkiej katolickiej, włoskiej, a dań matej, toczącossiej, nie-uciockiej (i protostanckiej) wpływa. Pierwsza — piękna — może być wyprawdzona z wstykańskiego obrazu Rafaela pierwszej manieri, gdzie z grobu Najsw. M. Panny wykwiła siedm lilij, a wkolo stoją anieli, bardzo prosto odrysowan, ale cudownie pięknie. Kto pierwszy raz spojrzy, myśli, że to jakieś dziecko malowało, tak wszystko jest proste i niezastuczone: murawa pociągnięta blade zielonym kolorem, bez perspektywy prawie; dno niebios blade, jednostajne, jak turkus. Ale kto się w twarze aniołów zapatrzy, powoli, powoli przestaje oddychać, zachwycony pięknością wyrazu *malj, a w tuiak dziwną* rozmaroścą uczuciem. Tętu nie-ntec, Overbeck, nasladując manerę Rafała, trawy rzytne gryszpanowym bla-

¹⁾ «Bibl. Warsz.», 1877, II, 170 — 178, list nieznany J. Słowackiego (do matki).

²⁾ A. E. Odyńce, «Wspomnienia z przeszłości», str. 176. «Pierwszy (Teofil Januszewski) miał osobno, w miesieci, jako umieter poświęcił się malarstwu, i był zakochany w paninie Heracyce...

dym kolorem, niebo zaciąga błękitem, aniołów robi podobnych do woskowych figurek i, taki bladodziecinny postawiwszy obraz, sądzi, że osiągnął najwyższego szczytu malarstwa...

Zdaje się, że i Teofil Januszewski był tego samego, co i Słowacki, zdania o Rafaela. Nie mogli się tylko zgodzić co do transfiguracji, tego największego może, choć najmniejszego rozmiarami, arcydzieła Rafałowego pędzla, które artysta, umierając, kazał sobie nad trumną powieścić, gdy ciało jego będzie wystawione na widok publiczny — dowód, jak wysoko je cenili. Teofil nie lubiał tego «obrazka»; Słowacki, przeciwnie, uwielbiał go.

Ferd. Höstck.

AFORYZMY.

Nikt nie wyrzuci nam naszej niewiedomości, jeżeli ta daje mu sposobność do popisania się z własną nauką.

Zanim serwiesz zastarym przyjacielem, pomysł ciekawe, iż starość może ci dać bardzo wiele, ale nigdy nowych przyjaciół.

Los jest ślądzem! Najczęściej daje orzechy do gryzienia ludziom, którzy zębów nie mają.

Nieraz myślimy, że nas ktoś zawiodł, a tymczasem to myśmy się na nim zawiedli.

Na protekcję i pieniądze narzekają najczęściej ci, którym brak i protekcji, i pieniędzy.

Łatwiej być wspaniałomyślnym, niż sprawiedliwym.

NIEMCY I NIEMIE.

Pewien młody francuz, Jan Breton, udał się przed dwoma laty do Niemiec i spędził tam rok cały na studiach uniwersyteckich w Heidelbergu, Berlinie i Lipsku, a wracając, najechał i do Monachjum. Wrażenia swe opisał w świeżo wyrażonej książce p. t. «Notes d'un étudiant français en Allemagne», z której wyjmujemy parę ciekawych szczegółów.

Wesołemu sąsiadowi z na Wogezów wiele rzeczy w Niemczech nie przypadło do smaku. W miastach i cichym Heidelbergu zamieszkał w domu prof. Rottmanna, u którego na stancji było, oprócz niego, jeszcze czterech francuzów, oraz dwóch Niemców i pięciu Amerykanów. Trzy panwy Rottmannówny wstawiały o siódmej wstawały i usiadywały do stołu; podczas obiadu rozmawiano o Renanie, Darwinie i innych wielkich rzeczach; uczono się pilnie francuskiej i angielskiej

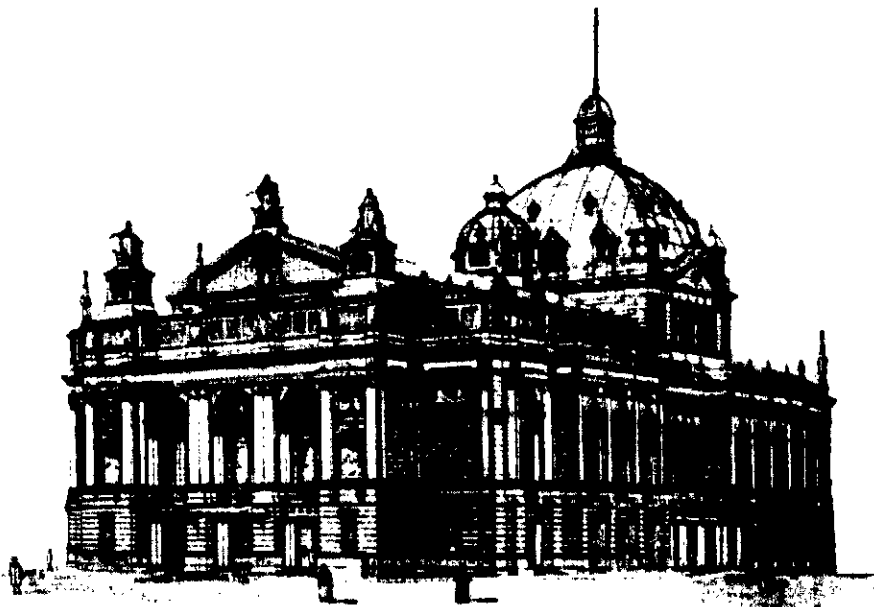
konwersacji i chwalamo piaszki francuskie za ich finezję. Szczególnie zaintygowała Bretona psychologia narodów, wygłaszana ustami mamy Rottmannowej. «Anglicy — mówiła chłodna dama — są wszyscy egoistami; przy obiedzie wszystko sjadają, nie nie pozostawiając innym; zresztą dobrze się prowadzą. Francuzi — to lud rycerski, uprzejmy i dowcipny, lecz wracają do domu zbyt późno i mają zle obyczaje. Najlepsi zaś — to Amerykanie, zawsze poprawni, uszluzni, rozkadni i nie lubiący frazeologii». «A roszanie, proszę pani?» — zapytuje sprytny francuz. «Cała rodzina macha rękami i mama woła: enie wspominał mi pan o nich!» Oczywiście Lauri Tulonu nie pozwalają Niemcom zasnąć spokojnie, konkluduje Breton, dając się mocno, dlatego ci uczelni ludzie uważają jeszcze Rosję za kraj barbarzyński. Sympatja mamy do Amerykanów wkrótce znalazła uzasadnienie, gdyż jeden ze stołowników

przechodniów patrzył tak, jakby chciał przejść w głąb ich duszy.

Mimo nowoczesnego smaterjalizowania Niemcy są dotąd sentymentalni; przekonano się o tem Breton z licznych obrazków, wyobrażających samotne pary na przechadze, a także z tego, że i w miejscach publicznych mamunie i ciocie usuwają się zwykle na ubocze, pozwalając młodym swobodnie grać.

W Lipsku, owem sercu jedności niemieckiej, gdzie Bismark ustanowił najwyższy trybunał cesarstwa, Bretonowi wydało się, że wszyscy Niemcy chorują na manję socjologii i psychologii. Słynny Wundt, na którego wykłady nierzadcząją pilnie i kobiety, podobny jest do jakiegoś magika w otoczeniu swych przyrządów psychodżycznych.

W Monachjum podróżnik zabawiał krótko, obejrzawszy parę wystaw sztuk pięknych i wypwszy dobrego piwa bawarskiego; zauważył jednak, że cała Bawaria przesiąknięta



NOWY TEATR WE LWOWIE.

Podług projektu Z. Giergodzkiego, oddanego pierwszą naradą gminy (№ 6, Kraków 7. b.).

yankeów pojął za żonę starszą córkę Rottmannów.

Naciekliwy się wykładami sławnego w Niemczech filozofa Kuno Fischera i snudawczy się w towarzystwie poczelnych burzów heidelberskich, Breton udał się do Berlina, gdzie ludność wielkonięcka bardziej zbliżona jest do paryżan, niż Niemcy z zapadłych kątów. W Berlinie uderzył go szczególnie kult Bismarka. Prawie wszyscy profesorowie w wykładach swych powołują się na żelaznego kędziola. «Bismark raz rzekł» — to zwykła formuła w wielu wykładach ekonomji politycznej i historii. U pewnego profesora w mieszkaniu Breton naleył aż osztery fotografie kędziola: Bismark siedzący, Bismark stojący, Bismark w hełmie i Bismark w kapeluszu florentyn.

Cesarz Wilhelm, którego autor kilkakrotnie spotykał pod Lipskami, wydał mu się dość słabym. Ludność i on mało się nawzajem rozumieją. Cesarz ukazywał się odziany w liny uniformie, zasynając od swarego piaszka, a kończąc na błękitnym dołmanie; na

te jest dotąd legendami o Ludwiku II, kelerki monachijskie także wpadły mu w oko.

Parogodzinny pobyt w Strasburgu przypomniał mu, że ci dobrodusznisi i sentymentalni Niemcy są awyjąszkami: «Są bałki, których się nie powinno i nie można zapominać — tak Breton kończy swoje notatki. Czud z całej książki, że kultura niemiecka nie imponuje umysłowi francuzkiemu który ma instyktowną odręko do typu proteancko-niemieckiego; tak można przynajmniej wnioskować z uszczypliwego portretu pewnego docenta heidelberskiego, narysowanego przez Bretona: «Cała ta postać pełna protestantyzmem. Posiada kwadratową szczębę dolną, starannie wygoloną i energicznie brwi; je i pije ze stanownością. Zadań ma określone. Gardzi wszelkiego rodzaju dyletantyzmem i wie dokładać, jakie są obowiązki obywatela. Skomponował tragedję o braciach Grakchach w pięciu aktach».

Prawda, że literatura niemiecka posiada również ujemne, chociaż mniej może szkodliwe wizerunki francuzów.

S. H.

W ŚWIAT.

Hej, jakbym ja po tej ziemi,
Naszej ziemi,
Szedł.

Precz lasami szumiącemi,
Polem, niwą, pełną glebą,
Aż gdzie sine wisi niebo —
Het!

A jakbym ja szedł przez łąkę,
Naszą łąkę,
Cud!

Tobym z kwiatów rwał plecionkę,
I patrzyłbym w krąg wesoły:
Jak piastowe biorą pasczoły
Miód.

A jakbym ja zbiegł to lany,
Nasze lany,
Wzdłuż,

W wątku kłosem haftowanej
Wciągnę się wedle drogi
Kazmierzowe złote brogi
Zbóż.

A jakbym ja szedł po gaju,
Naszym gaju,
W łąkach,

Tobym widział w onym maju
Dwór królowny w krasie młodej,
Rusalkowe korowody...

W mgłach.

A jakbym ja wszedł w tę knieję,
Naszą knieję,
Bór,

Tobym spłoszył baśni dziecko,
A tuż wyjrzałby z dąbrowy
W jaglellowe spłoszon łowy
Tur!

Ażbym wyszedł znów na kwiaty.
Nasze kwiaty,
Niw,

Głogi, maki i blawaty.

I ustami radośnemi

Szeptali: przecież ja w tej ziemi
Żyję!

Hej, jakbym ja wszystkie rzeki,

Nasze rzeki,
Zbiegł,

Ruczaj bliżki i daleki,

I ten niski, a polnaty,

I ten stromy, a skalisty

Hrzeg.

Powitałbym żywej wody,

Naszej wody,
Zdrój,

Wandy smutne uczełłi gody,

Oczy wpił w te srebrne strugi

I policzył trawę długą

Rój.

Radbym słuchał, jak grają tali,

Naszej tali,
Głos,

Echo pluskiem szmaru w dali,

A pod wieczór pieśń sianca,

Jak ptak, skrzydła w srebrze macca

Ros.

Hej, jakbym ja słodkie rosy,

Nasze rosy,
Pił,

Co nadbrzeżne perłą wrzosa,
Lub, w głąz bijąc granitowy,
Rozpryskują się w tężowy
Pyl.

Hej, jakbym ja szedł w szeroki,

Ten szeroki,

Świat,

Gdzie w burzanach milkną kroki,

Krzyż się schylił zadumany,

A w krąg krasno malowaay

Kwiat.

A w ślad gdyby wichry bujne,

Szumne, bujne,

Szły,

Toby piły mgły podwójne:

Te, co w polach się skłębily.

I te moje — Boże miły —

Lży!...

Hej, jakbym ja po tej ziemi

Naszej ziemi,

Szedł,

Precz lasami szumiącemi,

Polem—niwą, pełną glebą,

Aż gdzie sine wisi niebo—

Het!...

Bożydar.

Ź progu sztuki.

OWIENI

SEWERA.

Woda się zagotowała w blaszance, podpalonej spirytusem, zaczęła pryskać i kipieć. Dziunia w imbryk nasypała herbaty i wrzącą wodą zalała.

— Będziemy mieli bal, sto razy miłszy niż u Hanczła. Ale nim herbata naciągnie, jeszcze raz «zrobie kwestję» ze szkatułką

— Zgoda, ale i ja powtórzę «kwestję» Hamleta: «Idź do klasztoru».

— Dobrze, zaczynamy.

Zaledwo przegrali, weszła mama, kładąc na stole pakiet.

— Zostało troszkę mieszaniny na spodzie półmiska, kazalim zawinąć i wzięłam. Dobrze, żeś nie poszła, nudy piekielne, zaprosili nas po to, aby każdy po kolei mógł z siebie powyrzucić tyle niedorzeczności, ile ich tylko w swym twarzym łbie posiada. Jeżeli uczciwość, to czyścić nudów; jeżeli wesołość, to łajdactwo! Ot na co jesteście skazane... Szczerbaty również głupio im odpowiadał i widocznie z zemsty pluł na nich nieznanym...

Dziunia i Janek parsknęli śmiechem.

— Hipolit, chcąc zatamować wylew wymowy bocheńskiej, zaczął o Hamlecie, a radca salinarny zażądał stanowczo «Trzydziestu lat szulera»; Szczerbaty z pokorą przyrzekł.

— A więc Hamleta nie będzie — zawołała Dziunia, łamiąc ręce.

— Będzie, ale spektakl wypadnie licho.

Mama rozlała herbatę, mieszaninę przetrzuciła na talerz, dziewczyna przyniosła bułek. Zabrano się do uczy.

— Bal po balu, dwa razy mięsna wieczerza — odezwał się Janek.

— Żebyś w złą godzinę nie wymówił... Czuję, że za tę odrobinę łaski losu głód nam będzie niedługo wyjadał wnętrzności.

— Mama, jak tylko w złym humorze, zaraz wywleka czarne przeczucia — odpowiedziała Dziunia.

— Czuję w powietrzu głód, szczególnie po tych słodkich mowach autora dramatycznego. Oficerzy i szlachty wściekli, Boryslawski nie folgował, a raczej pofolgował sobie!... Myślicie, że miasto z autorem dramatycznym, radcą salinarnym i «Zyciem szulera» utrzymają teatr?

— Niechże mama opowiada, co się tam więcej działo?...

— Naiwna, jak sroka, patrzyła jednym okiem w kość swej naiwności, a drugim na młodzieź. Nikt nie wierzy w jej naiwność i ona w nią nie wierzy, a jednak wszyscy z nią grają, jak w zielone. Leokadja swojemu głupiemu oczyma przyla radcę salinarnego, że aż staremu tyłsina się zarumienila. A ona zdawało się, że przemówi — dlaczego nie zaczęłaś romansu?...

— Już mi się sprzykrzyły te wszystkie filuterje i obłudny. Niema większych bliagierek, jak aktorki. Ale ja nie jestem bliagierem i dlatego zakazuje Hipolitowi bywać u nas i rozmawiać z tobą. Nie chce skandali, plotek, awantur!...

Niech powie śmiało i stanowczo, czego chce, a nie, to precz. Janek, nie mam racji?...

— Czy on powie, czy nie powie, czy stanowczo, czy nie będzie to, co musi być — odparł chłopak.

— Co musi być?...

— Krzyknęła.

— Że panna Dziunia będzie należeć do Hipolita, a Hipolit do panny Dziuni...

— Zwarzjowałeś? Któż to powiedział?...

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

— Nie zwarjowałem, powiedział to los.

herbatę. Wziął kapelusza, pocałował w rękę Dziunię.

— Przechodź przerabiać Hamleta — szepnęła, budząc się.

— Cóż, kiedy mama wyrzuci mnie, jak z procy — odparł wesoło.

— No, barszcz, rosół i ziemniaki zawsze o swej porze czekają na ciebie, tylko się nie mieszaj do spraw, dla których jesteś jeszcze za młody i za głupi...

— Jeżeli mama naprawdę zamknie drzwi Hipolitowi, to przedaj jeszcze Hipolit będzie Dziuni, a Dziunia jego. Ale co zrobi dyrektorowa?... Nastana hece i okropne awantury!... Janek się sklonił i wyszedł.

W pokoju została matka z córką, służąca poszła spać do kuchni gospodyni.

Długa chwilę panowało milczenie, przerywane odgłosem łyżeczki, trącaniej o szklankę i westchnieniami zamyslanej dziewczyny...

Mama, zmęczona, usiadła na kanapie, wpatrzyła się w jedynaczkę z zalem i litością, zmieszana ze skrucho grzesznicy.

— Dziuniu — szepnęła ciepło — chodź do mnie dziecko!...

Dziewczyna wstała, matka ujęła ją za rękę, pociągnęła ku sobie i posadziła na kolanach. Dziunia położyła głowę na piersiach matki.

— Podła jestem dla tego tylko, zem cię zrobiła aktorką!...

Dziunia objęła ręką szyję matki.

— Nie, mam, jesteś dobra. Nie wyparłaś się mnie, nie wstydziałaś. Byłaś piękną, młodą, świat stał ci otworem, mogłaś mnie rzucić, zapomnieć. Wieleż kobiet zrobiłoby to na twym miejscu?... Tyś mnie oddała młodość i piękność, a te nie wracają. Skazałaś się na biedę i poniewierkę, często na głód, aby mnie tylko wychować. Mówiłaś przed całym światem: patrzcie, to moja córka!...

— Czy mogłabym się ciebie zaprzeć, zapomnieć, rzucić cię, sprzedać! A niech te, które dzieci, jak szczenięta, rzucają!... Nie mów mi o tem, bo mi serce drętwieje, a po ciebie przechodzą ciarki zgrozy... słuchać nie mogę!...

Tuliła Dziunię serdecznie i ciepło.

— I co ja bym dziś robiła na starość bez dziecka, tej jedynej dla kobiety na świecie pociechy?...

— Byłabyś panią, mieszkałabyś we Lwowie, miałabyś słuźnicę pokojną... może kamienicę?...

— Nie spotwarzaj matki! Mogłam się podliznąć, bo to już taki nasz los, ale dopyć mi jeszcze zostało sił, aby zostać uczciwą matką. A dla tego mówię, że jestem podła, bo nie powinnaś narządzać ciobie na to, co sama przesiadała!... Jesteś ładna, bardzo ładna, masz w sobie jakiś czar i nim ciągniesz ludzi do siebie, znałabyś męża, gdyby nie aktorstwo.

— A jakbym go nie znalazła?

— Zwykłego uczciwego człowieka, coby cię kochał... niezawodnie. A ty, nie mając aktorstwa przewróconej głowy, byłabyś szczęśliwa.

— A jakby to był zwykły lajdak, nie kochałby mnie, a bił? Uciekliabym do teatru na starość i coby ze mnie było? Mamol na świat przysłałam aktorką i niczem innym być nie mogę... Mówią ludzie, że mam talent. Janek ma węż, wyjdzie na prawdziwego artystę, powiedział, że ja przeczuwam sytuację, odgaduję myśl autora, mam dużo uczucia. Za rok wyrobę sobie występy we Lwowie, a za dwa może mi się uda dostać do Krakowa. Jeżeli mi się uda dojsć do stu pięćdziesięciu papierków na miesiąc, a toż, mamusi, będziemy panie, wielkie damy, pomysł mamol!

— Jabym także musiała coś zarobić.

— To, co mama zarobi, będziemy składać do kasy.

— Dziuniu, wierzę ci, że masz talent. Nie mówię tego, jako głupia, zaślepiona matka. Ty nieraz na scenie coś tak przepysznego zrobisz, że aż oczy wytrzeszczam; mam ochotę wypaść i ucałować cię!...

— A więc dobrze, zem została aktorką!...

— Ale musisz być panią siebie, trzeźwo patrzeć na świat i kochać tylko sztukę!...

— Czyż ja jej nie kocham?...

— Nie... ty kochasz Hipolita i gotowaś zaprzepścić talent i przyszłość dla niego. Byłam głupia, zem dotąd na ten romans pozwalała. Ale jakim dziś zobaczyła te małpe, dyrektorową, jak ślepie swoje wlepiu w niego, a on spogląda na gors Leokadij, pomysłalam sobie: ty durou jesteś, kiep, lubieżnik!... Na lubieżnika nigdy nie rachuj, z lubieżnika nigdy nie będzie!... Ty, niby—mówię w duchu — kochasz moją Dziunię, a tu jedna ciągnie cię ślepiami, a ty swoje wlepiasz w tłusty gors drugiej. Dziuniu, ten głupiec gustu nie ma! u niego, co tłuste, to piękne — kiepi!... Mówię ci, że dyrektorowa wysię go, jak cytrynę i rzuci.

Wprawdzie zagra Hamleta, lecz zostanie na nim skóra z Hamleta. I ty mozesz kochać takiego człowieka, szukać go, tęsknić do niego?...

— Nie tak dawno, mamol, bo wczoraj, dziś nawet nie raził cię jego stosunek z dyrektorową.

— A teraz mnie przeraża. Darowałabym mu, gdyby został aktorem. Ale z miny jego, z jego uśmiechów, ze spojrzeń, które rzuci, przystępnę, że ucieknę, zostanie djabli wiedzą czem, a nas zostawi na lodzie! Dziuni, przysięgam ci, że on cię zdradzi, obędzie, a może talent, przyszłość i sławę twą zaprzepuści!...

Zaczęła tulić dziewczynę, całować i pieścić!...

— Czyż ja mam jaki własny interes, jak tylko ten, że cię kocham i chcę cię widzieć jako tako, troszeczkę. parę lat szczęśliwa. Miej nawet kochanka. jeżeli już tak trudno aktorce znaleźć męża, zamknę na to oczy, ale niech to nie będzie młokos pod kuratelą ojca, niech się przywiąże do ciebie, niech zostanie z tobą, niech ci będzie wierny!...

— Mamol, ja go kocham — odpowiedziała Dziunia.

— Na zgrabę swoją!...

— Kocham — powtórzyła cicho.

— Niech go piorun trzaśnie!

III.

Ciotka Świstalskiego, dama używająca wielkiej renomy w mieście, posługująca się w powszednim życiu manierami arystokratycznymi, patrząca przez lornetkę, w szyldkret oprawną, na świat, mówiąca po francuzku z boną swojej sąsiadki, bo z nikim innym mówić nie mogła, czytająca tylko francuzkie romanse, była w arystokratycznym kole Bochni, a specjalnie w kole dam, wyrocznią smaku, elegancji i przyzwoitości. Ciotka Świstalskiego dzieliła ludzką, wszelakie jej usiłowania i czynności na przyzwoite i nieprzyzwoite.

Młody Świstalski, po naciąganiu mu przez Borysławskiego muskuluw w ramieniu, został u ciotki, robiąc z polecenia doktora zimne okłady. Badany przez ciotkę, opisywał z młodzieńczą szarżą ucztę u Hancza, zmieniając tylko jeden fakt, że, gdy rotmistrz wniósł toast: kochajmy się, Leokadja zgasiła światło, rzucając się w ramiona rotmistrza. W ciemnościach wywiązała się bójka.

— Jak ta bezwstydną śmiała się rzucić w objęcia hrabiego von Klapp-Lecz na co się te aktorky w wyuzdaniu swem nie osmiela!...

— Na wszystko, cioteczko!...

Nam uczciwym niewlastom nawet coś podobnego na myśl nie przyjdzie. Noga moja nie postanie w teatrze, w tem środowisku nieprzyzwoitości. Kobiety z teatru chodzą na wieczory z oficerami?!

— To ich jedno usprawiedliwia, ale nie tłumaczy — były głodne! Co za apetyty cioteczko!

— One głodne z tuzinami kochanków? Chciales powiedzieć zarłoczne.

— Ciotko, przyjechały same — i są à la recherche d'une position d'amour!...

— Nie znalazł jej, ja na to nie pozwolę, aby w mieście, w którym mieszkam, dalały się bezceństwami, ludzie dobrego towarzystwa, jeżeli jesteśmy skazani na mieszkanie w miasteczku, musimy przynajmniej coś dobrego dla jego moralności zrobić.

— Cioteczka zadużo się poświęca dla miaseczan.

— To nasz obowiązek.

Ciotka przyłożyła lornetkę sztyldkretową do oczu.

Wojna teatrowa została wypowiedziana. Świstalski znalazł energję ciotki w spełnianiu obowiązków szlachecko-chrześcijańskich — i znalazł jej potęgę w mieście. Odrazu, od jednego zamachu zemścił się na Borysławskim i na naiwnej, która, podłożysz mu dlonie pod brodę, odechnęła go od siebie.

Kogo naiwna ośmieliła się odpychać od siebie?... Świstalskiego? — którego ciotka jest wyrocznią dobrego tonu w Bochni... Zemsta zrzecenia była ułożona. Oburzenie ciotki spotęgowała jeszcze uczta, wyprawiona całej trupie przez młodą inteligencję.

Na drugim przedstawieniu nie uczuto jeszcze wpływu ciotki i jej podziemnych robót... Pierwsze rzędy krzesel zajęły przeważnie damy. Młodzież stanęła na parterze, zdydzi, żądni wzruszeń, zajęli tłumnie galerje.

Bawiono się wybornie, aktorzy grali z werwą. Role umieli na pamięć. Dyrektorowa robiła ładne tualety i kokietowała zawzięcie, Dziunia, jako prześladowana niewinność, wyciskała łyż swą dramatycznością, słodyczą i dobrocią.

Dziunia dnia tego była bohaterka, zachwycono się nią w krzesłach i na galerji. Matka, gdy wybiegła ze sceny, a za nią leciał grzmot oklasków, chwyciła ją w objęcia. Hipolit, któremu z rozkazu matki niewolno było zbliżyć się do Dziuni, patrzył zdaleka, tracił równowagę, kompromitował się — i skompromitował.

Dyrektorowa zobaczyła i odgadła — krew w niej zawrzała, zacisnęła usta, przeszła wzrokiem Dziunię, przeszła wzrokiem mamę, przechodząc, popchnęła Jankę, a na Szczerbatego rzuciła tak straszne spojrzenie, że oniemiała.

— Dowiedziała się — szepnęła mama do siebie — tem lepiej dla nas, będzie strzedz gagatka, a ja sobie odpocznę.

— Zaczyna się melodramat — zasmiał się Janek — będą hece, zagotuje się i zrobi ciepło. Lubię ciepło w naszej budzieli...

— Już wie — pomyślał Szczerbatek — no i zaczęło się bal, który na tem się skończy, że amant wyleci, a jego rolę my rozbiierzemy. Najlepsze ja, po mnie Puchalski i Borysławski. Dyrektorowa będzie się musiała pocieszyć epizodycznym, lub rezone-rem...

Nie domyślał się pocieswić, jakie barzo kryła w swem tonie przyśłoć.

Dziunia, rozmarzona powduszeniem, entuzjazmem oklasków, gdy się znów ukazała na scenie, przyjęta szeptem, tem najprzyjemniejszem dla artystek

powitaniem, promieniała, rzucając Hipolitowi wzrok upojenia, czarów młodości, tęsknoty i pragnień, które zwykle migotliwie świecą w dużych oczach. A Dziunia miała niebieskie jak bławat, dobre do wyrażania uczuć i zdradzania przez nie swych utajonych myśli. Rozmarzone, niebieskie oczy Dziuni, wywoływały dziwne uczucia. Chciało się natychmiast całować jej małe, prawie dziecięce usteczka, z po za których wyglądały zębki białe, małe jak u myszki, a gęsto osadzone; pragnęło się ścisnąć jej rękę i tulić ją całą do siebie... Robiła wrażenie stworzonej do niewinnych pieszczot. Mimo, że miała wzrost średni, tak była miśternie utoczona, że ochota brała wziąć ją na ręce i nosić, jak dziecko.

— DCN —

Sprostowanie poglądów p. Kojalowicza.

W zeszytach styczniowym czasopisma «Świe-wierny Wiestnik» zamieszczony został list p. T. Wróblewskiego, w którym autor protestuje niektóre dane, przytoczone w książce M. Kojalowicza p. t. «Nowe opowiadania». W książce tej opisano, między innymi, zamknięcie klasztoru panien Wizytek w Wilnie w r. 1865. Klasztor ten istniał od roku 1694 i fundowany został przez Teresę z Warabutów Dezelstową. Otóż nieprawdą jest, jakoby Wizytki wileńskie należały do najbogatszych rodzin arystokratycznych, jak choć p. Kojalowicz wymienił przez p. Kojalowicza Wizytki: Kosakowska, Balińska i Godroya, pochodzący ze szfer średnio-zamożnego obywatelstwa, zaś koleżniczka Lubomirska wcale w tym klasztorze nie była, tak, iż do arystokracji należała jedynie Maria-Franciszka hr. Caspaka, córka Karola, marszałka saskiego pow. mińskiego. P. Kojalowicz wystawia Wizytki wileńskie, jako fanatyczne zwolenniczki powstania i twierdzi, że na cele powstania poświęciły ogromne fundusze. P. Wróblewski dowodnie zbija to twierdzenie, wykazując, że Wizytki miały bardzo małe dochody, pobierając od skarbu skromny zasiłek na utrzymanie 40 osób, gdy zaś ten zasiłek w styczniu 1865 r. cofnięto, musiały sprzedawać swe ruchomości, aby żyć. W lutym dalsze sprzedawanie ruchomości zostało im zabronione, tak, iż żyły a ofiarość publicznej. P. Kojalowicz popułnia także niedokładności, opowiadając o wystaniu Wizytek zagranicę. Właściwie rzecz miała się tak: w końcu listopada 1864 r. prelat Niemcewicz i Zyliński, a po-wołania jen. Murawjewa, proponowali Wizytkom dobrowolny wyjazd zagranicę, grotząc, w razie oporu, wysłaniem ich do klasztorów prawosławnych w głębi Cesarstwa. Przesłana Wizytek zwróciła się wówczas do biskupów francuskich z prośbą o gościnność. Biskup Valencijski napisał odezwę la-otniak do biskupa Krauskiego w tej kwo-otniak; odezwa ta nie podobna się jen. Mu-rawjelowi, więc wydał rozkaz, aby Wizytki zaraz rozmieśzono po różnych klasztorach wileńskich. Niespodziewanie jednak na-jeanita depesza z Petersburga, nakazująca wysłanie Wizytek zagranicę. Stało się to na wstawienie m. in. nuncjusza papieskiego przed posłem rosyjskim w Paryżu. Wyjazd Wizytek nastąpił w nocy z d. 4 na 5 marca 1865 roku. Tu p. Kojalowicz opowiada, jakoby na chorach w kościele pp. Wizytek zasiełono przebrazonego za mułackę powatan-

ca, kapitana Potębnę, który nie chcąc być pojmanym, zastrzelił się. W istocie nie podobnego nie było, i być nie mogło, albowiem Potębnia poległ pod Pleskową skalą w Kieleckiem, a w dodatku nie mógł się znajdować na zamkniętych chorach kościelnych, albowiem rygor zakonu nie pozwalał żadną miarą na jego obecność. Nieprawdą jest, jakoby jen. Murawjew mógł nagłe ukazać się na tychże chorach, bo wejść tam mógł tylko przez drzwi klasztorne, a więc zostałby spostrzeżony. Pomyłki p. Kojalowicza pochodzą stąd, że nie ma dokładnego pojęcia o urządzeniu kościołów klasztornych i zwyczajach katolickich. Muśnisi wyjechały bez żadnych podobnych zajść. P. Wróblewski, wówczas 7-letni chłopiec, pamięta, jak wychodził cicho przez drzwi klasztorne i całował milcząc próg, zaś przedstawiciele rządu z szacunkiem stali w oddaleniu.

W opowiadaniach swolch, wydanych w Paryżu w r. 1867, Wizytki wileńskie pochlebnie wamiłankują o grzeszności k. Barjatinskiego i oficera zaudarmskiego, który ich odprowadził do granicy.

«Pod wpływem słów miłości chrześcijańskiej — zakończył autor swe sprostowanie — p. Kojalowicz zaprzestaje może wydrwiwania muśnisk, ironizowania nad obrzędami katolickimi, przypomni, że «świętote» ślubów zakonnych uznawana jest jednakowo we wschodnim i zachodnim kościele».

Odnaczenie polskiego uczonego.

W dniu 1 marca r. b. obchodziło salazkie Towar. historyczno-archeologiczne we Wrocławiu 50-letni jubileusz swego istnienia i przy tej okazji zamianowało doktora Wojciecha Ketrzynskiego, dyrektora zakładu nar. im. Ossolińskich we Lwowie, swoim członkiem honorowym, zawiadamiając go o tem odnaczeniu listem, który tu w wierszym przekładzie z oryginału niemieckiego podajemy:

«Wielmożny Panie! Choc my, Salazacy, cieszymy się i dumni jesteśmy a tego, że nasz kraj jest obecnie prowincją państwa, przewodniczącego w rzeczy niemieckiej, mimo to uczucie nasze i sumienie historyczne w chwili, gdy Tow. nasze obchodzi 50-letni jubileusz swej działalności, zwraca się do nas i mówi do nas: «Jako Niemiec polski, wyznacza się Salazak a ciemnej pomroki na światło datowej; polscy kapłani nieśli ludowi pierwszą wieść o Ewangelji galej domu Piastów, po odłączeniu tej ziemi od Polski, salazyta Księstwo salazkie. Towarzystwo nasze starało się zawsze korzystać a tych rezultatów, które polska nauka wydobyła a czasów, gdy losy naszego kraju leżały się z datami państwa polskiego. A komu więcej, niż Tobie, wielce Szan. Panie, z wdzięczamy w naszych czasach cenny wyjasnienie, rozświecających nasze dawniejsze dzieje? Raca przeto iakawie, na znak szacunku a naszej strony uznania położonych przez Ciebie zasług, przyjad dyplom na członka honorowego naszego Tow., który niniejszem Ci wręczamy».

Hold ten, złożony przez Tow. niemieckie polskiemu uczonemu, bezstronnie uznane zasług, jakie ten sumienny badacz historycznych źródeł dla postępu nauki datowej przynosił, zarówno jednej, jak i drugiej stronie, prawdziwy zaszczyt przynosi.

Tablica wygranych pożyczki premjowej II-jej emisji z r. 1866 (wylosowanych 1 marca 1896 r.).

Table with 15 columns: Serja, N, Wygrana, Serja, N, Wygrana, Serja, N, Wygrana, Serja, N, Wygrana, Serja, N, Wygrana, Serja, N, Wygrana, Serja, N, Wygrana. It lists winning numbers and amounts for various series.

Wylosowane do umorzenia następujące serie:

Table listing specific winning numbers and amounts for various series, including 10 1050 9016, 34 1275 2087, etc.

Wyplata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (11) czerwca 1896 r.; wyplata zaś po ra. 130 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) czerwca 1896 r. we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

Księgarnia Polska

N. GRANDEXTYŃSKIEGO w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

poleca nowości literackie: Bioganski dr. W. Biogenycka rozprawa o chorobach wrotno-tyfusowych, z drzewca i systemu w tekście. Wydanie drugie, 1 k. 30. ...

4 tomy, oprawione po dwa tomy, ra. 3 k. 10. Felkowski M. Chów krotkownik, jak budowa i slabość, oraz leczenie i t. d., z 21 rysunkami, ra. 1 k. 80. ...

raj domowych. Wydanie drugie z 429 drzeworytami w tekście, ra. 3 k. 10. Kozłowski M. Ks. Archański, Ewan-gelja i Eklezja z krotkimi objaśnieniami, które ...

Gulch B. M. Reformatorzy wychowania. Książki wychowania nowoczesnego, ra. 2 k. 30. ...

KAWIARNIA POLSKA przy ul. Michałowski 2 w Petersburgu. Wydać codz. obiad, przysmaki, a najw. powitki i na czelego, matle. Obiady z potraw 50 k. ...

DOZWOLONE PRZEZ MINISTERSTWO ŚWIETCENIA NARODOWEGO KISY PODWÓJNEGO DICHELETENJI D. G. GRIMMA, Petersburg, Was. Stroncz, 7 Naja, 56 ...

KOMISJA PAŃSTWOWA DO UMARZANIA DŁUGÓW.

Numery 4% obligacji Południowo-Zachodnich dróg
żelaznych.

Komisja państwowa do umarzania długów uskuteczniła 1 (13) lutego 1896 r. losowanie obligacji wyżej oznaczonej pożyczki. Wylosowane obligacje będą począwszy od 1 (13) kwietnia 1896 r. opłacane w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Odesie, Warszawie i Rydze — przez kantory Banku państwa, i w Wilnie — przez oddział Banku państwa.

Numery wylosowanych obligacji:

Po 100 rubli kred.: 4421—4440, 20661—20680, 33441—33460, 39181—39200, 56181—56200, 78601—78620, 92401—92420, 94201—94220, 95121—95140, 97421—97440, 102561—102580, 103581—103600, 111081—111100, 112181—112200, 114621—114640, 119721—119740, 134861—134880, 148281—148300, 151021—151040, 158741—158760, 159681—159700, 176401—176420.

Wylosowane obligacje należy przedstawiać ze wszystkimi kuponami, termin których upływa po 1 (13) kwietnia 1896 r.; w przeciwnym razie suma za brakujące kupony będzie potrąconą z kapitału, mającego być wypłaconym.

Numery 4-proc. obligacji kredytowych południowo-zachodnich dróg żelaznych, poprzednio wylosowanych i nie przedstawionych do opłaty do 1 lutego 1896 roku (od terminu, wskazanego w nawiasie, obligacje te nie dają dochodu):

19181—19200 (kwietnia 1894 r.), 20421—20440, 23441—23460 (1 października 1895 r.), 34691—34700 (1 kwietnia 1895 r.), 44241—44250 (1 kwietnia 1894 r.), 63681—63900 (1 października 1893 r.), 78141—78160 (1 października 1895 r.), 82061—82080 (1 kwietnia 1894 r.), 85701—85720 (1 października 1892 r.), 90321—90340, 94721—94740, 97401—97420 (1 października 1895 r.), (117481—117500 (1 kwietnia 1895 r.), 123761—123780 (1 października 1895 r.), 127321—127340, 130261—130280 (1 października 1894 r.), 145821—145840, 148841—148860 (1 października 1892 roku), 150291—150300 (1 października 1892 r.), 174561—174580, 189901—189920 (1 października 1895 roku), 194702, 194703, 194708—194720 (1 kwietnia 1895 r.), 195844—195847 (1 października 1889 r.), 199301—199320 (1 października 1895 r.), 200871—200873, 200878, 200879 (1 października 1892 r.), 201877 (1 października 1891 r.) (3411)

Obwieszczenie.

Dnia 1 (13) kwietnia 1896 roku, w południe, w zarządzie dóbr państwa w Radomiu odbywać się będzie głośnie i przez piśmienne deklaracje licytacja (in plus) na sprzedaż starożytnych ruin zamku Biskupiego w Bodzentynie, pow. kieleckiego, gub. kieleckiej, z należącym do tychże ruin uczątkiem ziemi, zawierającym przestrzeni 5 morg. 67 przęt., od sumy 5,000 rs., z dopuszczeniem do licytacji wszystkich rękich podanych.

Bliższe szczegóły ogłoszenia o niniejszej licytacji wydrukowane są w Nr. 2, 3 i 4 „Kieleckiego Dziennika Gubernialnego” 1896 r.

BRACIA MALISZEWSKY,

FABRYKA MASZYN, KOTLARNA MIEDZIANA I ŻELAZNA, ORAZ ODLEWIA METALI, w Warszawie, ul. Grzybowska, 27 18.
Specjalność fabryki: kompletne urządzenia gorzelniane, rehtyfikacyjne i browarowe, maszyny i aparaty do fabryk cukru. Armatury. (1125 26)

NA WIELKANOC

pragnący mieć prawdziwą warszawską i polską ciasto, baby: orzechowe, czekoladowe, miodowe, cytrynowe i inne, jak również maszki, baumkucheny i t. p. raczą zawczasu takowe obchodzić. Spóźnienie obetalunków polecono dobrem warszawskiemu cukiernikowi. Ogłądać próbkę można codziennie (3412-2-1) w cukierni i piekarni WREKKA, W. Kontuszanna, N 13.

JANINY Magazyn Dziecinny,

A. RIEDEL,

istnieje od 1880 r.,
w Warszawie, Krak.-Przed. 15.
Skład Trykotajny zapatrzony stale we wszelkie wyroby w zakres porocznictwa wchodzące.
Skład Bielienny zapatrzony w koszele doskonałego kroju. Chustki do nosa, Ręczniki, Piłota i t. p. (1109)
Towary są tylko dobre. Przyjmują się obciązki.

Józ. Fragoł,

Magazyn warszawski fabryki wyrobów piaterywanych i srebrnych.
Petersburg, Nowob. 19.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna. (13761)

30 roczn. 30 k. Masynty ogrodn. prasow. pol. kwisty. Szpony. 20. (1109-2)

Mleko dostarczają się do miasteczka 10 k. butelki, (licząc) poony. 20 10. (1456)



COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Siłka № 35.

Analiz. przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy niż zagraniczny, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszki, taśmy, gdyż nie obciążony wysok. cłem i banderolą. Sprzed. we wszyst. smaczn. handl. w Królestwie i Cesarstwie, hurtowa—w Kantorze fabrycznym. (855-26)

ZARZĄD Petersb. Międzyn. Banku Handl.

Zarząd Banku, w myśl § 6 ustawy, ma zaszczyt zaprosić pp. akcjonariuszów na walne zgromadzenie, mające się odbyć w sobotę, d. 6 kwietnia 1896 r., o godz. 3 popołudniu, w lokalu Banku (Angielskie wybrzeże № 6, dom własny). W tem walnem zgromadzeniu do decyzji pp. akcjonariuszów będą przedstawione:

- 1) Sprawozdanie za rok 1895.
- 2) Wybór członków Zarządu i Rady, zgodnie z §§ 38 i 50 ustawy.

Przytem Zarząd poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę pp. akcjonariuszów, że dla prawomocności decyzji walnego zgromadzenia niezbędną jest obecność 40 akcjonariuszów (§ 62 ustawy).

1) Ze prawo głosu imiennych akcyj akcjonariusz zyskuje po upływie miesiąca od dnia przepisania w księgach Zarządu tych akcyj na jego imię (§ 56 ustawy).

2) Ze właściciele akcyj na okaziciela, dla uzyskania prawa obecności w walnem zgromadzeniu osobiście lub przez upoważnionych, winni, zgodnie z § 57 ustawy, przedstawić swe akcje na miesiąc przed terminem, wyznaczonym dla walnego zgromadzenia, t. j. nie później d. 6 marca r. b.

W Petersburgu—do Zarządu.

- Kijowie—do filji Banku.
- Wiedniu—w c.-k. uprzywil. Kredytowem Towarzystwie handlu i przemysłu.
- Berlinie—w Zarządzie Towarzystwa Dyskontowego. (3429)

Obwieszczenie.

Dnia 1 (13) kwietnia 1896 roku, w południe, w zarządzie dóbr państwa w Radomiu odbywać się będzie głośna i przez piśmiennie deklaracje licytacja (in plus) na sprzedaż starożytnych ruin zamku Biskupiego w Bodzentynie, pow. kieleckiego, gub. kieleckiej, z należącym do tychże ruin częścią ziem, zawierającym przestrzeni 5 morg. 67 przęt., od sumy 5,000 rs., z dopuszczeniem do licytacji wszystkich ruskich poddanych.

Bliższe szczegóły ogłoszenia o niniejszej licytacji wydrukowane są w N.N. 2, 3 i 4 „Kieleckiego Dziennika Gubernialnego” 1896 r.

Upomniemy się, czytelników, aby zawierając lub kupując przedmioty reklamowane w ogłoszeniu, lub według rozpoznania z dzieła ogłoszeniowego, rzępnij kupując się na okazie, jako na drodze, stał informację swoję zastopowali. Takie postępowanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń i kraju.

Świeżo otrzymaną wielką partją

Perskich portjer po 2 rs. 25 k. para.

chińska CZECHUNCZA czysto jedwabną po 50 k., oraz kolonowa chińska FANZA po 70 k.

KAUKAZKI MAGAZYN, Newski, 30, przy Kazafsk. m.

JANINY Magazyn Dziecinniej.

Marzankowska, 181, w Warszawie. stale zapaszonej w najmod. ubrania dziecięce. (1061)



Smak WINA tego znakomity i cudownie wpływa na podniecenie sił. Wino to przygotowane jest według metody Pasteura. Zwracać uwagę, aby każda butelka rozpoznana była w ścisłej ruskiej kamory celnej. Dostać można we wszystkich handlach win, składach aptecznych i aptekach. (3498)

BANK ZIEMSKI w Poznaniu.

W celu rozszerzenia czynności parcelacyjnych i osiedlenia włościan, podwyższa Bank ziemski swój kapitał zakładowy z marek 1,200,000 na 2,000,000 mk. Nowa przeto emisja wynosi 800 akcyj po 1,000 mk., brzmiałych na okaziciela.

Ponieważ do 31 grudnia cała emisja nie została pokryta, więc walne zebranie w dniu 19 stycznia r. b. uchwalilo: czas do zbierania podpisów przedłużyć do 1 maja r. b. stanowiąc termin prekluzyjny dla zatwierdzenia formalności w sprawie handlowym na 1 lipca r. b.

Wpłata dozwolona jest każdego czasu w pełnej wysokości 1,000 mk. Obowiązkowa zaś wpłata wynosi tylko 250 mk. przy subskrypcji, a reszta 750 mk. nie może być zażądaną od subskrybenta wcześniej, jak ratami po 250 mk. w rocznych odstępach czasu.

Od wpłat uskuteczonych oblicza Bank ziemski subskrybentowi 8% w bieżącym rachunku za pełne miesiące, aż do zamknięcia subskrypcji, poczem akcjonariusz będzie brał udział w dywidendzie.

Zarząd przyjmując w Poznaniu zgłoszenia listowne lub osobiste w biurze Banku ziemskiego, przy ulicy Bismarcka, № 8.

Dla zamkniętych najdogodniejszą jest wpłata za pośrednictwem jakiegokolwiek Banku lub przekazem na Banki niemieckie, który w każdym Banku i poważniejszym kantorze bankierskim należy można. (3420-6-1)

FABRYKA ORGANÓW
Be-Blomberg,
w Warszawie, Leszno 62 Organów d. 100 r.

R&K.
Poszukują dostawców, którzyby mogli od 1 maja do 1 października dostawiać regularnie, co tydzień, od 30-50 tydzień sztuk drzew, trzcin i innych raków. Wypłaty natychmiast po otrzymaniu rachów według cen, ustalonych na internetowym targu, lub też według umówionych stałych cen. Cechy raków na granicy. Główny adres: Gustaw Adolf Radey, Reichsbank Berlin. W Warszawie, 444 Krucha-Importeur. (3423-17-6)

Mleko dostarczane do miast, miasteczek i k. hoteli i k. hoteli w Warszawie, 1895-96.
30 roczna, 30 k. litrowej porcji, przenieść publikacji. Kapitał 10. (3420-2-1)

PATENTY na wynalazki wyrobów i sudytkowus
Int. Kazimierz Osowski
biuro techniczne między innymi w Warszawie, (3420-2-1)
POLITYCY—Te osoby, które kupują na targach. — Dostawcy. — Ady przy (Adigra) grube zaplecze (Muska).